strona 3

Nasz certyfikat to pacjenci

- mówi Krzysztof Bojarski nowy-stary dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

strona 24

Koncert na pożegnanie roku szkolnego

Fot.Kamil Kulig

strona 24

Dzieci Maryi zatańczyły po koreańsku

Fot.Kamil Kulig

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

6 - 12 lipca 2021 r. ■ nr 27 (293) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Radny Pelica: Putin by się ucieszył z takiego patrona

Grzegorz Pelica krytykował kandydaturę Blocha na sesji Rady Miejskiej w Łęcznej 30 czerwca

Nie wracajmy do czasów, gdy szkole na ul. Szkolnej chciano nadać imię Leonida Breżniewa

W polemikę z dr. Pelicą wdawać się nie zamierzam z szacunku do samej siebie

Grzegorz Pelica, radny

O to, żeby Jan Bloch był patronem alei w parku w Podzamczu zabiegało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej

Dr J. Ewa Leśniewska

STR. 5-20

Fot.Marzena Olędzka

Ludwin i Puchaczów w ogonie ogólnopolskiego rankingu szczepień

To najbardziej oporne gminy. Najwięcej zaszczepionych jest w gminie Łęczna, gdzie dwie dawki przyjął już prawie co trzeci mieszkaniec

s. 6

ŁĘCZNA Burmistrz Włodarski z absolutorium, ale drugi rok bez wotum zaufania

Fot.UM w Łęcznej

s. 8

CYCÓW Wiesław Pikuła z wotum i z absolutorium

s. 22

LUDWIN Wotum i absolutorium dla Andrzeja Chabrosa - bez dyskusji i jednogłośnie

Fot.Kamil Kulig

s. 23

Czteroletni Szymek z Łęcznej potrzebuje naszej pomocy!

Układ odpornościowy chłopca atakuje jego mózg. Nadzieją na wyleczenie są wlewy z immunoglobulin. Terapia przekracza możliwości finansowe rodziców Szymka

s. R7

Fot.Kamil Kulig

Wlewy z immunoglobulin dałyby chłopcu start do normalnego funkcjonowania

Władze powiatu już się nawet z tym nie kryją. Wicestarosta: Wolałbym pewnych brudów nie prać publicznie

- tak Michał Pelczarski (PiS) uzasadnił prośbę do radnych, by nie przekazywali mediom ustaleń w sprawie nieprawidłowości w prowadzonej przez starostwo poradni

Michał Pelczarski wicestarosta

s. 2

Fot.

R E K L A M A

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

N 1270 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl 559d0333e0

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Łęczyńska władza już nawet się z tym nie kryje. Wicestarosta: Wolałbym pewnych brudów nie prać publicznie

- tak Michał Pelczarski (PiS) uzasadnił swoją prośbę do radnych, aby na obecnym etapie nie przekazywali mediom żadnych ustaleń w sprawie rzekomych nieprawidłowości finansowych, do których miało dojść w prowadzonej przez starostwo poradni psychologicznej.

Przypomnijmy, że do 15 lipca przedłużono termin zakończenia prac komisji powołanej do wyjaśnienia rzekomych nieprawidłowości finansowych w prowadzonej przez starostwo Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej.

E-maila z opisem sprawy i zdjęciami czterech indywidualnych kart dzieci wysłała staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu (PiS) była pracownica poradni. O nieśpiesznym działaniu starosty informowaliśmy naszych Czytelników w poprzednim wydaniu „Wspólnoty". Bowiem do tej pory nie został wyjaśniony problem zgłoszony staroście już w grudniu ub. r.

Wicestarosta miał szczególną prośbę do radnych obecnych na ostatnim posiedzeniu Komisji Rewizyjnej (w środę, 30 czerwca). Jawnym obradom przysłuchiwał się dziennikarz „Wspólnoty".

- Prośba jest taka, żeby dać nam czas do 15 lipca na to, żeby ostatecznie kompleksowo dokumentację zebrać i się nią podzielić. Oczywiście, jeśli będą panowie chcieli, to mogę dać ją do wglądu – mówił do członków Komisji Rewizyjnej wicestarosta Michał Pelczarski.

Wicestarosta chciałby przy tym, żeby na tym etapie radni nie przekazywali żadnych zawartych w dokumentach ustaleń do mediów, mimo że sprawa dotyczy finansów utrzymywanej z pieniędzy podatników i prowadzonej przez samorząd powiatu poradni.

Wicestarosta: Może tak brutalnie powiem...

Dlaczego wicestarosta prosił radnych, mogących się zapoznać ze szczegółowymi dokumentami, o to, by trzymali w tej sprawie buzię na kłódkę?

- Nie wydaje mi się, żeby to było naszym wspólnym celem, aby sprawy związane z sytuacjami, które są może nie za bardzo komfortowe i dla nas, i dla tych pracowników były rozstrzygane na forum publicznym, gdzie czytają o tym mieszkańcy – powiedział bez ogródek wicestarosta Pelczarski.

Przypomnijmy, że Czytelnicy „Wspólnoty Łęczyńskiej" (która jako jedyna pisała o doniesieniu byłej pracownicy poradni o rzekomych nieprawidłowościach w tej placówce) to mieszkańcy powiatu łęczyńskiego odprowadzający tutaj podatki.

- Rozumiem, że prasa, radio, telewizja są od tego, żeby informować, znaleźć jakąś sensację, badać prawdę, szukać tych wszystkich rzeczy. Natomiast ja bym też nie chciał, starosta również, żeby sprawa była wyjaśniana na forum gazety w sytuacjach takich, gdzie sprawy można wyjaśnić na forum tych osób, których sytuacja dotyczyła. Bo to jest krzywdzące dla tych osób, które w tej sprawie biorą udział – stwierdził wicestarosta.

Aż w końcu Pelczarski przyznał wprost: - Może tak brutalnie powiem: wolałbym pewnych brudów nie prać publicznie, a załatwiać je w gronie osób, które się w pewien sposób zachowały, czy

Fot.

Michał Pelczarski, wicestarosta
Nie ma mowy o żadnym wynagrodzeniu za udokumentowane i podpisane na tych kartach zajęcia

nie zachowały, bo to jest sytuacja trudna.

Takie zdanie padło z ust wicestarosty, który pobiera wysoką pensję z podatków płaconych przez mieszkańców powiatu łęczyńskiego. Pelczarski wypowiedział je na jawnych obradach komisji, w których może uczestniczyć każdy zainteresowany.

O co chodzi w tej sprawie?

Przypomnijmy, o jakich domniemanych nieprawidłowościach informowała starostę była pracownica poradni.

Chodziło jej o to, że w indywidualnych kartach, w których są informacje o przeprowadzonych zajęciach, miały być wskazane dzieci, z którymi jedna z pracownic rzekomo w ogóle nie przeprowadziła zajęć. Te nieprawidłowości miały dotyczyć realizacji rządowego projektu.

Mimo że zawiadomienie było wysłane w grudniu ub. r., starosta Krzysztof Niewiadomski nadał bieg sprawie dopiero 12 marca. Sprawę nadal wyjaśnia specjalnie do tego powołany zespół zadaniowy.

Wicestarosta: To był wolontariat

Wicestarosta Pelczarski informował członków Komisji Rewizyjnej o tym, jak przebiegają prace tego zespołu.

- Jeśli chodzi o kwestię zarzutów, które są związane z przeprowadzeniem zajęć, to nie ma mowy o żadnym wynagrodzeniu za udokumentowane i podpisane na tych kartach zajęcia – powiedział wicestarosta Pelczarski, który poinformował radnych, że przesłana przez byłą pracownicę poradni dokumentacja dotyczyła zajęć prowadzonych w ramach wolontariatu przez zatrudnioną w poradni terapeutkę.

- Jeśli chodzi o kwestię czy zajęcia się odbywały, czy się nie odbywały, to jest dokumentacja potwierdzająca, że były przeprowadzone w trybie niedotyczącym dzieci czy też rodziców, a bardziej personelu. To było porozumienie z panią Agnieszką Litwinek [dyrektor powiatowego przedszkola w Ludwinie - przyp. KK] w zakresie wsparcia dzieci – dodał wicestarosta.

P. o. dyrektora poradni, Grażyna Paterek w reakcji na zawiadomienie, które otrzymał starosta, uznała... że to zgłaszająca złamała prawo. I złożyła zawiadomienie do prokuratury w sprawie ujawnienia przez byłą pracownicę dokumentów zawierających wrażliwe dane osobowe dzieci, tzn. wysłania kart indywidualnych z imionami i nazwiskami dzieci do starosty.

Prokuratura odmówiła wszczęcia dochodzenia w tej sprawie z uwagi na brak znamion czynu zabronionego.

To poradnia ma uzupełnić swoje zgłoszenie

P. o. dyrektora poradni zwróciła się także do Urzędu Ochrony Danych Osobowych, zawiadamiając o rzekomym naruszeniu danych osobowych. I właśnie to, według słów wicestarosty, wstrzymuje obecnie pracę komisji.

- Sprawa została przedłużona ze względu na potrzebę uzyskania informacji od prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych w kwestii tych danych – informował radnych wicestarosta Michał Pelczarski na posiedzeniu Komisji rewizyjnej w środę, 30 czerwca. – Dwa razy było wysyłane ponaglenie w tej sprawie do UODO – dodał.

Jednak, jak ustaliła „Wspólnota", to Grażyna Paterek nie dopełniła wszystkich formalności. - Informuję, że do UODO wpłynęło pismo z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej. Z uwagi na charakter tego pisma oraz fakt, iż nie zawiera ono wszystkich wymaganych przez art. 33 ust. 3 RODO informacji, jakie musi podać administrator, dokonując zgłoszenia naruszenia ochrony danych osobowych, UODO zwróci się do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej o złożenie wyjaśnień – poinformował „Wspólnotę" Adam Sanocki, rzecznik prasowy UODO.

Ze słów rzecznika UODO wynika, że zgłoszenie p. o. dyrektora poradni nie zawierało wszystkich potrzebnych informacji, o których mówi wskazany artykuł ustawy. A są to m.in. opis charakteru naruszenia ochrony danych osobowych, możliwych konsekwencji ich naruszenia i środków zastosowanych w celu zaradzenia ich naruszeniu.

Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że termin zakończenia prac zespołu zadaniowego kolejny raz zostanie przedłużony.

Kamil Kulig

Większe przedszkole w Spiczynie, ładniejszy park w Zawieprzycach

Gmina realizuje dwie duże inwestycje - w Spiczynie rozbudowywane jest przedszkole, rewitalizowany park na zawieprzyckim wzgórzu powinien być gotowy do końca roku.

MS

W parku przy zespole pałacowo-parkowym w Zawieprzycach zostaną wykonanie m.in.: alejki i chodniki, architektura ogrodowa (ławki, kosze), tj. niezbędne wycinki, nowe nasadzenia, przeniesienie/usprawnienie monitoringu oraz oświetlenie. Wartość projektu ok. 2 mln zł, dofinansowanie - prawie 1,6 mln zł

W Spiczynie rozbudowa przedszkola zaawansowana jest w 85 proc. Trwają prace wykończeniowe wewnątrz budynku. - Jest szansa, że zostaną zakończone wcześniej, niż planowano. Pozostaje jeszcze malowanie, położenie wykładzin i zamontowanie oświetlenia. Możliwe, że nowy obiekt przyjmie dzieci już w dniu 1 września br.

eprasa.pl 559d0333e0

Rozmowa z Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem łęczyńskiego szpitala

Na SOR pacjent otrzyma kolor, w zależności jak szybko potrzebuje pomocy

Utworzenie oddziału geriatrii, zwiększenie łóżek na oddziale oparzeniowym, uruchomienie hospicjum - m.in. takie inwestycje wymienia Krzysztof Bojarski, dotychczasowy dyrektor szpitala w Łęcznej, wybrany na kolejną kadencję 2021-2027. Zarząd powiatu zatwierdził jego kandydaturę 24 czerwca.

Druga kadencja Krzysztofa Bojarskiego będzie trwała do 2027 r.

W Komisja konkursowa poparła Pana kandydaturę jednogłośnie. Co zdecydowało o takim sukcesie Pańskiej kandydatury na dyrektora szpitala?

Krzysztof Bojarski: Traktuję taki wynik jako pewnego rodzaju wotum zaufania wyrażone po ocenie sześciu lat mojej pracy w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Łęcznej. Niewątpliwie był to dobry okres w historii tej placówki. Każdy rok działalności SPZOZ, począwszy od 2015 roku, kończył się dodatnim wynikiem finansowym, a łączny zysk wyniósł ponad 14 milionów złotych. W tym okresie dokonano spłaty kredytów zaciągniętych przed 2015 rokiem na łączną kwotę pięciu milionów złotych oraz zgromadzono zasoby pieniężne w wysokości 30 mln zł.
Był to także okres, w którym szpital przeprowadził szereg inwestycji o wartości przekraczającej 24 mln zł, pozyskując na ten cel ponad dziesięć i pół miliona złotych środków zewnętrznych. Podstawą przedstawionej sytuacji finansowej był wzrost przychodów w okresie od 2015 do 2020 roku z 54 mln złotych do 90 mln złotych, tj. o 66 proc.
W tym czasie przychody z Narodowego Funduszu Zdrowia wrosły ponad 31 mln złotych - z 48 mln zł do 80 mln zł. Świadczymy też coraz więcej usług komercyjnych. Przychody z tego tytułu wzrosły z 6 mln do 10 mln zł.

W Przypomnijmy, jakie inwestycje zrealizował zarządzany przez Pana szpital.

W latach 2015-2021 zrealizowaliśmy kilka znaczących inwestycji w szpitalu, ważnych przede wszystkim dla pacjentów. Był to m.in. zakup rezonansu magnetycznego i utworzenie pracowni, wymieniliśmy urządzenia RTG i wprowadziliśmy pełne ucyfrowienie pracowni rentgenodiagnostyki związanej z zakupem dwóch aparatów, ramienia C i aparatu jezdnego. Kupiliśmy też trzy aparaty USG i echokardiograf. Uruchomiona i od podstaw wyposażona została pracownia endoskopowa, która jako jedyna w województwie lubelskim posiada aparat do endoskopowej ultrasonografii. Trzy miliony złotych zainwestowaliśmy w sprzęt informatyczny i wdrożenie szeregu e-usług, a dla każdego oddziału szpitalnego zostały zakupione narzędzia chirurgiczne i sprzęt medyczny. Natomiast w Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym, dzięki środkom z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, wymienione zostało wyposażenie na kwotę około miliona złotych. Kompleksowe remonty zostały przeprowadzone we wszystkich oddziałach szpitalnych, przychodni specjalistycznej, pracowni rentgenodiagnostyki. Zmiany wprowadziliśmy także w SOR, dostosowując jego funkcjonowanie do wyzwań związanych z walką z Covid-19.
W okresie ostatnich sześciu lat pojawiły się nowe świadczenia medyczne. Uruchomiliśmy Oddział Gastroenterologii, Pracownię Badań Endoskopowych, Pracownię Rezonansu Magnetycznego, a na bazie Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej, w ramach współpracy z Uniwersytetem Medycznym w Lublinie, powstała Klinika Chirurgii Plastycznej.
To, że realizujemy kolejne projekty, osiągamy dobre wyniki finansowe, przeprowadzamy kolejne inwestycje, jest wynikiem ciężkiej pracy i zaangażowania naszych pracowników. Często podkreślam, że to osoby tu zatrudnione stoją za sukcesem naszego szpitala.

W Jakie główne kierunki rozwoju szpitala wyznaczy Pan na kolejne lata?

Funkcjonowanie SPZOZ w kolejnych latach będzie oparte na trzech filarach. Po pierwsze to dalsza poprawa sytuacji ekonomicznej szpitala, ale jednocześnie stabilne warunki pracy personelu. Po drugie, realizacja kolejnych inwestycji i zwiększanie zakresu udzielanych usług, a po trzecie działania w zakresie poprawy jakości udzielanych usług.
Warunkiem utrzymania dotychczasowej dobrej sytuacji ekonomicznej jednostki jest utrzymanie dotychczasowej dyscypliny wydatków. Dotyczy to zarówno wydatków na wynagrodzenia, ale też kosztów zakupu usług zewnętrznych, sprzętu i aparatury medycznej czy zmniejszenie kosztów mediów poprzez realizacje projektu wymiany oświetlenia budynku szpitala na oświetlenie ledowe. Planujemy wdrażanie systemów oszczędzania energii i budowę instalacji fotowoltaicznej na dachu szpitala w Łęcznej oraz wdrożenie systemów oszczędzania wody.
Ważne także będzie zwiększenie przychodów zarówno pochodzących z kontraktów z NFZ, jak i z innych źródeł np. medycyny pracy.
Drugim filarem dalszego rozwoju będzie realizacja inwestycji prorozwojowych, pozwalających na rozszerzenie zakresu udzielanych świadczeń. Wiąże się to z rozbudową bloku C szpitala, co jest obecnie największą inwestycją w regionie. Jej wartość wraz z wyposażeniem tego skrzydła to 15 mln zł. Drugie przedsięwzięcie to przebudowa i rozbudowa dawnego szpitala w Jaszczowie na ZOL. Szacowana wartość tej inwestycji to ok. siedem milionów złotych. Dokończenie budowy bloku C pozwoli m.in. na poszerzenie zakresu funkcjonowania Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej o dodatkowe 12 łóżek, a Oddziału Rehabilitacji Stacjonarnej o dodatkowe 16 łóżek. Nastąpi też powiększenie oddziału Gastroenterologii i Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, a także rozszerzenie działalności Oddziału Chirurgii Ogólnej i Małoinwazyjnej o Ośrodek Chirurgii Bariatrycznej.
W naszej ofercie pojawią się nowe świadczenia dla seniorów. Uruchomimy Oddział Geriatrii, poradnie specjalistyczne realizujące świadczenia dedykowane dla seniorów. Uzupełnieniem zakresu usług dedykowanych seniorom będzie otwarcie oddziału opieki dziennej z tele-opieką, a także uruchomienie hospicjum.
Jednocześnie planuję zwiększenie zatrudnienia lekarzy w poradniach specjalistycznych, tak, aby skrócić czas oczekiwania na wizytę. Będzie to możliwe dzięki zniesieniu limitów w tym zakresie świadczeń od lipca 2021 roku.

W Czy jest coś, co należy poprawić w funkcjonowaniu łęczyńskiego szpitala i szpitalnego oddziału ratunkowego?

Zawsze można coś ulepszyć i dlatego stałe doskonalenie procesów udzielania świadczeń, inaczej mówiąc ciągła poprawa jakości - to będzie kolejny filar funkcjonowania SPZOZ w następnych latach. Jakość udzielanych świadczeń zależy od wielu czynników: ludzi, organizacji pracy, sprzętu medycznego czy bazy lokalowej. Każdy z tych elementów wymaga uwagi i doskonalenia. Dlatego planuję np. wdrożenie systemu kontroli dezynfekcji rąk i zmniejszenia występowania zakażeń szpitalnych w połączeniu z racjonalną antybiotykoterapią. Zostaną też zrealizowane projekty z zakresu poprawy komunikacji skierowane do personelu medycznego, a także wdrożenie projektu TOP SOR (Trybu Obsługi Pacjenta w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym polegający na przydzielaniu pacjentom odpowiednich kolorów zależnych od tego, jak szybko potrzebują interwencji – przyp. KK).

Planuję zwiększenie zatrudnienia lekarzy w poradniach specjalistycznych, tak, aby skrócić czas oczekiwania na wizytę

To tylko najważniejsze plany, a o szczegółowych działaniach będziemy informować na bieżąco. Na pewno jako placówka medyczna poddamy się ocenie i certyfikacji przez Centrum Monitorowania Jakości funkcjonujące przy Ministerstwie Zdrowia. Do końca 2021 roku planuję przeprowadzić proces recertyfikacji Certyfikatu Akredytacyjnego, który szpital posiada od 2015 roku. Ale myślę, że najważniejszym dla nas certyfikatem są nasi pacjenci, którzy wybierają nasz szpital i chcą korzystać z naszych usług.

Rozmawiał Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

7 lipca,
godz. 8.00 - 9.00 i 14.00 - 15.00,
Puchaczów (2)
godz. 9.00 - 13.00,
Trębaczów (1)

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl 559d0333e0

PGK z nowymi zadaniami. Czy pod tym samym kierownictwem?

LUBARTÓW: Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej ma się zająć odśnieżaniem miasta i komunikacją - zdecydowali radni. Ale w kuluarach coraz głośniej o tym, czy prezes Sławomir Czerniak, powołany za poprzedniej koalicji, będzie dalej rządził firmą.

Zwłaszcza że w umowie koalicyjnej zawartej pomiędzy klubem Wspólny Lubartów i PiS, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubartowie przypadło właśnie PiS. A Sławomir Czerniak został powołany za poprzedniej koalicji Wspólnego Lubartowa z Koalicją Obywatelską.

Odśnieżanie, dowóz dzieci i komunikacja miejska

Nowe zadania radni powierzyli PGK na sesji 2 lipca. Spółka miejska ma się zajmować dowozem dzieci niepełnosprawnych do szkół w Lublinie, odśnieżaniem i komunikacją miejską. Dotąd dowozem dzieci niepełnosprawnych zajmowali się pracownicy SP 3.- Chcemy wykorzystać potencjał samochodu i kierowcy, który przekażemy spółce. Planujemy uruchomić pilotażową komunikację miejską. Kierowca i samochód dowożący dzieci w godzinach 9 - 14 byłby do dyspozycji mieszkańców - mówił Tadeusz Małyska, zastępca burmistrza Lubartowa. Kierowca, który pracował w SP 3, zadeklarował, że przejdzie wraz z samochodem do PGK. Za przyjęciem uchwały w tej sprawie było 15 radnych, pięciu - klub Wspólnota Lubartowska i Andrzej Zieliński z KO - wstrzymało się.

Kolejna uchwała dotyczyła powierzenia PGK zimowego utrzymania miasta. Wygasła umowa z firmą, która zajmowała się tym przez ostatnie trzy lata. - Ta usługa była wykonywana tylko w części przez firmę wyłanianą w drodze przetargu, natomiast lwią część pracy wykonywało PGK. Utrzymywane były przystanki, chodniki, place miejskie oraz wszystkie parkingi - mówił naczelnik, Radosław Stępiński. Działania spółki miejskiej i firmy prywatnej nie zawsze były dostatecznie skoordynowane, zdarzały się sytuacje, że PGK odśnieżało przystanek, potem przejeżdżał pług firmy prywatnej i śnieg ponownie lądował na chodniku. Wykonywanie odśnieżania przez jedną firmę poprawi koordynację odśnieżania. Za tą uchwałą głosowało 19 radnych, jeden - Jacek Tomasiak - się wstrzymał.

Radni podjęli też uchwałę o powierzeniu PGK komunikacji miejskiej. Bez dyskusji za uchwałą zagłosowało 16 radych, czterech - klub Wspólnota Lubartowska - wstrzymało się od głosu.

Rozmowy o PGK? Nic nie wiemy!

Czy nowe wyzwania będzie realizował dotychczasowy prezes PGK, Sławomir Czerniak? W spekulacjach pada nawet nazwisko osoby, którą PiS widziałby na tym stanowisku. To Zygmunt Osiak, kandydat na radnego w wyborach w 2018 r., który startując z listy PiS, nie uzyskał jednak mandatu. Jako dyrektor Lubelskiego Zakładu Linii Kolejowych PKP prowadził rozmowy z władzami Lubartowa w sprawie budowy kładki nad torami w okolicach Al. Zwycięstwa jeszcze za rządów burmistrza Janusza Bodziackiego. Przedstawiciele klubów zapytani o tę sprawę nabierają wody w usta. - Nie wiem, czy będzie zmieniany prezes PGK, czy zostanie obecny, nie przypominam sobie, żeby były jakieś rozmowy na ten temat. Pana Osiaka znam, bo razem startowaliśmy ze wspólnej listy, to osoba budząca zaufanie - mówi Piotr Kusyk z klubu PiS.

Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta, odsyła do przewodniczących klubów, Piotra Kusyka z PiS i Renaty Mazur, przewodniczącej klubu Wspólny Lubartów.

- Jeśli chodzi o to, co klub sądzi o takich czy innych roszadach personalnych w jednostkach organizacyjnych, to nie zamierzam ingerować w sposób zarządzania tymi jednostkami przez burmistrza i jego zastępcę. Uchylam się od odpowiedzi w prosty sposób: to nie są moje kompetencje i nie do mnie należy rozwiązanie takiego czy innego problemu w tej sprawie - powiedział.

Krzysztof Paśnik,
burmistrz Lubartowa

Jestem zadowolony z pracy pana Sławomira Czerniaka jako prezesa PGK. Niewykluczone, że będą potrzebne jakieś wzmocnienia, bo zadań realizowanych jest faktycznie dużo

Przewodnicząca klubu Wspólny Lubartów, Renata Mazur, wskazuje na burmistrza i jego zastępcę jako osoby odpowiedzialne za obsadę stanowisk. - To nie klub i radni są odpowiedzialni za obsadzanie stanowisk, tylko burmistrz i zastępca. PGK zawiaduje pan zastępca burmistrza. Mnie oficjalnie nikt nic nie mówił, nie było prowadzonych żadnych oficjalnych rozmów - powiedziała.

Może przyda się wzmocnienie

Burmistrz, Krzysztof Paśnik, podkreśla, że jest zadowolony z pracy prezesa PGK, Sławomira Czerniaka. - W umowie koalicyjnej mamy podział kompetencji. W myśl umowy PiS odpowiada za PGK. Oczywiście ja jako burmistrz odpowiadam za całość każdego przedsiębiorstwa i każdej jednostki, która jest podległa miastu. Jeżeli chodzi o PGK i zmiany na stanowisku prezesa, to Rada Nadzorcza jest tu organem, który bezpośrednio pełni nadzór nad funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, nad zarządem i rozlicza zarząd z efektów. Ja - jako jedyny wspólnik - jestem zadowolony z pracy pana Sławomira Czerniaka jako prezesa PGK, tak samo, jak z pracy prezesa PEC, Lecha Klizy. W PGK przez 2,5 roku zostały uporządkowane pewne sprawy, które niestety wcześniej nie były prowadzone tak, jak powinny, a miały wpływ na zarządzanie spółką. Mam tu na myśli m.in. kontrole nad kosztami, kierunki rozwoju spółki itd. Jednym z najważniejszych zadań postawionych przed prezesem Czerniakiem była kwestia utrzymania ceny wody, a nawet jej obniżki. Mimo wzrostów kosztów pracy, podwyżki energii elektrycznej, galopującej inflacji, chcemy zapanować nad cenami wody, żeby nasi mieszkańcy nie płacili więcej, a nawet obniżyć cenę wody dla odbiorców indywidualnych. Zależy nam, żeby nasi mieszkańcy płacili jak najmniej za wodę. Dodatkowo miasto, przy pomocy PGK, będzie się zajmowało także dodatkowymi zadaniami, jakimi są zimowe utrzymanie miasta, komunikacja miejska, dowóz dzieci. Tych zadań jest dużo. Na ostatniej sesji, kiedy były głosowane uchwały w sprawie dodatkowych zadań dla PGK, padały stwierdzenia: jest tyle zadań, jak to będzie realizowane, czy przedsiębiorstwo podoła? Podoła, jestem o tym święcie przekonany. Niewykluczone, że będą potrzebne jakieś wzmocnienia, bo zadań realizowanych jest faktycznie dużo. Poza tym przypomnę, że pan prezes Czerniak rozpoczął projekt budowy farmy fotowoltaicznej. Projekt ten będzie zrealizowany do końca roku i powinien dać niezależność energetyczną przedsiębiorstwu. Należy również zwrócić uwagę na to, że jest to pierwszy krok, jeśli chodzi o niezależność energetyczną miasta. Przygotowujemy większy projekt, którego częścią jest m.in. PGK. Są to kolejne farmy fotowoltaiczne, produkcja energii z gazów z terenów rekultywowanych, szczegóły wkrótce. Wracając do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, jestem spokojny o dalsze jego funkcjonowanie. Sytuacja w nim jest stabilna i rokuje z nadzieją na przyszłość - powiedział burmistrz.

Marcin Kusyk

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Lubelski Oddział Regionalny
poszukuje lokalu do wynajęcia

Lubelski Oddział Regionalny ARiMR poszukuje lokalu (z powierzchnią biurową) w istniejącym budynku, spełniającego wymogi pomieszczeń użyteczności publicznej z funkcją obsługi ludności, z przeznaczeniem na siedzibę Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Lubartowie.

WYMAGANIA MINIMALNE:

- ✓ **Lokalizacja**: miasto Lubartów;
- ✓ **Położenie**: preferowane są budynki / lokale usytuowane w jak najmniejszej odległości od przystanków komunikacji publicznej, dworców. Dobry dojazd samochodem
- ✓ **Lokal ma stanowić integralną całość z możliwością wydzielania stref bezpieczeństwa**
- ✓ **Powierzchnia użytkowa**: łącznie około **689,00 m²** , w tym: **powierzchnia biurowa** około: **390,00 m²**. Do powierzchni biurowej zalicza się:
- pokoje biurowe: 290,00 m² [1 osobowe – 2 szt., 2 osobowe – 6 szt., 3 osobowe – 6 szt., 4 osobowe – 2 szt.]
- punkt obsługi klienta: około 100,00 m²,
  pozostała powierzchnia około: **299,00m²** (tj. magazynowa, archiwalna, ciągi komunikacyjne, klatki schodowe, sanitariaty, pokój socjalny itp.) w tym:
- magazynowa około : 20,00m² - preferowany parter;
- powierzchnia przechowywania akt około: 60,00 m² (nośność stropu minimum 1 000 kg/ m² wynikająca ze stosownych dokumentów; wysokość pomieszczenia 4,20m). Preferowany parter.
- ✓ **Parking**: przeznaczony dla Najemcy i jego beneficjentów na ok. 40 samochodów.
- ✓ **Budynek zaopatrzony we wszystkie media i przyłącza**:
  - teleinformatyczne;
  - elektryczne: moc stosownie do potrzeb wynikających z zainstalowanych urządzeń z możliwością jej zwiększenia
  - przyłączenie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej,
  - instalacja centralnego ogrzewania;
- ✓ Budynek wyposażony w windę / windy towarowo- osobową- opcjonalnie;
- ✓ Infrastruktura umożliwiająca stworzenie własnej serwerowni lokalnej oraz węzłów teleinformatycznych (nośność stropu 500 kg/m²);
- ✓ Kontrahent przystosuje lokal pod potrzeby ARiMR wraz z okablowaniem strukturalnym- na własny koszt
- ✓ **Uregulowany stan prawny**: tytuł prawny wynajmującego do nieruchomości, dopuszczenie do użytkowania przez właściwe organy administracji publicznej.
- ✓ **Podstawa prawna objęcia budynku / lokalu w użytkowanie przez ARiMR**: umowa najmu na okres 10 lat z możliwością przedłużenia na kolejny okres.

Istnieje możliwość nieznacznych odstępstw od w/w wymagań.
Dostępność lokalu: od 01.07. 2022 roku

- **ARiMR zastrzega sobie prawo do prowadzenia negocjacji jedynie z wybranymi podmiotami oraz prawo do przerwania procedury pozyskania powierzchni biurowej na potrzeby siedziby Biura Powiatowego ARiMR w Lubartowie bez podania przyczyn na każdym etapie postępowania aż do podpisania umowy przedwstępnej**.
- **Wnioski o dopuszczenie do negocjacji należy składać** pisemnie na adres: Zespół do spraw wyboru nieruchomości na potrzeby siedziby Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Lubartowie, Lubelski Oddział Regionalny ARiMR, Elizówka 65a k/ Lublina, 21-003 Ciecierzyn lub e-mail: lubelski@arimr.gov.pl nie później niż **do 30.07.2021r. do godz. 15.30**. Decyduje data i godzina wpływu do Kancelarii LOR ARiMR.
- **Przystępujący do negocjacji ponoszą wszelkie koszty związane z przygotowaniem wniosku, załączników do wniosku w późniejszych etapach oraz ze złożeniem późniejszej oferty (wraz z załącznikami).**
- **Szczegółowe informacje dotyczące warunków funkcjonalno-przestrzennych i techniczno-budowlanych znajdują się na stronie internetowej ARiMR pod adresem: www.arimr.gov.pl w zakładce przetargi/bez platformy zakupowej/OR03-Lubelski**
- W związku z art.11 ust. 1 pkt.6 ustawy z dnia 11 września 2019 r. Prawo zamówień publicznych (Dz.U.2019.2019), postępowanie prowadzone jest na podstawie ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U.2020.1740 j.t.).

Lubelski Oddział Regionalny ARiMR Elizówka 65A,
21-003 Ciecierzyn,
tel. 81 756 88 20, e-mail lubelski@arimr.gov.pl

eprasa.pl 559d0333e0

Zlustrował Blocha: - Nie wracajmy do czasów, gdy szkole przy ul. Szkolnej chciano nadać imię Leonida Breżniewa

Według radnego Pelicy Putin by się ucieszył

30 czerwca radni poparli wniosek o usunięcie z porządku obrad Rady Miejskiej głosowania nad nadaniem imienia Jana Gotlieba Blocha alei w podzameckim parku

- Władimir Władimirowicz by się ucieszył, gdyby Bloch został tu uhonorowany - mówił radny, Grzegorz Pelica. I dalej: - Może być wzorcem i zapowiedzią takich postaci jak Feliks Dzierżyński, Bolesław Bierut czy Wojciech Jaruzelski.

Tak uzasadniał swój wniosek o usunięcie z porządku obrad Rady Miejskiej głosowania nad nadaniem imienia Jana Gotlieba Blocha alei w podzameckim parku.

„Johanna" - powtarzał radny Pelica, historyk i przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży RM.

Radni poparli wniosek Pelicy. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej - autor inicjatywy upamiętnienia Blocha - zaproponowaną kandydaturę podtrzymuje, a wystąpienie Pelicy ocenia jako „wielce szkodliwe, stronnicze i pełne niedomówień".

- W polemikę z doktorem Pelicą wdawać się nie zamierzam - z szacunku do samej siebie - ripostuje dr J. Ewa Leśniewska, autorka książki o Blochu. - Nie będę też bronić Jana Blocha, by nie obrazić jego pamięci i jego żyjących zstępnych. Bloch obronił się skutecznie przed różnej maści adwersarzami za życia, pozostawiając dorobek w wielu dziedzinach, budzący do dzisiaj podziw i szacunek wśród ludzi na całym niemal cywilizowanym świecie (więcej - str. 20).

Kim byli jego rodacy?

Oto mowa Pelicy, z niewielkimi skrótami spisana z transmisji sesji, która odbyła się 30 czerwca.

- Proszę z uwagą dobierać postaci godne uhonorowania – rozpoczął przewodniczący. – Kim czuł się Johann Gotlieb Bloch? Kim byli jego rodacy? Nie byli nimi ani Polacy, ani Żydzi, ani Niemcy, choć wielu czytelnikom znającym demografię i socjologię religii, protestanccy ewangelicy kojarzą się na ziemiach polskich z Niemcami. W wywiadach i publikacjach naszym krajem Bloch nazywa zaborcze imperium rosyjskie. W takim razie nie powinniśmy honorować w Łęcznej Kościuszki Tadeusza, którego imię nosi u nas ta szkoła, plac, a także pomnik.

Dalej mówi o wywiadzie udzielonym przez Blocha na przełomie lat 1898-1899: - Doradza on m.in., kiedy Rosja powinna ewentualnie wypowiedzieć wojnę któremuś z państw europejskich. W grę wchodzi Anglia, Francja, Austria lub Prusy, Niemcy. Cytuję: Mobilizacja wiosną lub wczesnym latem wywołałby widmo głodu, na które nie może pozwolić sobie żaden polityk. Wydaje się, że sugestie te zostały zauważone w 1914 roku. Pomimo wybuchu konfliktu, rosyjscy stratedzy najpierw podjęli ewakuację, tzw. bieżeństwo w latach 1909-12, a mobilizację masową odkładają na miesiące późniejsze. W tym samym wywiadzie Bloch, identyfikując się z Rosją jako swoją ojczyzną, uważając się za jej państwowca, przestrzega przed złymi dla Rosji decyzjami i doradza najlepsze jego zdaniem rozwiązania. Cytuję: Obecnie nasza flota handlowa – nasza, czyli rosyjska - jest mała. Na co przyda się jako marynarka wojenna, jeśli okaże się gorsza od niemieckiej, zostanie pojmana i zablokowana w porcie, niezdolna do wypłynięcia. Jeśli będzie lepsza - i tak niczego nie uzyskamy. Rosja nie ma potrzeby obawiać się poważnych ataków z morza. Dlaczego więc marnować środki na budowę pancerników, których nie użyjemy. O wiele lepiej przekazywać finanse armii niż marynarce. Na szczęście samowystarczalna Rosja jest w stanie poradzić sobie lepiej w sytuacji odcięcia morskich szlaków handlowych niż jakiekolwiek inne państwo.

Bankier i przechrzta

Pelica cytuje Andrzeja Niemojewskiego: - Współczesny Blochowi uczestnik późniejszego antyrosyjskiego zrywu w 1905 roku pisze, że pacyfizm rozbrajał narody moralnie i wyszydzał bohaterstwo jako przeżytek barbarzyński, gdy właśnie heroizm niepacyfistyczny w Belgii uratował bodaj kulturę europejską od zalewu barbarzyńskiego prusactwa. Pacyfizm był w tych czasach szkodnikiem, który narodom doszczętnie rozbrojonym, jak Polacy, i obezwładnionym chciał odjąć resztę ducha. U nas głównym propagatorem pacyfizmu był bankier, przechrzta, który nie pracą, lecz spekulacjami giełdowymi doszedł do olbrzymiej fortuny, napisał nawet przeciw wojnie dzieło specjalne i założył w Szwajcarii Muzeum Wojny i Pokoju.

Pelica ciągnął: - Nie jest dowodem pacyfizmu ucieczka od walki i unikanie obrony najwyższych wartości i najbliższych osób, choćby za cenę oddania życia lub zagrożenia materialnego bytu. Gdy szykowało się powstanie styczniowe, Bloch w latach 1861-62 wyjechał z terenu Królestwa Polskiego, mimo że nawet niektórzy oficerowie rosyjscy, podzielając los uciemiężonych Polaków, przechodzili na stronę powstańców. Natomiast gdy dziesiątki tysięcy ofiar moskiewskich represji przebywały na zsyłce na Syberii w kazamatach imperium rosyjskiego, Bloch – cytuję za autorem opracowania, Andrzejem Żorem - lokując interesy handlowe w Rosji zapewnił sobie protekcję dygnitarzy rosyjskich, miał szanse na fotel ministra w rządzie Rosji, na kongresie w Hadze ściśle współpracował z delegacją carską. Doradzał zaborcom wcale nie w celu pomocy Polakom. Wykupił wprawdzie swojego zięcia Józefa Weyssenhoffa z długów, ale w zamian zażądał od niego i od swojej córki Emilii rozwodu, a potem wydawał ją za dwóch jeszcze kolejnych zięciów, zgodnie ze swoim interesem finansowym, kompletnie nie licząc się z uczuciami córki.

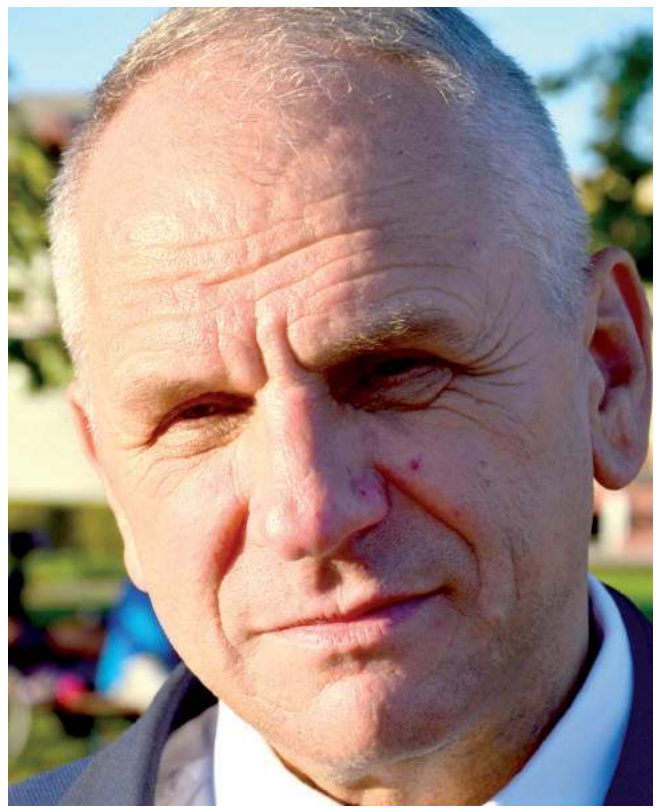

Dr Grzegorz Jacek Pelica, historyk, radny, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży RM. W kwietniu br. otrzymał w Starostwie Powiatowym Odznakę Honorową „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego"

Grzegorz Pelica

Johann Gotlieb Bloch, wychwalany przez utytułowane elity rosyjskiego establishmentu, może być wzorcem i zapowiedzią takich postaci, jak Feliks Dzierżyński, Bolesław Bierut czy Wojciech Jaruzelski

Kolaborant i oportunista

Samo wzywanie do pokoju i równoczesne swoiste doradztwo wojenne, a już zwłaszcza dla jednego z mocarstw rozbiorowych, nie jest oznaką pacyfizmu. To chyba nazywamy kolaboracją i oportunizmem. W podziw wprawił nawet Sergiusza Witte, późniejszego premiera Rosji, skądinąd Moskala, który pisał, cytuję: Kariera tego indywiduum była bardzo interesująca, z pisarczyka jeżdżącego dwukółką stać się nadzorcą przyszłych premierów. Skąd miał środki pozwalające dopchać się do żłobu? Złotym polskim królem kolejnictwa wcześniej niż Blocha nazywano w latach 70. Leopolda Kronenberga, nazwano autorem kolei nadwiślańskich. Czyż w rywalizacji z Kronenbergiem Bloch uciekał się do denuncjacji? Tak pisze Ryszard Kołodziejczyk, który odnalazł w archiwum moskiewskim notatkę na Kronenberga, że jest to osobistość - cytuję - całkowicie nieprawomyślna dla Rosji, skompromitowana jeszcze w czasie polskiego powstania".

Kończąc, polecił lekturę Józefa Ignacego Kraszewskiego i nawiązał do XX-wiecznej historii: - Wychwalany przez utytułowane elity rosyjskiego establishmentu może być wzorcem i zapowiedzią takich postaci jak Feliks Dzierżyński, Bolesław Bierut czy Wojciech Jaruzelski. Wierni Rosji, powolni i dla zysku gotowi nawet złamać ludzki charaktery i małżeńskie plany tak bliskich osób, jak córka czy siostra.

Pelica dodał, że Blocha nazywano ambasadorem polskiej sprzedajności na rzecz mocarstwowej Rosji. Pytał, dlaczego pionier przemysłu drzewnego nie powstrzymał wycinki lasów dratowskich lub nie uruchomił na ich bazie tartaku dającego pracę tutejszej ludności? Dlaczego car kolei nie zbudował choćby marnego nasypu z Łęcznej do Lublina czy Nasutowa, bo rosyjsko-austriacka wąskotorówka powstała dopiero po śmierci Blocha.

Spuentował: - Myślę, że Władimir Władimirowicz by się ucieszył, gdyby taka postać została tu uhonorowana. Nie wracajmy do czasów, gdy szkole przy ul. Szkolnej chciano nadać imię Leonida Breżniewa. Niestety takie fakty mają miejsce i mam na to dokumenty.

Z wniosku TPZŁ o nadanie głównej alei parku w Podzamczu imienia Jana Gotlieba Blocha

„W historii zapisał się jako energiczny zarządca i budowniczy przychylny miejscowemu społeczeństwu. Zmodernizował folwarki Podzamcze, Ludwiń i Stara Wieś, gdzie prowadził zakrojoną na szeroką skalę działalność inwestycyjną i wdrożył nowoczesną gospodarkę. Diametralnie przeobraził infrastrukturę zespołu folwarcznego Podzamcze, którą „zastał drewnianą, a pozostawił murowaną". Wśród licznych inwestycji są:

- pałac wybudowany na wzgórzu zamkowym, który był rezydencją rodziny,
- spichlerz zbożowy z 1883 roku, gdzie dzisiaj siedzibę ma ŚDS,
- zespół stajni z 1881 roku, budynki mieszkalne i gospodarcze (magazyny, obory),
- powiększył i upiększył kilkuhektarowy park na Podzamczu.

Dzisiejszy, zrewitalizowany zespół dworsko-parkowy to spuścizna poczynań inwestycyjnych Blocha, który cieszył się wielką sympatią władz miasta i łęczyńskich mieszczan. Każdy jego przyjazd był nie lada wydarzeniem, witano go tutaj jak biskupa".

Szkodliwe i stronnicze

Z pomysłem Alei Blocha wystąpili regionaliści z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej (uzasadnienie - obok). Co zamierzają wobec lustracji Blocha przeprowadzonej na sesji przez radnego Pelicę?

- Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, opierając się na szeroko znanych i ogólnodostępnych publikacjach, podtrzymuje kandydaturę Jana Gotlieba Blocha jako patrona alei w Parku Miejskim w Podzamczu. Zarząd wyraża zaniepokojenie, że pomimo zapewnień nie dopuszczono naszego przedstawiciela do zaprezentowania kandydatury w szerszym kontekście podczas sesji Rady Miejskiej.

Uważamy wystąpienie przewodniczącego Grzegorza Jacka Pelicy za wielce szkodliwe, stronnicze i pełne niedomówień. Wyrażamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości dojdzie do poważnej debaty nad tą kandydaturą i aleja w parku otrzyma jego imię - czytamy w nadesłanym „Wspólnocie" oficjalnym stanowisku TPZŁ.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 559d0333e0

W powiecie lubartowskim najchętniej szczepią się w wieku 40-59 lat

W powiecie lubartowskim najwięcej zaszczepionych jest w samym mieście - 8904 osób przyjęło minimum jedną dawkę szczepionki.

W pełni zaszczepionych było 7549 osób - 34,8 proc. Ilościowo na drugim miejscu jest gmina wiejska Lubartów - tu co najmniej jedną dawkę przyjęło 3172 osób, a w pełni zaszczepionych było 2550 osób (21,4 proc.). Trzecie miejsce zajmowała Kamionka - 2004 osoby z co najmniej jedną dawką i 1566 w pełni zaszczepionych (24,1 proc.).

Procentowo drugie miejsce należy do Jeziorzan - tu w pełni zaszczepionych było 28,8 proc. osób. 937 przyjęło co najmniej jedną dawkę, a 786 było w pełni zaszczepionych.

Trzecie miejsce zajął Ostrów Lubelski - 25,8 proc. w pełni zaszczepionych, co najmniej jedną dawkę przyjęły 1579 osób, a w pełni zaszczepione były 1352 osoby. Najmniejszy procent w pełni zaszczepionych jest w gminie Uścimów - 20,08 proc, 651 osób. Co najmniej jedną dawką zaszczepiło się tam 892 osoby.

W Lubartowie najwięcej zaszczepionych minimum jedną dawką jest w przedziale wiekowym 40-59 lat - 2623 osoby. Na drugim miejscu znalazł się przedział 60-69 lat - 2142. Trzecie miejsce należy do seniorów w wieku 70+, w tej kategorii zaszczepione były 1984 osoby. Zaszczepiło się 1828 osób w przedziale 20-39 lat i 327 osób z kategorii 12-19 lat. W rankingu ogólnopolskim miasto Lubartów znalazło się na 531. miejscu.

W gminie wiejskiej Lubartów najwięcej zaszczepionych jest w kategorii 40-59 lat - 1137 osób. Drugie miejsce zajął przedział 20-39 lat - 716 osób. Na trzecim miejscu znaleźli się seniorzy 70 +, zaszczepionych 621 osób. W wieku 60-69 lat zaszczepiły się 603 osoby. Wśród nastolatków 12-19 lat zaczepionych było 95 osób. Gmina Lubartów jest w rankingu ogólnopolskim jest 2317. miejscu.

W gminie o najmniejszym procencie w pełni zaszczepionych, w Uścimowie, również najwięcej osób przyjęło szczepionkę w przedziale 40-59 lat. To 245 zaszczepionych. Na drugim miejscu są osoby w wieku 70+, w tej kategorii szczepionkę przyjęło 220 osób. W wieku 20-39 lat zaszczepiły się 204 osoby, 203 w przedziale 60-69 lat. Tylko 20 nastolatków w wieku 12-19 lat przyjęło szczepionkę. Gmina jest na 2343. miejscu w kraju. Dane pochodzą z niedzieli, 4 lipca.

Marcin Kusyk

Gmina	Procent zaszczepionych I dawką	Procent w pełni zaszczepionych	Miejsce w rankingu oglolnopolskim
Abramów	33,9	25,5	1891
Firlej	27,6	21,1	2332
Jeziorzany	34,4	28,8	1384
Kamionka	30,8	24,1	2089
Kock	24,6	19,9	2383
Lubartów miasto	41,1	34,8	531
Lubartów gmina	26,7	21,4	2317
Michów	31,1	22,6	2231
Niedźwiada	26,8	20,6	2356
Ostrów Lubelski	30,2	25,8	1845
Ostrówek	28,1	21,5	2314
Serniki	21,4	16,3	2463
Uścimów	28,5	20,8	2343

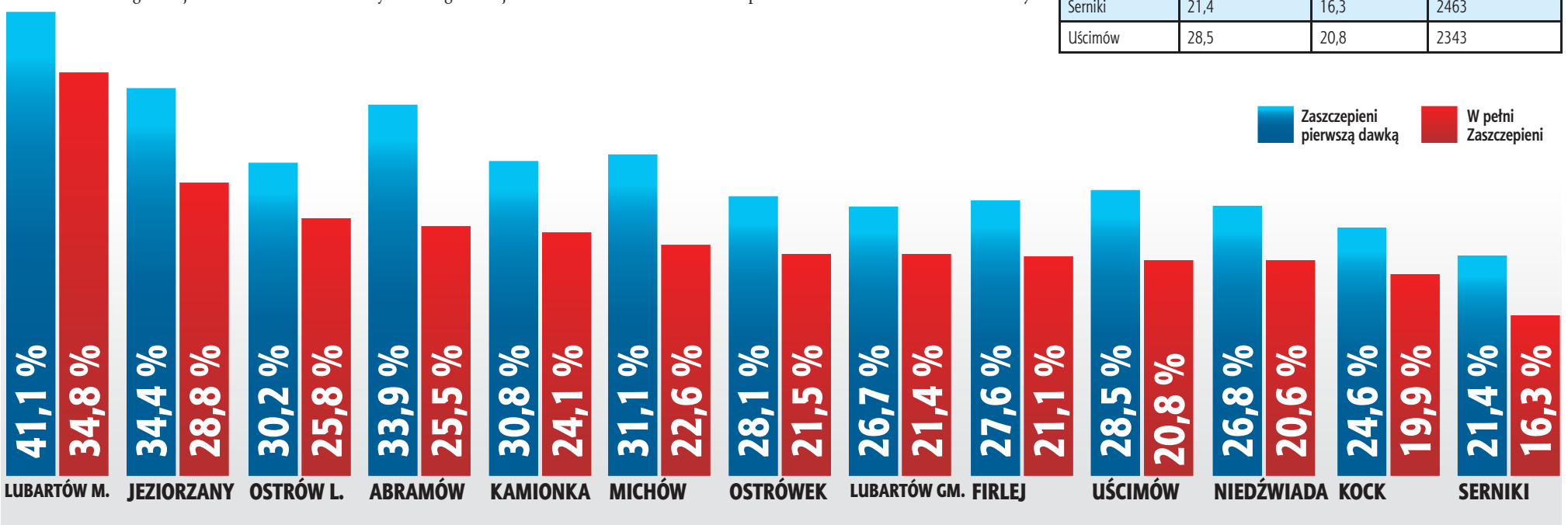

W Łęczniej zaszczepił się niemal co trzeci mieszkaniec

W powiecie łęczyńskim największy poziom zaszczepienia notuje gmina Łęczna, gdzie dwie dawki przyjął już prawie co trzeci mieszkaniec (30,02 proc. osób zamieszkałych w gminie).

Wśród zaszczepionych pierwszą dawką najliczniejszą grupę stanowią osoby w wieku 40-59 lat (1/3 zaszczepionych) i w przedziale 60-69 lat (również 1/3).

Gmina Łęczna w ogólnopolskim rankingu publikowanym na rządowych stronach zajmuje 1112. miejsce na 2477 gmin w Polsce, czyli plasuje się niedaleko przed połową stawki.

Drugie miejsce w powiatowym rankingu ma gmina Spiczyn, gdzie dwie dawki przyjęło 27,2 proc. mieszkańców.

Liczną grupę zaszczepionych stanowią tutaj osoby w wieku 20-39 lat (co piąty zaszczepiony) dorównującą przedziałowi 60-69 lat (kolejna 1/5). Co trzeci zaszczepiony mieszkaniec gminy Spiczyn jest między 40. a 59. rokiem życia.

Z kolei gmina Milejów wyróżnia się dużą grupą zaszczepionych w wieku 70+ (co czwarty zaszczepiony).

W ogonie ogólnopolskiego rankingu znajduje się gmina Ludwin. Z 20,2-proc. poziomem zaszczepienia zajmuje 2363. miejsce na 2477 wszystkich polskich gmin.

Kamil Kulig

Gmina	Proc. zaszczepionych pierwszą dawką	Proc. w pełni zaszczepionych	Miejsce w ogólnopolskim rankingu
Łęczna	36,9	30,2	1112
Spiczyn	33,8	27,2	1594
Milejów	31,9	24,8	1970
Cyców	29,8	24,7	1983
Puchaczów	29,5	23,7	2104
Ludwin	25,2	20,2	2363

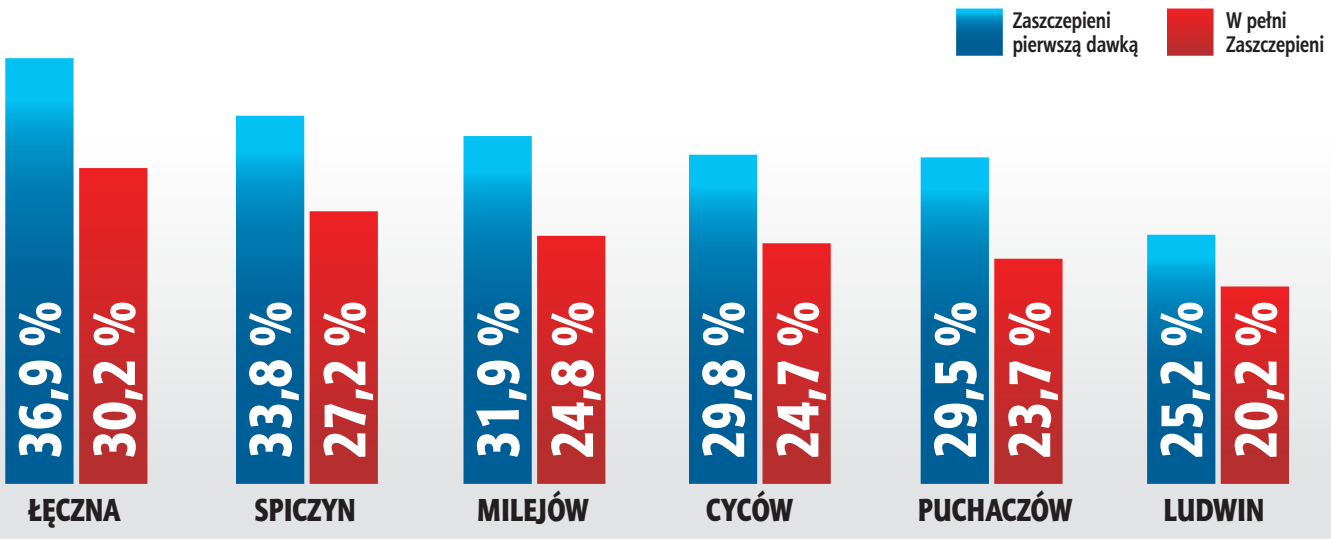

Jeszcze daleko do nagród

Pierwszych 500 gmin, w których poziom wyszczepienia mieszkańców osiągnie minimum 67 proc., wygra 100 tysięcy złotych.

W kraju najwięcej w pełni zaszczepionych jest aktualnie w Podkowie Leśnej (województwo mazowieckie) - 51,5 proc. Na drugim miejscu jest Warszawa: 50,9 proc, na trzecim Gdańsk: 49,9 proc.

Na Lubelszczyźnie najlepiej wypada Lublin, który w rankingu ogólnopolskim zajmuje 53. miejsce - w pełni zaszczepionych - 42,1 proc.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl 559d0333e0

Puławy: Mieszkańcy odwołają prezydenta czy Radę Miasta?

W Puławach zawiązała się inicjatywa przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Rady Miasta. To samo po ostatniej sesji mogą zrobić radni z prezydentem Pawłem Majem. Czy skorzystają z tej możliwości?

Fot.SS

Bożena Krygier, przewodnicząca RM Puławy

- Nie zamierzamy przeprowadzać referendum w sprawie odwołania prezydenta i uważamy, że powinien do końca kadencji móc realizować swój mandat i swój program wyborczy

Paweł Maj, prezydent Puław o inicjatywie referendum w sprawie odwołania RM

- Mieszkańcy widzą tę niesprawiedliwość i mają jej serdecznie dość

Druga „czerwona kartka" od radnych dla prezydenta

Ostatnia sesja absolutoryjna Rady Miasta Puławy z pewnością przejdzie do historii. Do tej pory nie zdarzyło się, aby radni dwa razy z rzędu nie udzielili prezydentowi wotum zaufania, a w tym roku absolutorium z tytułu wykonania budżetu za ubiegły rok. Opozycja, argumentując swoja ocenę pracy prezydenta, zarzuca Pawłowi Majowi impas w pozyskiwaniu dotacji, brak nadzoru na miejskimi spółkami, które rokrocznie przynoszą straty oraz brak wizji gospodarczego rozwoju miasta, które jest niepotrzebnie zadłużane. Podkreśla również opieszałość w realizacji miejskich inwestycji - budowy obiektów sportowych przy Szkole Podstawowej nr 3 oraz Mediateki.

Mieszkańcy biorą sprawy w swoje ręce

Dzięki transmisji na żywo czerwcową sesję śledziło na bieżąco około 200 internautów zainteresowanych jej przebiegiem. Wkrótce po podjęciu obu uchwał - najpierw o nieudzieleniu prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania, a potem o nieudzieleniu absolutorium - na popularnym w Puławach forum w mediach społecznościowych zawrzało. Pojawiły się mocne, krytyczne komentarze, skierowane zarówno ogólnie pod adresem Rady Miasta, jak i poszczególnych radnych głównie klubu PiS i Samorządowców oraz propozycje odwołania rady przez wyborców - mieszkańców miasta. W ubiegłym tygodniu, kilka dni po sesji, luźno rzucane propozycje stały się faktem. Grupa mieszkańców Puław niezadowolona z działań radnych podjęła inicjatywę przygotowania wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania rady miasta przed upływem kadencji. Pozwala na to ustawa o referendum lokalnym. Na Facebooku został utworzony specjalny profil.

- Do aktywności zachęciły nas dwie sprawy: udział w absolutoryjnej sesji i odzew na portalach społecznościowych, jaki wywołała jej transmisja - przyznaje Łukasz Dziura, koordynator inicjatywy referendum.

Społecznicy nie ujawniają wprost, co konkretnie budzi ich zastrzeżenia w działaniach radnych PiS i Samorządowców.

Aktualnie skupiają się nad przygotowaniem kompletu dokumentów. Do wspomnianego wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania rady miasta należy także pisemne uzasadnienie oraz listy co najmniej pięciu inicjatorów. Dodatkowo wniosek musi być poparty podpisami co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców Puław - w tym przypadku to ponad 3 tysiące.

Tak przygotowany wniosek wraz z załącznikami inicjatorzy referendum złożą komisarzowi wyborczemu, który ostatecznie podejmie decyzję o jego przeprowadzeniu oraz wyznaczy ewentualną datę. Jednak, aby referendum w sprawie odwołania rady miasta było ważne w głosowaniu musi wziąć udział co najmniej 3/5 wyborców biorących udział w ostatnich wyborach samorządowych w 2018 r. Jeśli inicjatywa zyskałaby wymagane poparcie puławian, jeszcze w tym roku w wyborach uzupełniających wybraliby nową radę. Co na to obecna rada?

- Inicjatorzy odwołania Rady Miasta powinni merytorycznie uzasadnić cel podjęcia takiej inicjatywy. W mojej ocenie pojawiająca się inicjatywa ma charakter odwetu za nie udzielenie panu prezydentowi wotum zaufania i absolutorium. Inicjatorzy zobowiązani są do wypełnienia szeregu wymogów ustawowych - mówi Bożena Krygier, przewodnicząca Rady Miasta Puławy i dodaje:

- Odczytujemy to również jako formę nacisku na niezależność i suwerenność decyzji rady. Rada Miasta z zainteresowaniem będzie obserwowała tę inicjatywę i zgodzi się z każdym werdyktem.

O to, jak ocenia inicjatywę zapytaliśmy również prezydenta. Paweł Maj zapytany, nie odpowiedział wprost, czy zmiana składu gremium ułatwiłaby mu zarządzanie miastem, czy zawiązanie koalicji.- Wielogodzinne, trwające do późnych godzin nocnych sesje, często nie są oparte na konkretnych merytorycznych argumentach oraz pracy na rzecz miasta, ale na urażonych ambicjach, emocjach i osobistych uprzedzeniach. Mieszkańcy widzą tę niesprawiedliwość i mają jej serdecznie dość. Szala goryczy przelała się po nieudzieleniu mi wotum zaufania i absolutorium. Wśród mieszkańców wyzwolona została ogromna energia, siła i aktywizacja społeczna w kierunku ucięcia tego typu praktyk Rady, poprzez jej odwołanie - komentuje Paweł Maj, prezydent Puław.

Co zrobi rada?

Zgrzyty między radnymi a prezydentem są widoczne już od pewnego czasu. Napięcie między nimi jeszcze bardziej nasiliło się po tym, gdy w sierpniu ubiegłego roku Paweł Maj z funkcji swojego zastępcy odwołał desygnowanego przez PiS Pawła Szabłowskiego. Dlatego uchwały o nie udzieleniu wotum zaufania oraz nie udzieleniu absolutorium można było się spodziewać już od pewnego czasu. Podejmując taką decyzję rada miasta może teraz pójść o krok dalej - podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania prezydenta. Czy radni zdecydują się na taki ruch?

- Rada Miasta nie wybierała pana prezydenta, w związku z tym nie zamierza go odwoływać. Odwołać go mogą mieszkańcy w demokratycznych wyborach. Natomiast według ustawy o samorządzie gminnym, to Rada Miasta co roku podsumowuje pracę i działania prezydenta. Jest organem, któremu ustawodawca powierzył kontrolę nad działaniami prezydenta - mówi Bożena Krygier.

Przewodnicząca zaznacza, że rada nie głosowała przeciwko prezydentowi, ale sposobowi, w jaki funkcjonuje na stanowisku.

- Jeśli średnie zadłużenie mieszkańca Puław w latach 2019- 2020 wzrosło ponad dwukrotnie (dokładnie 2,8 raza), to pokazuje skalę niebezpieczeństwa dla finansów publicznych. Przypomnę, że rozpoczyna się kolejna perspektywa finansowa. Samorządy będą musiały same zadbać o wkład własny na inwestycje. Jeżeli nie zadbamy o zdrowy budżet, to będziemy nieefektywni w ubieganiu się o fundusze. Na absolutoryjnej sesji RM bardzo precyzyjnie i merytorycznie radni uzasadnili nieudzielenie wotum i absolutorium. Rada Miasta wypełniła swój ustawowy obowiązek przedstawiając stan faktyczny. Za każdym razem głosując Rada Miasta wyraża nadzieję na poprawę funkcjonowania pana prezydenta na tym stanowisku - tłumaczy Bożena Krygier.

Prezydent pójdzie drugi raz do sądu?

W ubiegłym roku po tym, jak radni nie udzielili Pawłowi Majowi wotum zaufania, włodarz Puław, nie zgadzając się z ich decyzją i podkreślając brak merytorycznej dyskusji podczas sesji absolutoryjnej, zaskarżył uchwałę rady do sądu. Ten jednak nie uwzględnił jego argumentów. Tym razem prezydent liczy najpierw na przychylność Regionalnej Izby Obrachunkowej.

- Uchwałę Rady o braku absolutorium przeanalizuje jeszcze RIO. Ponieważ pozytywnie oceniała już ona wykonanie budżetu miasta, nie było żadnych podstaw do nieudzielenia mi przez radnych absolutorium. Dlatego jestem przekonany, że ta uchwała zostanie przez RIO uchylona - podsumowuje prezydent Paweł Maj.

Marta Pietroń

13-latek potrącony przez osobówkę

Chłopiec wjechał pod koła samochodu. Nie słyszał go, bo miał w uszach słuchawki.

W ubiegły piątek w Olesinie w gminie Kurów (pow. puławski) od strony Kurowa w kierunku Płonek osobowym fordem jechał mieszkaniec gminy Nałęczów. W pewnym momencie z leśnej drogi wprost pod nadjeżdżający samochód wyjechał rowerzysta. Mimo że kierowca osobówki próbował uniknąć zderzenia, na reakcję było już za późno. Chłopiec uderzył w bok auta. Na miejsce natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe. Dziecko z obrażeniami ciała zostało przewiezione do szpitala w Lublinie. - Jak wskazują wstępne ustalenia, chłopiec nie zatrzymał się przed włączeniem się do ruchu, ponadto nie słyszał nadjeżdżającego samochodu, bowiem miał w uszach słuchawki od telefonu. Kierowca, 49-latek z gminy Nałęczów był trzeźwy - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Klementynowie. Kierowca zginął po uderzeniu w drzewo

W niedzielę, 4 lipca, około godz. 5.30 w Klementynowie w gminie Niedźwiada, kierując oplem vectra 33-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego, jadący w kierunku Lubartowa zjechał na pobocze, uderzył w przepust, a następnie w drzewo. Zginął na miejscu.

Fot.KP PSP Lubartów

W działaniach na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i OSP Niedźwiada, był zespół ratownictwa medycznego i policja

Marcin Kusyk

eprasa.pl 559d0333e0

Tomasz Marzęda nie powinien stracić mandatu. Tak orzekła Rada Powiatu

POWIAT LUBARTOWSKI: Wniosek fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów jest niezasadny - uznała Rada Powiatu Lubartowskiego. - Byłem przygotowany nawet na to, że nie wrócę na salę obrad - przyznał Tomasz Marzęda.

Sygnalista dał sygnał fundacji

W maju br. fundacja MOL złożyła do Rady Powiatu Lubartowskiego wniosek, w którym podnosiła, że radny i zarazem przewodniczący, Tomasz Marzęda, złamał przepisy, bo skorzystał z mienia powiatu lubartowskiego, pełniąc funkcję radnego: w sierpniu 2019 roku z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie otrzymał dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Potem, gdy objął funkcję zastępcy dyrektora wydziału w Urzędzie Marszałkowskim, pieniądze - 20 tys. zł - zwrócił.

Tarcia i wniosek

W Radzie Powiatu lubartowskiego większość ma Prawo i Sprawiedliwość, którego barwy reprezentuje także przewodniczący. To przedstawiciele PiS rządzą w Starostwie Powiatowym, na czele ze starostą Ewą Zybała i wicestarostą Lucjanem Mileszczykiem. W opozycji są radni z Koalicji Obywatelskiej oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kilka miesięcy temu wewnątrz rządzącego ugrupowania pojawiły się pierwsze wyraźne tarcia na forum publicznym. M.in. Tomasz Marzęda skrytykował pomysł utworzenia zakładu opiekuńczo-leczniczego w budynkach po ośrodku wychowawczym w Ostrowie Lubelskim, przedstawiony przez dyrektor szpitala. Wkrótce potem pojawił się wniosek o wygaszenie mandatu przewodniczącego. Stąd termin pojawienia się takiego wniosku wzbudził spekulacje, że nie był przypadkowy.

- Pomogła nam instytucja „sygnalisty" - mówiła wówczas Elżbieta Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów.

Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego

Uszanowałbym decyzję radnych i oddał mandat

Nie tylko nie brałem udziału w głosowaniu, ale opuściłem też salę obrad, żeby nie wywierać presji na radnych samą swoją osobą. Jeśli radni zdecydowaliby się wygasić mi mandat, nie podejmowałbym dalszych kroków prawnych. Uszanowałbym decyzję radnych i straciłbym mandat. Nie byłoby sensu być radnym, tym bardziej przewodniczącym, gdybym przeciwko sobie miał Radę. Byłem przygotowany nawet na to, że nie wrócę na salę obrad. Radni jednak przychylili się do opinii, według której nie korzystałem z mienia powiatu lubartowskiego. Nie złamałem ustawy o samorządzie, bo idąc dalej tym tokiem myślenia, radny, który straci pracę i pobiera zasiłek, także korzysta z mienia powiatu. Dziękuję komisji oraz radnym za zaufanie. Jeśli teraz wojewoda wygasi mój mandat, bo ma takie możliwości w trybie zarządzenia zastępczego, to będę się bronił, ponieważ czuję poparcie Rady Powiatu.

Fot.Marcin Kasyk

Elżbieta Wąs, fundacja MOL

Na początku czerwca Rada Powiatu w Lubartowie wysłała nam pismo z informacją, że wniosek o stwierdzenie wygaśnięcia mandatu Radnemu Tomaszowi Marzędzie będzie rozpatrzony w terminie do 31 sierpnia 2021 roku. I tak też się stało. Nie jesteśmy zaskoczeni decyzją Radnych. We wcześniejszych wydaniach Wspólnoty Lubartowskiej pojawiały się wypowiedzi świadczące o tym, że wniosek zostanie odrzucony. Wprawdzie Radni uznali, że argumenty zawarte w naszym wniosku nie są zasadne, ale wiemy, że ich decyzja definitywnie sprawy nie kończy. Zgodnie z art. 78. ustawy o samorządzie powiatowym starosta zobowiązany jest do przedłożenia wojewodzie uchwał rady w ciągu siedmiu dni od momentu ich podjęcia. Jeżeli nadzór prawny wojewody uzna, że uchwała o odrzuceniu naszego wniosku jest sprzeczna z prawem, zostanie ona unieważniona. Nie wiemy, jakie będzie rozstrzygnięcie organu nadzorczego, dlatego nie będziemy spekulować. Na obecnym etapie jest to kwestia interpretacji prawnych między obsługą prawną Rady Powiatu a Wydziałem Prawnym Nadzoru i Kontroli Wojewody Lubelskiego. Wniosek został przez nas przygotowany we współpracy i porozumieniu z poradnią prawną Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, której członkiniami jesteśmy. Podobnie jak w przypadku wniosku o udostępnienie opinii prawnej przez Burmistrza Lubartowa. Tam także organ nie zgodził się z naszym wnioskowaniem i sprawa zakończyła się naszą wygraną w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Dlatego, nie przesądzając rozstrzygnięcia, podtrzymujemy zawarte we wniosku argumenty i czekamy na dalszy rozwój sytuacji.

Jerzy Zwoliński, radny Rady Powiatu

MOL niech przyjrzy się sytuacjom, które występują, niekoniecznie w Radzie Powiatu, gdzie radny w imieniu instytucji korzysta z majątku miasta. I powinien za to stracić mandat

Przewodniczący opuścił salę

Komisja Skarg, Petycji i Wniosków Rady Powiatu Lubartowskiego złożona z radnych - dwóch osób z PiS i dwóch z PSL - uznała wniosek fundacji za niezasadny.

- To nie było mienie powiatu, a pieniądze przekazane przez ministerstwo - wskazała Izabela Czerska, przewodnicząca Komisji.

- MOL pełni właściwą funkcję, ale nie w każdych działaniach ma słuszność. To jest tak chybione, że nie mieści się w głowie - komentował radny Jerzy Zwoliński. - MOL niech przyjrzy się sytuacjom, które występują, niekoniecznie w Radzie Powiatu, gdzie radny w imieniu instytucji korzysta z majątku miasta. I powinien za to stracić mandat - dodał.

Radni, którzy wzięli udział w środowej sesji, podzielili stanowisko Komisji - za uznaniem wniosku fundacji za niezasadny zagłosowało 17 osób. Tomasz Marzęda na czas dyskutowania i głosowania nad uchwałą opuścił salę obrad.

Dominik Smagała

Burmistrz Łęcznej z absolutorium, ale drugi rok bez wotum

Radny z PiS: - Z jednej strony pluje pan na rząd, z drugiej wyciąga rączki po pieniążki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Leszek Włodarski 18 głosami za i dwoma wstrzymującymi się otrzymał od radnych absolutorium za ubiegły rok budżetowy. Drugi rok natomiast rada nie udzieliła burmistrzowi wotum zaufania.

W ub. roku zabrakło mu dwóch głosów. Na ostatniej sesji w środę, 30 czerwca, za udzieleniem włodarzowi Łęcznej wotum zaufania głosowało ośmioro radnych, dziewięcioro było przeciw, trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Kolejne referendum?

Wotum nie zostało udzielone. W takim wypadku rada może podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza na sesji zwołanej nie wcześniej niż po upływie 14 dni od dnia podjęcia uchwały w sprawie nieudzielenia wotum.

Jedną inicjatywę referendalną zmierzającą do usunięcia Leszka Włodarskiego ze stanowiska przed upływem kadencji mieliśmy już w Łęcznej w kwietniu. Nie zebrano wymaganego minimum podpisów pod wnioskiem o referendum.

Czy Rada zaryzykuje? Jak stanowią przepisy - jeżeli w ważnym referendum o odwołanie wójta, burmistrza czy prezydenta miasta, przeprowadzonym na wniosek rady gminy z innej przyczyny niż nieudzielenie absolutorium, przeciwko odwołaniu włodarza oddanych zostanie więcej niż połowa ważnych głosów, działalność rady gminy ulega zakończeniu z mocy prawa.

Podczas środowej sesji w debacie nad raportem o stanie gminy mogli uczestniczyć mieszkańcy, wcześniej zgłaszając taką wolę do Urzędu Miasta. Chęci udziału w dyskusji z władzami gminy i radnymi nie zgłosił nikt, tak, jak w roku ubiegłym.

200 stron Łęczna, 100 - Londyn

Radnemu Michałowi Targońskiemu zabrakło w 200-stronicowym raporcie analizy przedstawionych faktów: - Dokument przypomina bardziej sprawozdanie biurokratyczno- statystyczne niż faktyczny raport, z którego mieszkańcy i radni mogliby się dowiedzieć, w którym miejscu planowanego rozwoju miasta jesteśmy, jak radzimy sobie na tle innych podobnych miast i gdzie czekają nas w najbliższych latach największe wyzwania.

Jako ciekawostkę dodał: - Burmistrz Londynu taki raport przedstawia na około stu stronach, gdzie zawiera inwestycje i czynności, jakie podjął w roku ubiegłym.

Za przykład stawiał Łęcznej rozwój Głuska. Pytał o inwestycje, jakie poczyniła Łęczna, aby przyciągnąć nowych mieszkańców i przedsiębiorców. Uznał, że Łęczna ma największe zaległości w realizacji małych zadań, z którymi najczęściej przychodzą mieszkańcy, jak np. droga, której remontu nie mogą doprosić się od 20 lat.

Burmistrz Włodarski bronił się, że Łęczna stosuje politykę preferencyjną dla przedsiębiorców. Wymieniał kluczowe inwestycje, mówił o programie SIM, zapowiadającym się - według burmistrza - znacznie korzystniej niż Mieszkanie+, o zmianach w planie zagospodarowania czynionych pod mieszkalnictwo i usługi, a będących odpowiedzią na potrzeby mieszkańców i inwestorów, o dwóch nowych parkach handlowych z około setką miejsc pracy.

Czerwona kartka

Opozycyjni radni wytykali burmistrzowi, że współpracuje tylko w medialnych deklaracjach. Po raz kolejny powrócił temat zwolnionej w kwietniu po trzech miesiącach pracy wiceburmistrz zarekomendowanej przez PiS i konsekwencji tej decyzji.

- Trudno wytłumaczyć sytuację, w której gmina aplikująca do Funduszu Dróg Samorządowych w czołówce tego dofinansowania nie otrzymuje, a otrzymuje je samorząd z listy rezerwowej (chodzi o Starostwo Powiatowe w Łęcznej, rządzone przez PiS - przyp. JCh) - mówił burmistrz Włodarski - to kara dla burmistrza za odwołanie zastępczyni wskazanej przez klub PiS, tylko czy to ja zostałem ukarany, czy mieszkańcy Łęcznej?

- Z jednej strony pluje pan na rząd, z drugiej wyciąga rączki po pieniążki - zarzucił burmistrzowi Mariusz Fijałkowski, radny PiS.

Wcześniej wytknął burmistrzowi, że mieszkańcy nie otrzymali dofinansowania fotowoltaiki przez błąd urzędników, zostając z audytami, za które zapłacili, że nie doczekali się lodowiska, a burmistrz, choć budżet ucierpiał z powodu koronawirusa, sypał nagrodami. Przypomniał burmistrzowi, że rozpadł mu się komitet wyborczy. Podkreślił, że rada na sesji budżetowej pokazała swoją podmiotowość, nie godząc się na budżet stagnacji.

Tylko radny Antoni Pasieczny w kolejnym swoim wystąpieniu „stawia lustro" przed radą. Pasieczny przyznał sobie jako radnemu czerwoną kartkę - w ub. roku była żółta. Mówił: - My się gryziemy we własnym gnieździe.

Czy radni szykują się do referendum?

- zapytaliśmy wczoraj przewodniczącego rady.

- Nic się w tym momencie w Radzie Miejskiej o referendum nie mówi - powiedział Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM w Łęcznej.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 559d0333e0

Radni w Łukowie nie ufają burmistrzowi. Kłótnia kto ma więcej stołków

POWIAT ŁUKOWSKI:
Raport o stanie miasta był przyczynkiem do oceny ostatniego roku rządów burmistrza Piotra Płudowskiego. Ta - zdaniem radnych PiS wypada słabo. Włodarza broniła mniejszość, zarzucając koalicji PiS - Przymierze m.in. obłudę.

Wycieczki personalne, wytykanie kto kogo zatrudnił, kto ma więcej stołków, kto jest uczciwy i które obietnice są spełnione, a które nie. Debata nad raportem o stanie miasta przeradzała się momentami w obrzucanie błotem. Dyskusja poprzedzała też głosowanie nad wotum zaufania dla burmistrza Piotr Płudowskiego. Włodarz nie dostał go. Głosowanie? 9 za, 9 przeciw, wstrzymuje się - 2, nie głosował - 1.

Piotr Płudowski komentując brak wotum zaufania powiedział, że mieszkańców nie powinno to martwić

Artur Gałach,
klub PiS

Praca dla radnego i żony

- Ja rozumiem, że każdy szef wybiera sobie pracowników. To jest normalne. Ale skoro się krytykowało i w kampanii wyborczej się obiecywało uczciwość, no to to zobowiązuje. Dam tylko jeden przykład tak zwanej uczciwości, powiem wprost nepotyzmu. Mamy tutaj radnego Pogonowskiego, który zatrudniony został w miejskiej szkole. A dosłownie niedawno w PUIK-u została zatrudniona jego żona

Łukasz Bober,
Alternatywa dla Łukowa

Praca dla żony radnego

- Na początku 2014 roku byłem na rozmowie kwalifikacyjnej w Zespole Powiatowo-Oświatowym. Startowałem na stanowisko podinspektora. Oczywiście dostał się ktoś inny. Po spotkaniu pana dyrektora zapytałam czy będzie jeszcze jakiś nabór. Pan Konstanty stwierdził, że już mają komplet i absolutnie nie. Jesienią zostało utworzone nowe stanowisko zastępcy dyrektora. Zajęła je żona pana radnego Artura Gałach

Dołęga: To nie zagwarantuje nam rozwoju

Robert Dołęga, komentując styl rządów Piotra Płudowskiego powiedział, że „nie zmienił się on od roku poprzedniego". Rady PiS wytknął niską jego zdaniem kwotę środków zewnętrznych pozyskanych przez miasto w 2020 roku. To 6,5 mln zł. - To mniej niż 5 proc. budżetu - wylicza Dołęga. - To nie zagwarantuje nam rozwoju. Ościenne, mniejsze samorządy pozyskują znacznie więcej - mówi Dołęga. Wytykał Płudowskiemu słabą współprace z radą. Dołędze nie podobały się m.in. „niefortunne terminy spotkań", „unikanie pełnych odpowiedzi na pytania i interpelacje radnych dotyczących np. nagród dla pracowników urzędu". W tej drugiej kwestii działania Płudowskiego uznał za błąd. Dołędze nie podobało się też wyrzucenie z budżetu remontu hali przy SP 2 mimo gotowego projektu. Za złe burmistrzowi wytknął również nie powołanie do tej pory tzw. Miejskiego Zespołu Oświatowego. Dołęga wyciągnął też i ponowienie skrytykował pomysł Płudowskiego budowy nad Krzną krytych treningowych boisk piłkarskich. Jego zdaniem na inwestycję za ponad 7 mln zł Łukowa nie stać. Za głosowanie przeciw tej inwestycji Paweł Sych, prezes Orląt nie przedłużył umowy z Robertem Dołęgą jako trenerem sekcji ciężarowców.

Chudek: Burmistrz nie dał się zastraszyć

W obronę Płudowskiego wziął jako pierwszy Mariusz Chudek. Najpierw podczas wystąpienia podczas sesji, a potem swoim wpisem w mediach społecznościowych.

„Takiego steku kłamstw, przeinaczeń i rozliczeń personalnych dawno już w samorządzie łukowskim nie słyszano" - pisze Chudek. Chwali burmistrza za kilka rzeczy. A to, „że nie dał się zastraszyć i nie przesłał Poczcie Polskiej naszych danych wyborczych - zbieranych do słynnych, nielegalnych „wyborów kopertowych", za które obecnie Najwyższa Izba Kontroli chce ścigać Morawieckiego i Sasina". Po drugie, „że, nie oglądając się na rząd, rozdał (rękami wolontariuszy, w tym radnych) mieszkańcom miasta tysiące maseczek ochronnych – w najtrudniejszym okresie epidemii" Po trzecie: „że – mimo krętactw radnych większości – doprowadził do uruchomienia żłobka oraz otwarcia nowych kładek na Krznie. Po czwarte: „że załatwił sygnalizację świetlną na przejściu obok Urzędu Miasta".

- Wiemy, że pieniądze rządowe są rozdawane tym samorządom, które klaszczą na hasło Prawo i Sprawiedliwość. Nikogo nie przekonacie, że tam są jakieś merytoryczne wskaźniki - odpowiada Robertowi Dołędze Mateusz Popławski. - Co by burmistrz nie zaproponował, to ciężko będzie o duże środki dla miasta - dodaje.

Gałach: praca dla radnego i jego żony

Według Artura Gałacha u burmistrza szwankowała też uczciwość, o której Piotr Płudowski dużo mówił w kampanii wyborczej i wcześniej jako radny. Chodzi o kwestie zatrudniania. - Ja bym spraw kadrowych nie ruszał, gdyby pan wcześniej nie mówił o nepotyzmie. Rozumiem, że każdy szef wybiera sobie tego z kim chce pracować, ale dam tylko jeden przykład nepotyzmu. Mamy tu radnego Pogonowskiego. Został zatrudniony w naszej miejskiej szkole (SP 1 - dod. red.), a w PUIK-u jego żona - powiedział Gałach.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. A ta padła z ust Łukasza Bobera. Radny Alternatywy opowiadał, jak w 2014 roku starał się o pracę w Powiatowym Zespole Oświatowym. Nie dostał jej, a na pytanie czy będą kolejne nabory usłyszał, że nie, że jest już komplet pracowników. - Na jesieni 2014 roku zostało utworzone stanowisko zastępcy. Została nim żona pana Gałacha - mówi Łukasz Bober.

„Agresywny i płytki"

Gałachowi, który mówił też o małych środkach zewnętrznych, czy kiepskiej współpracy burmistrza z niektórymi dyrektorami przedszkoli dostało się także od Mariusza Chudka.

- Choć bardzo by chciał brylować, to jest w swoich wystąpieniach mocno nieprzekonujący... Agresywny i płytki... Jeszcze tam, gdzie wytyka wątpliwości natury finansowej, można zastanawiać się, czy ma rację... Ale tam, gdzie przechodzi w sferę ataku personalnego, nie daje się go słuchać... Zacietrzewienie szkodzi prawdomówności.... Jego zła wola wręcz bije po oczach... Przynajmniej moich - mówi Chudek. Jego zdaniem „zabawne jest, że to właśnie Artur Gałach wyliczył Płudowskiemu listę osób, które straciły, za jego kadencji, posady lub funkcje – a które, jak się okazuje, były pod szczególną opieką PiS-u: dwie dyrektorki przedszkoli, jeden naczelnik wydziału, troje członków tzw. Komisji Antyalkoholowej". - A ponieważ tego mu było za mało – „rzucił się do gardła" radnemu Pogonowskiemu, za to, że ośmielił się zatrudnić w miejskiej oświacie. A także, że jego żona została pracownikiem administracyjnym, w jednej ze spółek miejskich - komentuje Chudek.

Płudowski: gospodarz, a nie partyjny kacyk

Sam burmistrz komentując brak wotum zaufania powiedział, że mieszkańców nie powinno to martwić. - Gdybyście państwo w 2018 roku na stanowisko burmistrza wybrali prominenta, kacyka partyjnego to rzeczywiście brak takiego wotum mógłby budzić wątpliwości - mówi burmistrz zwracając się do Łukowian.

- W 2018 roku wybraliście gospodarza, który nie dał się wpędzić w tą polityczną sieć - mówił. Dodał, że ma poczucie, że mimo niekorzystnego głosowania w radzie mieszkańcy za nim stoją.

Łukasz Prusak

Wójt Łazisk nie jest już kawalerem. Stanął w końcu na ślubnym kobiercu

POWIAT OPOLSKI:
W sobotę, 3 lipca, sakramentalne „tak" powiedział wybrance swojego życia Karol Grzęda. W drodze do ołtarza na włodarza gminy Łaziska czekało kilka niespodzianek.

Członkowie Klubu Sportowego Wodniak Piotrawin nie zapomnieli o starodawnym polskim zwyczaju i przygotowali dla wójta bramę weselną.

Mieszkańcy Piotrawina przygotowali weselną bramę. Wykupienie narzeczonej wójta dużo kosztowało

I to nie byle jaką. Stanęła ona na drodze prowadzącej do kościoła w Piotrowinie, gdzie odbył się ślub.

Na jednym pasie ustawiona została bramka sportowa, do której wójt musiał strzelić karniaka. I to nie był jedyny karniak, z jakim tuż przed ślubem musiał się zmierzyć. Stanął też stół, przy którym zasiadła piłkarska brać.

Ale na kopnięciu piłki się nie skończyło. Pan Młody do samochodu chodził dwukrotnie po fanty, którymi musiał wykupić narzeczoną. Karol Grzęda był bardzo dobrze przygotowany i Młodej Parze i drużbom udało się zdążyć na ślub na czas.

Wybranką serca wójta Grzędy jest Karolina Włodarczyk z Głodna.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 559d0333e0

To oni stanęli na pierwszej linii frontu w walce z COVID-19

Medycy z Puław i Lublina nagrodzeni przez prezydenta

10 pracowników puławskiego szpitala, a wśród nich lekarze, pielęgniarki i ratownicy zostali odznaczeni przez Andrzeja Dudę za pracę w czasie pandemii koronawirusa. - Podziękowania prezydenta przyjęliśmy jako reprezentanci zespołu SP ZOZ - podkreśla Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Wśród wyróżnionych przez prezydenta znalazła się naczelna pielęgniarka SP ZOZ w Puławach Hanna Kamola

Puławski szpital z ważną rolą

W marcu 2020 r. placówka została przekształcona w jednoimienny szpital zakaźny. Przebywający w nim akurat pacjenci zostali wypisani do domu, albo przewiezieni do innych placówek, a budynek przy ul. Bema przystosowany do przyjęcia wyłącznie pacjentów zakaźnych z całego województwa. Potem puławski SP ZOZ został przemianowany na szpital koordynujący.

- Na Puławach ciążył największy obowiązek walki z covidem. Musieliśmy mierzyć się z różnorodnymi problemami. Z mediów dowiadywaliśmy się, co dzieje się w innych krajach, szczególnie w Azji w Chinach, później we Włoszech. Nasza wyobraźnia przekazywała, że to będzie działo się u nas. Musieliśmy zabezpieczyć przede wszystkim naszych pracowników, aby oni, pracując z zakażonymi pacjentami mieli minimalne szanse zarażenia się - opowiada Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach i ciągnie dalej: - To wymagało bardzo dużych, milionowych inwestycji, związanych z budową śluz z podciśnieniem. Niedostępny był sprzęt ochronny. Z jego pozyskiwaniem również mieliśmy dość duże problemy, bo tak naprawdę nigdzie go nie było. Kolejnym problemem były kolejki, o godzinie 16.00 po ogłoszeniu wyników badań laboratoryjnych ustawiała się kolejka karetek, które przywoziły nam pacjentów. Nasi pracownicy musieli sobie z tym poradzić, zdiagnozować i przekierować na określone oddziału. Problemów było mnóstwo, a kierownicy poszczególnych jednostek musieli sami je rozwiązywać, bo wcześniej nie mieliśmy do czynienia z tego typu sytuacją.

Podczas walki z epidemią medycy mogli liczyć na wsparcie. Placówka otrzymała w tym czasie m.in. dwie nowe karetki, jedną sfinansowała Grupa Azoty Puławy, drugą zakupiły Browary Lubelskie Perła - nowy tomograf czy sprzęt do dezynfekcji. Pokaźną kwotę (mówiło się o ok. 200 tys. zł) na walkę z epidemią szpital otrzymał również od kapitana reprezentacji Polski w piłce nożnej - Roberta Lewandowskiego i jego żony. Pod koniec roku puławskie Azoty dodatkowo przekazały 100 tys. zł.

Nasi medycy z medalami

Odznaczenia dla pracowników służb medycznych zostały przyznane 13 lipca ubiegłego roku.

- Dotyczą pierwszego okresu trwania pandemii, od marca do czerwca, kiedy byliśmy szpitalem jednoimiennych. Wtedy został powołany sztab kryzysowy do walki z COVID-19 i przygotowania szpitala jako szpitala jednoimiennego. To był bardzo trudny czas. Z różnych powodów przestało pracować ok. 400 osób. Towarzyszyły temu strach i niepewność o to, co COVID-19 niesie. Na wyróżnienie zasługiwał sztab, który podjął się szukania rozwiązań, aby zabezpieczyć naszych pracowników i pacjentów, i przerwać łańcuch zakażeń - podkreśla Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach. Wręczenie odznaczeń dla pracowników służb medycznych z całej Polski odbyło się w minioną środę w Warszawie. W gronie docenionych znalazło się 14 osób z naszego województwa. Największą grupę stanowili pracownicy Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Puławach. Prezydent Andrzej Duda w swoim wystąpieniu, tuż po wręczeniu odznaczeń podkreślał ich niezwykłe poświęcenie w walce z koronawirusem.

- Wszyscy służyliście jednej sprawie: drugiemu człowiekowi, żeby przetrwał, żeby nie zachorował, żeby nie umarł, żeby choroba, która go dotknęła jak najmniejsze wywarła efekty - mówił prezydent RP. Wyraził jednocześnie nadzieję, że szczepienia pozwolą wygasić pandemię koronawirusa.- Aby te odznaczenia, które państwo otrzymaliście były pamiątką najtrudniejszego okresu w życiu, który już nigdy się nie powtórzy - dodawał prezydent RP.

Jednym z odznaczonych pracowników SP ZOZ w Puławach był dyrektor ds. lecznictwa dr Marek Paździor

Piotr Rybak
dyrektor SP ZOZ w Puławach
- Na Puławach ciążył największy obowiązek walki z covidem. Musieliśmy mierzyć się z różnorodnymi problemami

Za zasługi na rzecz zwalczania zagrożeń biologicznych oraz w działalności naukowo-badawczej Złotym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali:
1. dr Artur Bodys, spec. chorób wewnętrznych i kardiologi2. dr Jarosław Furtak, ordynator oddziału chirurgii ogólnej3. dr Jacek Gniot, spec. chorób wewnętrznych i kardiologi
4. dr Leszek Jahołkowski, kierownik SOR5. dr Andrzej Jonak, specjalista chorób wewnętrznych i endokrynologii
6. Hanna Kamola, naczelna pielęgniarka 7. Tomasz Myszala, koordynator Zespołów Ratownictwa Medycznego i SOR
8. dr Marek Paździor, dyrektor ds. lecznictwa, ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej 9. dr Tomasz Piekoś, ordynator Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego10. Piotr Rybak, dyrektor szpitala

Wśród wyróżnionych z naszego województwa znaleźli się również:1. Barbara Husiec, SP Szpital Wojewódzki im. Jana Bożego w Lublinie
2. Hanna Karakuła-Juchnowicz, Uniwersytet Medyczny w Lublinie
3. Edyta Rybak, SP ZOZ w Bełżycach
4. Krzysztof Tomasiewicz, SPSKl nr 1 w Lublinie

Marta Pietroń

Burmistrzowie Kazimierza Dolnego naruszyli dyscyplinę finansów publicznych

Były burmistrz nadwiślańskiego miasteczka dostał upomnienie. Z kolei wobec Artura Pomianowskiego RIO odstąpiła od wymierzania kary.

To pokłosie ubiegłorocznej kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej w urzędzie. Izba miała zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie kontrolerów zarówno były, jak i obecny burmistrz mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł.

Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuciło nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Burmistrz Pomianowski od początku nie zgadzał się z zarzutami. Skierował do rzecznika dyscypliny finansów publicznych wyjaśnienie wraz z dokumentami i dowodami w obu sprawach.

Jaką decyzję podjęła ostatecznie RIO?

„W stosunku do obydwu panów, tj. byłego oraz obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie zakończył postępowania skierowaniem wniosków o ukaranie do Przewodniczącego Regionalnej Komisji Orzekającej. Wnioski te zostały rozpoznane na rozprawach przed Komisją. Orzeczeniem z dnia 12 kwietnia 2021 r. byłemu burmistrzowi wymierzona została kara upomnienia, natomiast orzeczeniem z dnia 27 maja 2021 r. w stosunku do obecnego burmistrza Komisja odstąpiła od wymierzenia kary" - informuje Monika Makowska z biura RDFP w Lublinie.

Zwróciliśmy się także z prośbą o uzasadnienie tej decyzji odnośnie Artura Pomianowskiego.

„Odstępując od wymierzenia kary Komisja uwzględniła przede wszystkim bardzo dobrą opinię o wywiązywaniu się z obowiązków służbowych przez burmistrza i jego dotychczasową niekaralność za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz okoliczności popełnienia przypisanego czynu (w tym błędne zasugerowanie się stanowiskiem radcy prawnego), a także uniewinnienie od jednego ze stawianych mu zarzutów" - doprecyzowało biuro RDFP w Lublinie.

Marta Pietroń

Jeden kierował, drugi zmieniał biegi. Obaj byli pijani

Fot.Policja Parczew

Honda uderzyła w ogrodzenie

Prawie 3 promile alkoholu w organizmie miał, kierowca hondy, która na ulicy Sienkiewicza w Parczewie uderzył w ogrodzenie posesji. Kierowca i pasażer uciekli do domu pierwszego z panów. - Mundurowi po kilku minutach zatrzymali obu mężczyzn. Wstępnie ustalili, że hondą kierował 48-latek. Zarówno kierującemu, jak i pasażerowi nic się nie stało – relacjonuje starszy sierżant Anna Borowik z KPP w Parczewie.

48-latek miał prawie 3 promile alkoholu. Pasażer „wydmuchał" ponad 3 promile.

Policjanci ustalili, że 48-latek kierował hondą tylko lewą ręką, bo prawa była kontuzjowana. Biegi w samochodzie zmieniał... pasażer. – Kierujący obarczał winą pasażera. Twierdził, że ten ostatni za szybko wrzucił bieg, doprowadzając do kolizji – relacjonuje Borowik. 48-latek nie ma prawa jazdy. Kilka dni wcześniej kupił hondę od mężczyzny, z którym w czwartek podróżował.

GR

eprasa.pl 559d0333e0

„Tego dnia wypiłem osiem piw. Później poszedłem po wódkę, chyba butelkę 0,7 l i cztery piwa mocne"

Oskarżony o zabójstwo kolegi: Ja tego nie zrobiłem!

MIĘDZYRZEC PODL.: Krzysztof miał połamany mostek i żebra. Jego kompan - Dawid B. - odpowie za zabójstwo. Ruszył proces w sprawie zabójstwa w bloku przy ul. Jelnickiej w Międzyrzecu Podlaskim.

- Ja chciałbym, żeby rozprawa została przełożona. Wolę pogadać z adwokatem normalnie, po cichutku, w areszcie - mówił oskarżony Dawid B. - To, co pan woli jest mniej ważne, w sytuacji, w której jest pan oskarżony o zbrodnię - skwitowała sędzia

Do zdarzenia doszło w nocy z 12 na 13 października ub.r. w mieszkaniu w jednym z bloków przy ul. Jelnickiej w Międzyrzecu Podlaskim. Wezwani na miejsce zdarzenia przez sąsiadkę policjanci znaleźli w mieszkaniu poturbowanego Krzysztofa K. Mężczyzna leżał na łóżku, miał wiele obrażeń ciała. Obok, przy stoliku, spokojnie siedział Dawid B. Mężczyźni znali się od lat, tego dnia razem spożywali alkohol. Karetka zabrała poszkodowanego do szpitala w Białej Podlaskiej, gdzie wkrótce zmarł. Miał m.in. połamany mostek i żebra.

Oskarżony o zabójstwo w zamiarze ewentualnym Krzysztofa K. jest 40-letni Dawid B. Mężczyzna został w czwartek, 1 lipca, doprowadzony do Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu. Był skuty w kajdanki, pilnowany przez dwójkę policjantów. Był ubrany w zieloną bluzę dresową, krótkie spodenki i białe buty sportowe. Poruszał się bardzo powoli, w sali rozpraw był oszczędny w słowach.

- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko.

Jego obrońca zawnioskował o wyłączenie jawności procesu. Na takie rozwiązanie sąd w sprawach karnych przystaje w wyjątkowych sytuacjach.

- Międzyrzec Podlaski to mała społeczność, matka oskarżonego wciąż tam mieszka. Ujawnienie szczegółów sprawy może obrażać dobre obyczaje - argumentował adwokat.

Sędzia Joanna Przetocka nie zgodziła się z argumentacją mecenasa.

„Jak mi później powiedzieli, co się stało, to nie mogłem uwierzyć"

Odczytano wyjaśnienia, jakie Dawid B. złożył śledczym niedługo po zatrzymaniu. Wynika z nich, że znał się z Krzysztofem K. od kilku lat. Mężczyźni często razem pili alkohol.

„Tego dnia wypiłem osiem piw. Później poszedłem po wódkę, chyba butelkę 0,7 l i cztery piwa mocne. Krzysztof zawołał mnie do swojego mieszkania" - wspominał przed prokuratorem. „W pewnym momencie mi odbiło. Zacząłem go okładać rękami, pamiętam krew na spodniach. Sąsiadka zadzwoniła po policję, więc musiałem być głośny" - odczytano podczas rozprawy.

Początkowo prokurator postawił 40-latkowi zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem był zgon pokrzywdzonego.

„Przyznaję się. Jak wypiłem wódkę, to nic dalej nie pamiętam. Nie wiem, co się stało. Jak mi później powiedzieli, co się stało, to nie mogłem uwierzyć. Przykro mi. Głupota i alkohol..." - mówił w rozmowie z prokuratorem.

Później zarzut zmieniono - zabójstwo z zamiarem ewentualnym.

„Nie przyznaję się, on miał już wcześniej obrażenia. Nie skakałem po nim. Nie pamiętam, jak to było. Może go uderzyłem... Ktoś wcześniej go pobił, a poszło na mnie" - tak brzmiało późniejsze stanowisko Dawida B., który na kolejnym przesłuchaniu nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień.

Krzysztof wskazał na „Babę"

W czwartek w sądzie wyjaśnienia składał policjant, który był na interwencji w mieszkaniu przy Jelnickiej feralnej nocy.

- Rozpytaliśmy, kiedy poszkodowany doznał obrażeń. On odpowiedział, ze nie potrzebuje pomocy medycznej, że chce iść spać. Wezwaliśmy jednak pogotowie. Krzysztof powiedział, że zrobił mu to „Baba" i wskazał na Dawida - powiedział mundurowy. - W mieszkaniu był duży nieporządek, poszkodowany leżał na zapadniętym materacu, były tam brunatne plamy. Krzysztof miał zasinienie nosa, oka, krew na twarzy. Brunatne plamy widać było na ubraniu Dawida B., na jego dłoni. Nie potrafił logicznie wyjaśnić, co się stało. Najpierw mówił, że w mieszkaniu byli inni mężczyźni. Potem, że nic nie pamięta - uzupełnił policjant.

Krzysztof K. został przetransportowany na izbę przyjęć szpitala w Międzyrzecu Podl. Karetka musiała go jednak przewieźć dalej, na SOR szpitala w Białej Podlaskiej - wymagał bardziej skomplikowanej pomocy medycznej. Mimo interwencji lekarzy pokrzywdzony zmarł.

Zmiana zarzutu

Biegli wskazali, że Krzysztof K. doznał licznych obrażeń. Mężczyzna otrzymał wiele ciosów rękami i nogami w głowę i korpus. Najprawdopodobniej napastnik skakał po jego klatce piersiowej. Miał m.in. połamane żebra i złamany mostek.

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyszedł na wolność wcześniej, po niespełna roku.

Za zabójstwo grozi od 8 do 15 lat, 25 lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie.

Dominik Smagała

Prokurator stawia kolejne zarzuty dla byłego radnego powiatowego

Problemy Marcina P. nie skończyły się na utracie mandatu. Prokuratura Okręgowa przedstawiła byłemu radnemu z Opola Lubelskiego kolejnych osiem zarzutów.

Agnieszka Kępka,
rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie
- Te zarzuty dotyczą dokładnie tego, czego dotyczyło zawiadomienie, czyli składania nieprawdziwych oświadczeń, oszustwa i fałszywych zeznań

W kwietniu wygasł mandat radnego Marcina P., który prawomocnie skazany został za to, że w oświadczeniach majątkowych z lat 2014-2019 nie ujawniał tego, że dzierżawił blisko 50 hektarów ziemi i pobierał dopłaty bezpośrednie i rolnośrodowiskowe. A powinien. Sąd wymierzył radnemu Rady Powiatu w Opolu Lubelskim rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W czerwcu Prokuratura Okręgowa w Lublinie przedstawiła Marcinowi P. kolejne zarzuty. Stało się to po tym jak zawiadomienie złożyła Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, której P. był pracownikiem i za pośrednictwem której otrzymywał unijne wsparcie.

Wszystkie zarzuty, a jest ich osiem, mają związek z dzierżawioną od wsi Rybitwy ziemią i otrzymywanymi unijnymi płatnościami.

- Te zarzuty dotyczą dokładnie tego, czego dotyczyło zawiadomienie, czyli składania nieprawdziwych oświadczeń, oszustwa i fałszywych zeznań – mówi Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Śledczy nie chcą ujawniać zbyt wielu informacji. Zasłaniają się dobrem prowadzonego postępowania. Jak udało nam się ustalić we wnioskach jakie P. składał do agencji musiał zadeklarować te działki, które faktycznie użytkował. W rzeczywistości miał ich nie użytkować, tylko czerpać dochód z dopłat. Gdy wybuchła cała afera mieszkańcy Rybitw zarzucali radnemu, że dzierżawionych gruntów od wsi nie utrzymywał w dobrej kulturze rolnej.

- Przedstawiał (w agencji – przyp. red.) zawierające nieprawdę oświadczenia odnoszące się do istotnych warunków uzyskania wsparcia finansowego, w sytuacji gdy na tych działkach nie była prowadzona dzielność rolnicza – wyjaśnia prokurator Kępka.

Przestępczy proceder miał być prowadzony w latach 2012-2019. Co roku schemat działania był taki sam.

- Podejrzany nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Składał wyjaśnienia, ale ich treści nie ujawniamy, ponieważ weryfikujemy je. I cały czas prowadzone są czynności dowodowe – dodaje.

Prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych.

Agnieszka Ciekot

Śmiertelny wypadek na drodze Michów - Marcinów. Zginął pieszy

Fot. KP PSP Lubartów

Do wypadku doszło 1 lipca po godzinie 3 rano

Do tragicznego wypadku doszło po godzinie 3 rano w czwartek, 1 lipca.

- Na drodze powiatowej na wysokości miejscowości Ciotcza 74-letni kierujący samochodem ciężarowym renault potrącił 84-letniego mieszkańca gminy Abramów, idącego prawdopodobnie nieprawidłową stroną. Do wypadku doszło w terenie niezabudowanym, na nieoświetlonym odcinku drogi. Kierowca był trzeźwy - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Na miejsce wypadu przybyły zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Abramów oraz zespół ratownictwa medycznego. Mimo prób reanimacji potrąconego pieszego nie udało się uratować. Policja ustala okoliczności wypadku. - Postępowanie jest prowadzone w sprawie, nikomu nie postawiono na razie zarzutów - informuje prokurator rejonowy w Lubartowie Krzysztof Maryńczak.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 559d0333e0

Mieszkaniec gminy Kurów cierpi na rzadką i ciężką chorobę podobną do białaczki - niedokrwistość aplastyczną

Pomóż rodzinie chorego Kacpra w przeprowadzce do nowego domu

Dom dla rodziny jest już prawie na ukończeniu. Zabrakło jednak pieniędzy na zapłatę dla budowlańców i zakup wyposażenia.

Diagnoza jak wyrok

14-letni Kacper z Choszczowa w gminie Kurów już nie raz gościł na łamach Wspólnoty. Chłopiec mieszka z mamą i dwoma braćmi w domu babci. Mają do dyspozycji jeden pokój, bez dostępu do łazienki czy ubikacji. Jesienią 2019 roku Kacper zaczął się źle czuć, był wyraźnie osłabiony, pojawiły się siniaki, potem zaczęły mu krwawić dziąsła. To zaniepokoiło samotną matkę, która zgłosiła się z dzieckiem do lekarza. Diagnoza nie pozostawiała złudzeń - Kacper cierpi na niedokrwistość aplastyczną – ciężką chorobę związaną z zaburzeniem funkcjonowania szpiku, bardzo podobną do białaczki. Od tamtej pory dużo czasu spędził w szpitalu, musi być pod stałą opieką specjalistów. Ale to nie jedyne zmartwienie rodziny. Problemem są także warunki mieszkaniowe - brakuje łazienki, w której matka mogłaby lepiej zadbać o higienę chorego syna, nie ma toalety - domownicy swoje potrzeby muszą załatwiać na dworze. Zimą mieszkanie ogrzewają kozą.

Chore dziecko nie może mieszkać w takich warunkach

Mama chłopca pracuje dorywczo, większość pieniędzy rodziny pochłania leczenie Kacpra. Mimo to kobieta jakiś czas temu zdecydowała się na budowę nowego domu, gdzie chore dziecko miałoby lepsze warunki. Własna działka budowlana, drewniane elementy domu odkupione z rozbiórki i pozwolenie na budowę pozwoliły na rozpoczęcie prac. Rodzinie pomaga miejscowy Ośrodek Pomocy Społecznej i gmina. Organizowane są internetowe zbiórki pieniędzy.

Latem ubiegłego roku dom stanął w stanie surowym. Kolejnym krokiem było jego wykańczanie w środku. Część prac ludzie o dobrym sercu wykonali za darmo - w ten sposób w nowo wybudowanym domu została m.in. urządzona kuchnia z prawdziwego zdarzenia, o której rodzina tak bardzo marzyła. Znalazły się w niej wszystkie niezbędne meble - szafki oraz stół z krzesłami. Sklepy budowlane podarowały również samotnej matce część potrzebnych materiałów.

Niestety za resztę trzeba zapłacić - rodzina musi m.in. uregulować rachunki za usługi budowlane oraz pozostałe materiały niezbędne do wykończenia wnętrza domu. - Chcielibyśmy, aby już w najbliższe wakacje Kacper zamieszkał w nowym domu. Wstępnie myślimy o drugiej połowie lipca - mówi dr Jan Woźniak, radny gminny, który zaangażował się w pomoc rodzinie chorego chłopca. Aby było to możliwe, potrzebne jest wyposażenie, m.in.

Tak aktualnie wygląda dom Kacpra. Rodzina potrzebuje pieniędzy na zapłatę budowlańcom i budowę ogrodzenia. Chce także utwardzić tłuczniem podwórko, bo po opadach deszczu teren przylegający do domu wygląda właśnie tak, jak na zdjęciu - jest grząsko i nie da się przejść suchą nogą

meble. Osoby zaangażowane w pomoc chcą, aby każdy z chłopców - zarówno Kacper, jak i jego bracia - w swoim pokoju miał łóżko, biurko z krzesełkiem, przy którym w odpowiednich warunkach mógłby odrabiać lekcje oraz szafę na ubrania. Przyjaciele Kacpra i jego bliskich chcą dodatkowo wykonać utwardzenie tłuczniem terenu wokół domu.

- Jest tam bardzo grząski grunt, po opadach ciągle jest błoto. Teraz jest najlepszy czas na wykonanie takich prac. Mamy deklarację właściciela firmy, który dotychczas najwięcej pomógł rodzinie Kacpra, że wykona to utwardzenie. Ale potrzebne są na to materiały - tłumaczy dr Jan Woźniak. Rodzina potrzebuje także blaszanego garażu, który stanąłby na podwórku, gdzie można byłoby przechowywać opał i inne potrzebne na co dzień sprzęty, np. rowery itp. Dokończenia wymaga również elewacja domu. Postawieniem przysłowiowej kropki na „i" byłoby wykonanie ogrodzenia posesji. Aby dopiąć wszystko na ostatni guzik, potrzeba jeszcze kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dlatego w internecie w dalszym ciągu trwa zbiórka pieniędzy, dzięki którym można byłoby umeblować dom i uporządkować jego otoczenie.

Kacper ma się lepiej

To nie jedyna dobra wiadomość. Jak informuje dr Jan Woźniak, stan zdrowia Kacpra jest stabilny i nie pogarsza się. Jeszcze do niedawna lekarze, pod opieką których jest chłopiec, brali pod uwagę przeszczep szpiku kostnego, ale ostatnie wyniki badań dają nadzieję, że najprawdopodobniej nie będzie takiej potrzeby. - Ma zmniejszane dawki leków, które niekorzystnie wpływają na jego organizm, np. zaburzają pracę nerek. W tej chwili najważniejszą rzeczą u Kacpra są parametry nerkowe. Kacper łatwo się męczy, ma bóle mięśniowe - to jeden z efektów ubocznych leków, które bierze. Ma nadciśnienie, obrzęki nóg, kolan. To wszystko nie pozwala mu funkcjonować tak, jak jego rówieśnicy - wyjaśnia dr Jan Woźniak.

Marta Pietroń

Kacper ma 14 lat, jednak choroba znacznie ogranicza jego możliwości i uniemożliwia mu normalne funkcjonowanie. Chłopiec szybko się męczy, leki, które przyjmuje, zaburzają pracę nerek

Chorego Kacpra i jego rodzinę można wesprzeć, dokonując wpłaty na zorganizowaną w internecie zbiórkę.

Link do zbiórki: https://pomagam.pl/h7m77636

Wystrzeli imprezami! Cel - pomoc trzem fantastycznym kobietom - czterolatce Mai i siostrom Monice i Milenie Koziej

Jazda do pomagania! Rozkopaczew na Off-road!

Już w przyszły weekend Rozkopaczew zmieni się w teren rajdu dla samochodów terenowych. W sobotę moc atrakcji w Rozkopaczewie, a w niedzielę nad Jeziorem Miejskim w Ostrowie Lubelskim.

„Rozkopaczew na Off-road -zie", bo taką nazwę nosi maraton imprezowy 9-11 lipca przede wszystkim ma na celu pomoc finansową w walce z chorobą czteroletniej Mai (4 lata) Giedz z Łęcznej chorej na czterokończynowe Mózgowe Porażenie Dziecięce oraz siostrom Monice (35 lat) i Milenie (30 lat) Koziej z Rozkopaczewa obciążonym chorobą genetyczną Zespół Friedreicha. - Nie są znane metody i leki, które umożliwiłyby całkowite wyleczenie tej choroby - mówi Milena Koziej (30 lat) z Rozkopaczewa. - Choroba postępuje z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc... Z każdym rokiem jest coraz gorzej. Za każdym rogiem czyha kolejna niespodzianka: wada serca, cukrzyca, problemy ze wzrokiem, przykurcze czy spastyka. I ten ból. Towarzysz każdego dnia. Ból nóg, ból kręgosłupa, ból każdej powyginanej kosteczki...

Monika Koziej (35 lat) i Milena Koziej (30 lat) - to dwie siostry z Rozkopaczewa zmagające się z Zespołem Friedreicha - bardzo rzadko występującą chorobą o podłożu genetycznym. Zaliczana jest ona do jednych z najcięższych dziedziczonych ataksji. Powoduje silne zmiany zwyrodnieniowe mięśni szkieletowych, mięśnia sercowego, niektórych części układu nerwowego oraz wątroby i trzustki. Choroba spowodowała, że dziewczyny poruszają się na wózkach

Maja Giedz z Łęcznej jest wcześniakiem, obecnie ma 4 lata. Urodziła się w ciężkiej zamartwicy. W wyniku półrocznej walki o życie i wstrząsie septycznym z niewydolnością wielonarządową zmaga się teraz z czterokończynowym Mózgowym Porażeniem Dziecięcym. Maja samodzielnie nie siedzi, nie chodzi, nie mówi... Ale walczy!

Maja z Łęcznej - urodziła się jako wcześniak. Samodzielnie nie siedzi, nie chodzi, nie mówi... Jednak walczy!

Dzielne Wojowniczki na co dzień staczają potyczki ze schorzeniami. Do walki z chorobą potrzebują jednak wsparcia finansowego i o to apelują organizatorzy wydarzenia. - Już 9 lipca (piątek) zapraszamy chętne osoby na przejażdżki off-road: 10 zł - osoby na miejscu dla pasażera, 20 zł - osoby mające prawo jazdy, chcące jechać samodzielnie Główna impreza Off-road startuje 10 lipca (sobota) o godzinie 8 spod remizy OSP w Rozkopaczewie. Koszt wpisowego to minimum 200 zł - zapraszają organizatorzy imprezy Stowarzyszenie „Terenowe Niedźwiedzie" przy współpracy Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie.

W sobotę przed SP w Rozkopaczewie odbędzie się festyn. Gwiazdą wieczoru będzie zespół FIRES. Pomóc w zebraniu środków na leczenie mają licytacje. A do wylicytowania m.in. kolacja z gwiazdą wieczoru, talony na torty, masaże kręgosłupa, zabiegi kosmetyczne. W niedzielę ŚWIĘTO RODZINY nad Jeziorem Miejskim w Ostrowie Lubelskim. Dla dzieci organizatorzy zapewniają dmuchańce i animacje. O godz. 18 zagra zespół Blue Angels Event.

Chętnych do pomocy organizatorzy proszą o kontakt pomocrozkopaczew@wp.pl.

Do udziału w rajdzie można zgłaszać się pod numerem telefonu: 661 066 205.

MS

eprasa.pl 559d0333e0

Z ogniem w powiecie radzyńskim walczyło ponad stu strażaków

Spłonęły stolarnie w Brzozowicy Małej i Plancie. Gigantyczne straty

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

W ciągu kilku minut spalił się cały majatek właściciela stolarni i budynków gospodarczych w Brzozowicy Małej. Spaliły się maszyny, wysuszone drewno dębu, jesionu, meble gotowe do odstawienia dla klienta, sklejka, lakiery do drewna...

Fot. KM PSP Biała Podlaska

W Brzozowicy ogień rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Kiedy dojechały straże, prawie cały budynek był już objęty pożarem, ogień zajmował wiatę, garaż i stojący obok dom

Straty w pożarach w Brzozowicy Małej i Plancie, to w każdym z przypadków ponad 800 tys. zł. Przedsiębiorcy i ich najbliżsi stracili dorobek życia.

Po fali upałów 28 czerwca przed godz. 17 w Brzozowicy Małej (gm. Kąkolewnica) wybuchł pożar w znanej stolarni. Po kilku chwilach ogień zaczął rozprzestrzeniać się na stojące obok budynki.

Na ratunek ruszyła straż pożarna z Radzynia, Międzyrzeca, Kąkolewnicy, Wygnanki, Grabowca, Brzozowicy Dużej, Żabikowa, Polskowoli, Bork, Turowa, Żakowoli Starej, łącznie 18 zastępów i 83 strażaków.

Jak relacjonuje radzyńska komenda Państwowej Straży Pożarnej, po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów stwierdzono, że pali się kompleks budynków składający się z stolarni, wiaty, budynku mieszkalnego oraz garażu.

Pożarem objęte było około 3/4 wnętrza budynku wraz z wyposażeniem oraz dach kryty blacho-dachówką, który zapadł się do środka budynku. W bezpośrednim zagrożeniu znajdował się drugi budynek mieszkalny.

Niestety, mimo szeroko zakrojonej akcji ratunkowej stolarnia spaliła się doszczętnie. Strażacy mogli jedynie dogaszać jej wyposażenie - maszyny, drewno składowane w suszarni, trocin, sklejki, lakiery do drewna...

Straty wstępnie oszacowano na ok. 800 tys. zł.

Kto może, prosimy, pomóżcie!

Mieszkańcy gminy są zszokowani rozmiarem tragedii, tym, że w ciągu kilku minut spłonął cały dorobek życia właściciela znanej stolarni.

Sołtysi i radni organizują zbiórki, do pomocy włączyła się gmina. Córki właściciela założyły na stronie zrzutka.pl zakładkę z akcją pomocy. Oto jej treść i ich prośba o pomoc:

Pomóż nam odbudować lata pracy, pasję i marzenie naszego Taty

28 czerwca Stolarnię naszego ukochanego Taty pochłonął pożar. Niestety nie udało nam się nic uratować, wszystko doszczętnie spłonęło w ciągu dosłownie kilku chwil. Chcemy pomóc naszemu Tacie odbudować to, co budował przez całe swoje życie i co było jego największą pasją i marzeniem. Odszkodowanie nie pokryje w pełni kosztów odbudowy, które są wiele razy wyższe. Uruchamiamy także inne formalności, ale bieżące wydatki, opłaty, organizacja życia po pożarze pochłania mnóstwo pieniędzy, a o nowych realizacjach możemy póki co zapomnieć. Nie jest nam łatwo prosić o pomoc, ale bez niej sobie nie poradzimy, jesteśmy bezradni. Najważniejsze jest dla nas to, że nikomu z nas nic się nie stało a my nie poddamy się w walce o odzyskanie tego, ważnego dla naszego taty, miejsca i prosimy Was o pomoc. Pożar rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Ucierpiał też dom Naszej Babci, jednak będziemy go w stanie uratować z pomocą przyjaciół i osób serdecznych, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. Zniszczeniu uległo wszystko: budynek, maszyny, elektronarzędzia, materiały oraz projekty już wykonane, czekające na odbiór. Nie jesteśmy w stanie dokładnie oszacować strat, są to setki tysięcy złotych, ale przede wszystkim praca własna i serce naszego Taty. Obecnie potrzebujemy pomocy, by ruszyć ze wstępnymi pracami. Nie możemy patrzeć na Jego cierpienie i nie pozwolimy mu się poddać. Bardzo prosimy o pomoc i udostępnianie zbiórki dalej (...).

Gdybyście Państwo chcieli zobaczyć jakie prace wykonywał nasz Tato i do czego chcemy wrócić udostępniamy tu link do strony: https://www.facebook.com/stolarnianajdyhor

2 lipca po piątej rano: pożar stolarni w Plancie

Cztery dni po tragedii w Brzozowicy Małej wybuchł pożar w stolarni w Plancie (gm. Wohyń). Do akcji gaśniczej wyjechało dziesięć zastępów z Państwowej Straży Pożarnej, Wojskowej Straży Pożarnej Bezwola oraz kilku jednostek OSP. 32 strażaków walczyło z pożarem ponad 5 godzin.

- Pożar rozwijał się wewnątrz budynku w części produkcyjnej. W bezpośrednim zagrożeniu znajdowała się hala magazynowa, w której składowane były znaczące ilości suchego drewna - relacjonował st. kpt. Krzysztof Gomółka, rzecznik KP PSP.

Po opanowaniu pożaru strażacy przystąpili do prac rozbiórkowych elementów stwarzających zagrożenie oraz wynoszenia nagromadzonego drewna na zewnątrz i przelewania go wodą.

Zniszczony został budynek stolarni oraz maszyny stolarskie. Nie udało się uratować składowanego drewna i gotowych produktów: schodów, parkietu...

Straty wstępnie oszacowano na 850 tys. zł, w tym pożar budynków na 400 tys. zł. Strażacy uratowali mienie o wartości 800 tys. zł.

Monika Mackiewicz

Fot.st. kpt. Dariusz Niedziela.

Pożar w stolarni w Plancie wybuchł po 5 rano. Gasiło go przez pięć godzin 32 strażaków

PRZYCZYNY POŻARÓW

Jako prawdopodobną przyczynę pożaru stolarni w Plancie straż podała zwarcie instalacji elektrycznej w hali produkcyjnej. W Brzozowicy Małej za prawdopodobną przyczynę pożaru uznano złą pracę instalacji fotowoltaicznej.

Fot.Jakub Hapka

Anna Mróz
wójt gm. Kąkolewnica

Stała się wielka tragedia

- Spalił się cały majątek przedsiębiorcy, cała stolarnia wraz z budynkami. Strażacy ratowali, ale niestety nie udało się. Byłam na miejscu, znam właścicieli od czasów pracy w Ośrodku Doradztwa Rolniczego. Zawsze jest przykro, gdy dzieje się taka tragedia. Nie było możliwości uratowania budynku. Jako gmina nie zostawimy ich w potrzebie. Otrzymają pomoc, nie zostaną sami. Pomożemy finansowo, pomożemy przy porządkowaniu miejsca

Fot.Jakub Hapka

Piotr Jezierski
radny gminy

Byłem po pożarze w Brzozowicy

- To było przedsiębiorstwo, teraz jest tam gruz, spalenizna. Wielka strata. W ciągu kilku minut wszystko poszło z dymem. Chcę prosić: jeśli ktoś będzie w stanie pomóc, zaangażować się w wsparcie, pomóżcie! Będziemy organizować zbiórki, by pomóc tej rodzinie. Naprawdę, kiedy wchodzi się na to pogorzelisko, patrzy na te spalone ściany, maszyny, drewno, łzy się po twarzy leją. Właściciel w ciągu kilku minut stracił wszystko, cały majątek. Ale mówi: „Mam dwie sprawne ręce, chcę pracować!"

eprasa.pl 559d0333e0

Za projekt domu Steckich w Łańcuchowie Stanisław Witkiewicz nie wziął ani grosza

Nad Wieprzem zbudowali kawałek Zakopanego

Będący dziś w prywatnych rękach dawny dwór Steckich w Łańcuchowie zaskakuje. Okazały, murowany gmach znacząco różni się zarówno od staroświeckich dworków szlacheckich jak i, wiele razy przebudowywanych, rezydencji magnackich. Pierwsze skojarzenia nie mylą: obiekt łudząco przypomina te, które spotykamy w okolicy Krupówek, Gubałówki i Jaszczurówki.

Łańcuchów swoje chwile świetności przeżywał w XVI wieku. Parafia istniała tu od XIV wieku. Prawa miejskie otrzymał w 1519 roku. Kolejne lata były bogate w wydarzenia, a w awantury na tle religijnym w szczególności: jedni właściciele Kuropatwowie byli kalwinami (jeden z nich to, paskudnej zaiste sławy Jaśko, prowodyr napadu na Jasną Górę!), kolejni Szpinkowie arianami, włościanie przeważnie rzymskimi katolikami, a po okolicznych wioskach zdarzali się i błahoczestiwi Rusini. Ponadto były trzy jarmarki. Kres rozwoju ośrodka położyły nieszczęścia doby potopu szwedzkiego. Kościół, będący do dziś centrum parafii, Suffczyńscy budowali cały XIX wiek i skończyli w XX.

Najbardziej znanym jednak budynkiem jest dwór Steckich. Wyobraźcie sobie Państwo: idziecie, idziecie nad Wieprzem, a tu nagle... Zakopane!

Jana Steckiego poszukiwania ludu idealnego

Kluczową zagadką przy rozważaniach o pałacu z Łańcuchowa jest pytanie, jak zrodził się w ogóle pomysł i na ile był on konsekwentnym projektem, chęcią przekazania czegoś światu, a na ile fanaberią zamożnego człowieka. Żeby odpowiedzieć, trzeba parę słów o jego właścicielu (dziś używa się słowa: inwestor) Janie Steckim.

Urodzony koło Lubartowa w 1871 roku związany był politycznie z Narodową Demokracją, kolejno należał do ZET-u, Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, posłował do I i II Dumy (kadłubowego parlamentu rosyjskiego). Jego poglądy jednak miały pewien rys oryginalności.

Między polityką a architekturą

Autor poświęconej Steckiemu monografii Włodzimierz Mich pisze, że zdaniem Steckiego ludem jest „to wszystko, co leży u spodu społeczeństwa, bierze bezpośredni udział w pracy fizycznej i nie ma bezpośredniego udziału w rządach. Tak rozumiany lud stanowił, siłę decydującą o losie narodu. Był bowiem najbardziej dynamiczną jego częścią, a jednocześnie w największym stopniu siłą narodową. Wynikało to z jego cech psychicznych i położenia społecznego. Lud posiadał najmniej dóbr materialnych, był więc bardziej wojowniczy. Dążąc do realizacji swych interesów postępował w sposób energiczny i konsekwentny. Nie uciekał się, tak jak warstwy posiadające do kompromisów, do ugody, nie ponosił bowiem ryzyka strat materialnych. (...) Lud pozbawiony był też w zasadzie możliwości kształcenia się, zdobywania wiedzy. Kierował się głównie uczuciami i instynktami. Te zaś stanowiły czynnik dynamizujący aktywność człowieka w znacznie większym stopniu niż myśl”.

Nie tylko Stecki naśladował górali

Czyli, wypisz wymaluj, wyszło Steckiemu, że wszystko co najbardziej zdrowe, perspektywiczne i rokujące dla rozwoju sprawy narodowej, znaleźć można na Podhalu. Różniło się to więc poważnie od popularnej, zwłaszcza pod Krakowem, chłopomanii, nakazującej Wyspiańskiemu stać w drzwiach na wiejskim weselu. Jeśli się dobrze przyjrzymy, to w takim Nałęczowie detali nawiązujących do góralszczyzny znajdziemy kilka. Tu jednak wygląda, że budowa domu w stylu zakopiańskim to był zupełnie polityczny manifest. Nie był zresztą w swoim poglądzie zupełnie ekscentryczny.

W końcówce XIX wieku część polskiej inteligencji oszalała na punkcie Podhala, Zakopanego, górali i ich kultury. Góralszczyzna zagościła w wyobraźni, literaturze. Powszechne było przekonanie, że w tym, jeszcze przecież sto lat wcześniej zupełnie odciętym od świata regionie, przechowały się najgłębsze pokłady pierwotnej czystości, jasnych zasad, życia w zgodzie z naturą i prostymi, osadzonymi na głębokich korzeniach wartościach, a zarazem prawdziwe, nieskalane nowoczesnością pojmowanie polskości. „Góral” stał się postacią archetypiczną człowieka natury, harmonii i prostoty.

Styl zakopiański w wersji nadwieprzańskiej

W przekonaniu utwierdzali go ideolodzy „stylu zakopiańskiego” ze Stanisławem Witkiewiczem na czele, że odcięte od świata Zakopane przechowało to, co w sztuce było piękne, proporcjonalne, funkcjonalne i niegdyś właściwe dla całej Polski. Dodatkowo powtarzali oni, że warto reanimować tę dawną architekturę i że dość prosto da się ją przełożyć, bez utraty treści, z języka niewielkich struktur drewnianych na miejskie murowanie.

Więc kiedy Stecki zaczął szukać architekta, który mu pod Łęczną zbuduje siedzibę w stylu zakopiańskim, szybko doszło do kontaktu z Witkiewiczem. Co więcej, ten był tak zauroczony ideologicznym tłem, szerokością zamysłu, bogactwem przekazywanych za pomocą architektury treści, że zdecydował się pracować za darmo.

Efekt przerósł oczekiwania

Robota ruszyła z kopyta. W maju 1901 roku architekt dostał szczegółowy plan pozostałości dawnego dworu, na fundamentach którego miał stanąć nowy. We wrześniu projekt był gotowy, w następnym roku chwalono się na nim na I Wystawie Sztuki Stosowanej w Krakowie, w 1903 zaczęto budowę, zakończono ją rok później w sierpniu.

Efekt był interesujący. Zewnętrzną warstwę cegły ułożono w sposób imitujący bale, sposób kładzenia tynków na narożach też imitował właściwe dla podhalańskiej stolarki wiązania. Dodatkowo cała masa dachów, nadbudówek z półpłaskimi dachami, mnóstwo nawiązującej do góralszczyzny ornamentyki. Wnętrze było tradycyjne, tylko jedną izbę urządzono w stylu zakopiańskim. Nie zabrakło witraży (dziś nieistniejących). Co zaskakuje, nigdy dworzyszcze nie było za to pokryte gontem! Bardzo efektowne są wykończenia kominów, wszystko zgodne z podgiewonckim kanonem. Nawet brama prowadząca do posiadłości była zrobiona na podstawie nadesłanych przez Witkiewicza zdjęć. Całość założenia, umiejętnie wkomponowanego w urokliwe zakole rzeki, uzupełniał ogród.

Po II wojnie światowej majątek odebrano prawowitym właścicielom. Przez jakiś czas mieścił się w nim dom pracy twórczej dla artystów, potem szpital. Obecnie znajduje się w rękach prywatnych.

Zbigniew Smółko

Fot.Zdjęcie pochodzi z pisma

Styl zakopiański uważany był za najlepiej oddający tradycyjną polską duszę i wznoszonym w takim duchu budowlom zwykle towarzyszył jakiś kontekst patriotyczny. Nie inaczej było w Łańcuchowie

Fot.facebook skansenu wsi lubelskiej

Góralska brama z Łańcuchowa nad Wieprzem znajduje się w skansenie - Muzeum Wsi Lubelskiej na Sławinku w Lublinie

Fot.wiki

Jan Stecki był w II Rzeczypospolitej wybitnym endeckim parlamentarzystą. W czasie okupacji stracił dwóch synów. Zmarł w 1954 i pochowany jest w krypcie kościoła w Łańcuchowie

Pomyliłem siostry

Nasza seria artykułów o rodzie Skubiszewskich z Czemiernik dotarła aż do Poznania, w ręce p. profesora Piotra Skubiszewskiego, brata prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, wybitnego prawnika i ministra spraw zagranicznych w pierwszych rządach po 1989 roku, syna Ludwika, wybitnego profesora medycyny i bratanka Feliksa, rektora lubelskiej Akademii Medycznej.

W bardzo miłej i pouczającej rozmowie profesor zwrócił nam uwagę na błąd w podpisie do wykonanego w Czemiernikach zdjęcia zamieszczonego w numerze 24: jest na nim nie Jadwiga Gorzkowska, a jej siostra Celina Abramowiczowa. Za pomyłkę przepraszamy, za naukę dziękujemy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 559d0333e0

DOBRY START
300 dla ucznia

Rusza nabór wniosków w Dobrym Starcie – od tego roku wyłącznie przez internet

Od 1 lipca br. rodzice mogą składać wnioski o dofinansowanie wyprawki szkolnej uczniów. Nabór do programu „Dobry Start" odbywa się teraz wyłącznie przez internet, a jego kompleksową obsługą zajmuje się Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS). Harmonogram pozostaje zachowany – na przesłanie dokumentów jest czas do 30 listopada br. Od uruchomienia programu „Dobry Start" w 2018 r. rodziny w Polsce otrzymały 4,1 miliardy zł na wyposażenie szkolne dla dzieci, czyli około 1,4 mld zł rocznie.

Przejście na wyłącznie elektroniczną obsługę dopłat do wyprawek dla uczniów jest odpowiedzią na zmieniające się zwyczaje polskich rodziców: jeszcze w 2018 r. zaledwie połowa (48 proc.) rodziców użyła internetu do składania wniosków, a w 2020 r. było to już 72 proc. Jest to również świadectwo tego, że w czasie pandemii Polacy coraz sprawniej zaczęli korzystać z e-usług urzędowych kierowanych dla obywateli.

Dofinansowanie popularnych wyprawek szkolnych, czyli program „Dobry Start", to cykliczna inwestycja w edukację polskich dzieci. Rodziny otrzymują corocznie 300 zł na każde dziecko rozpoczynające rok szkolny, i to bez względu na osiągany dochód. Dofinansowanie otrzymuje 4,5 miliona uczniów w szkołach (aż do ukończenia przez nich 20 roku życia, a w przypadku uczniów niepełnosprawnych – do ukończenia 24 roku życia). Świadczenie przysługuje dzieciom uczęszczającym do szkoły podstawowej oraz ponadpodstawowej.

WYGODNIEJ PRZEZ INTERNET

W ubiegłym roku, zwłaszcza z powodu pandemii, poważnie zwiększył się udział internetowych wniosków o „Dobry Start". Jak dowodzą badania i powszechne doświadczenie, przez internet załatwiamy coraz więcej spraw, zamawiamy towary i usługi, płacimy przy pomocy bankowości online, a także częściej używamy tej drogi komunikacji z instytucjami publicznymi i urzędami.

Dlatego Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej wprowadziło całkowitą elektronizację procesu składania wniosków o świadczenie dla uczniów, przetwarzania danych i wypłacania 300 zł na każde dziecko wprost na rachunek bankowy rodziców lub opiekunów.

– *Chcemy budować cyfrową Polskę, a jak widzimy, Polacy są na nią gotowi. Rodzice mają już doświadczenie w składaniu wniosków online. Wyłącznie tą drogą korzystają z programu Bon Turystyczny. Znakomita większość właśnie elektronicznie wnioskuje o świadczenie Rodzina 500+, a coraz więcej o Kartę Dużej Rodziny* – powiedziała minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg. – *300 zł na wyprawkę szkolną to wsparcie dla rodziców każdego uczącego się dziecka. Zadbaliśmy także o to, by osoby mniej aktywne online otrzymały pełną pomoc w wypełnieniu wniosku drogą elektroniczną*.

JAK ZŁOŻYĆ WNIOSEK

O wyprawkę mogą wystąpić: matka, ojciec, opiekun prawny lub faktyczny dziecka (czyli osoba sprawująca opiekę nad dzieckiem, która wystąpiła do sądu opiekuńczego o jego przysposobienie). Wniosek o świadczenie dla dzieci, które przebywają w pieczy zastępczej, składa rodzic zastępczy, osoba prowadząca rodzinny dom dziecka lub dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Sam wniosek o świadczenie dla uczniów można składać od 1 lipca br. wyłącznie online za pomocą jednej z trzech metod: przez bankowość elektroniczną, przez Platformę Usług Elektronicznych PUE ZUS (https://www.zus.pl/pue) i przez portal informacyjno-usługowy Emp@tia https://empatia.mpips.gov.pl/. Wniosek należy przesłać do 30 listopada br.

Warto się z tym pospieszyć. bo złożenie wniosku w lipcu i sierpniu gwarantuje wypłatę środków do 30 września br. Gdy wniosek zostanie przesłany we wrześniu, październiku lub listopadzie to pieniądze wpłyną na konto w ciągu dwóch miesięcy.

DLA WIĘKSZOŚCI POLAKÓW „DOBRY START" BEZ ZMIAN

Dla rodziców, którzy składali wnioski o świadczenie przez bankowość elektroniczną (najpopularniejsza forma), PUE ZUS i system Empatia zmiana będzie nieodczuwalna, bo cały proces z ich perspektywy odbędzie się dokładnie w takim samym trybie.

Natomiast w sferze technicznej, od bieżącego roku obsługą w pełni zautomatyzowanego procesu wypłat zajmie się Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS). ZUS zebrał już doświadczenie przy podobnych przedsięwzięciach kierowanych do polskich rodzin, bowiem od 2020 r. z powodzeniem obsługuje Polski Bon Turystyczny. ZUS zapewnia system informatyczny dla 4,3 mln uprawnionych (i ich 6,9 mln dzieci), 25 tys. firm, instytucji i organizacji przyjmujących bony turystyczne, pełny serwis transakcyjny na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS i system płatności dla podmiotów turystycznych.

Dzięki przejęciu pełnej obsługi wyprawek przez ZUS i automatyzacji procesu wszystkie dane trafią do jednego systemu informatycznego, gdzie będą weryfikowane w różnych bazach, np. EKSMOON, SIO i PESEL. Przyspieszy to znacząco wydawanie decyzji o świadczeniach dla uczniów.

Przeniesienie programu „Dobry Start" do internetu i powierzenie jego obsługi ZUS wpłyną na redukcję kosztów, które powinny wynieść zaledwie 0,1 proc. kwoty na świadczenia. Według specjalistów, w latach 2021–2031 łączne koszty obsługi wyprawek wyniosą ok. 15 mln zł, co oznacza oszczędności dla budżetu państwana poziomie ok. 488 mln zł.

UŁATWIENIA DLA RODZICÓW

Rodzice, którzy otrzymywali dotąd świadczenie w gotówce (w gminie i przekazem pocztowym) powinni podać numer rachunku bankowego, na który trafi dofinansowanie dla dzieci. To dla nich również przewidziana jest pomoc w złożeniu wniosku online ze strony ZUS, który – dla zabezpieczenia odpowiedniego zaplecza i wsparcia nawet w mniejszych miejscowościach – zawarł porozumienie o współpracy z Pocztą Polską i KRUS.

Najprostszym rozwiązaniem dla tych wszystkich, którzy dotychczas korzystali z gotówkowego dofinansowania wyprawek, jest założenie rachunku bankowego dla rodziny, przydatnego także do otrzymywania innych świadczeń na dzieci, np. popularnego 500+. Osoby, które dotąd nie posiadały rachunku bankowego, mogą skorzystać ze specjalnego typu konta bankowego – Podstawowego Rachunku Płatniczego. Zgodnie z polskim i unijnym prawem banki i SKOK-i mają obowiązek udostępnić go konsumentom bez żadnych opłat. To rozwiązanie stworzone w szczególności z myślą o osobach o niewielkich dochodach, dla których nawet kilka czy kilkanaście złotych comiesięcznej opłaty za prowadzenie konta to spory wydatek, a z rachunku korzystają do zrobienia kilku przelewów czy wypłaty środków z bankomatu.

Jednak, jak pokazują dane Narodowego Banku Polskiego z grudnia 2020 r., Polska jest jednym z bardziej ubankowionych krajów Europy. W ostatnim badanym roku (2019) liczba rachunków na jednego mieszkańca wynosiła 2,0 i była wyższa niż średnia dla Unii Europejskiej i dla strefy Euro (1,6 rachunku na mieszkańca w 2019 r.).

DZIĘKI „DOBREMU STARTOWI" RODZICÓW STAĆ NA WIĘCEJ I LEPIEJ

Coroczne świadczenie w wysokości 300 zł przysługuje na każde uczące się w szkole dziecko w wieku od 7. do 20. roku życia, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami – do 24. roku życia, bez żadnego progu dochodowego. W 2020 r. wsparciem z programu „Dobry Start" objętych było 4,4 mln uczniów. Na świadczenia w ramach programu od jego wprowadzenia zostało przeznaczone już 4,1 mld zł, ok. 1,4 mld zł rocznie.

– *Konsekwentnie i długofalowo inwestujemy w polskie rodziny. To jedyna droga do tego, aby w Polsce rodziło się więcej dzieci. Dlatego także w tym roku chcemy odciążyć rodziców – w czasie zwiększonych wydatków – przy zakupie wyprawki szkolnej* – zaznaczyła minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.

Na podstawie danych z lat 2015 i 2019 można zauważyć, że refundacja podręczników szkolnych przyczyniła się do spadku kosztów wyprawki dla uczniów. W 2019 r. wydatki na podręczniki zmniejszyły się bardziej (o 48 proc. w porównaniu do 2015 r.) niż na wyprawkę dla dziecka (kosztowała o 7 proc. mniej niż w 2015 r.). W 2019 r. wzrosły za to wydatki na artykuły piśmienne papiernicze (o 19 proc.) i na pozostałe artykuły piśmienne, malarskie i kreślarskie (wzrost o 30 proc. wobec 2015 r.). I to przy skumulowanej (w latach 2015-2019) inflacji dla tych produktów na poziomie 3,4 proc. Z badań wynika także, że w 2019 r. wydatki na korepetycje dla uczniów zwiększyły się średnio dwukrotnie w porównaniu do roku 2015.

Oznacza to, że rodziny mają teraz więcej pieniędzy na wydatki związane z wychowaniem dzieci – poza otrzymywanymi wyższymi płacami – z takich programów jak „Dobry Start" i Rodzina 500+. To również dzięki tym programom prorodzinnym rodziców stać na zapewnienie dzieciom lepszej jakościowo wyprawki, dodatkowych zajęć czy korepetycji.

JAK SKŁADAĆ WNIOSEK OD 1 LIPCA?

Od 1 lipca br. wszyscy rodzice mogą, tak jak w ubiegłych latach, składać wnioski online:

- **przez portal informacyjno-usługowy Emp@tia**,
- **przez bankowość elektroniczną**,
- **przez portal PUE ZUS**.

Wnioski należy składać **do 30 listopada br.**
Złożenie wniosku do końca sierpnia gwarantuje wypłatę świadczenia nie później niż do 30 września. Gdy wniosek zostanie złożony w kolejnych miesiącach (we wrześniu, październiku lub listopadzie), to środki trafią do rodziny w ciągu dwóch miesięcy od złożenia wniosku.

eprasa.pl 559d0333e0

Mitura za Bednaruka. Mitura odchodzi

Żywa legenda Lewartu, a zarazem wiceprezes klubu został nowym szkoleniowcem ekipy z Lubartowa. Przed nim duże wyzwanie.

Tomasz Mitura przez ostatnie dwa lata prowadził Agrotex Milanów w Klasie Okręgowej. Z zespołem z okolic Parczewa zajął szóste i piąte miejsce. - Ktoś musi pozbierać zespół po spadku z trzeciej ligi. Nie ma co ukrywać, że drużyna będzie bardzo mocno przebudowana. Komu jak komu, ale Lewartowi nie jestem w stanie odmówić. Jestem w klubie od 1992 roku aż do chwili obecnej - mówi 41-latek.

Szkoleniowiec nie ukrywa, że przed nim trudne zadanie. - Chcemy stworzyć ekipę, która z powodzeniem będzie grała w w czwartej lidze. Mamy zdolną młodzież oraz zawodników, którzy byli wypożyczeni do ościennych klubów. Teraz chcemy pozbierać graczy i stworzyć solidny zespół - dodaje.

Mitura przyznaje, że nie zastanawiał się nad propozycją objęcia funkcji trenera ani chwili. - Początkowo były luźne rozmowy. Padło moje nazwisko, więc przyjąłem ofertę. Pierwsze zajęcia będziemy mieli 8 lipca. Obecnie największą zagadką jest nasza kadra. Myślę, że zostaną jednostki z poprzedniego sezonu. Do tego dojdą miejscowi chłopcy, którzy grali w ościennych klubach. Jestem dobrej myśli - mówi.

41-latek cały czas jest czynnym zawodnikiem. W Agrotexie Milanów wielokrotnie łączył rolę szkoleniowca i defensora. - Jeszcze nie rozmawiałem z trenerem, czy będę mu potrzebny (śmiech - przyp. red.). Mam nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby, by zakładać buty i wychodzić na boisko. Wiek robi już swoje. Ostatnio grałem w Klasie Okręgowej, teraz będziemy mieli czwartą ligę. Nie wykluczam, że oprócz niezbędnika szkoleniowca w torbie znajdą się buty - kończy.

mp

Tomasz Mitura jest żywą legendą Lewartu. Z drużyną dwukrotnie świętował awans do III ligi

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
14.07., Granit Bychawa
17.07., Motor II Lublin
21.07., Lublinianka Lublin
24.07., Podlasie Biała Podl.
31.07., Stal Kraśnik

Wisła zna terminarz

Władze Polskiego Związku Piłki Nożnej opublikowały terminarz II ligi na sezon 2021/2022. Gracze Wisły Puławy rozpoczną sezon na własnym boisku.

31 lipca lub 1 sierpnia podejmą spadkowicza z I ligi - GKS Bełchatów. Tydzień później naszych czeka wyjazd w stronę Wielkopolski na mecz z Lechem II Poznań. W tym roku podopieczni Mariusza Pawlaka rozegrają 20 spotkań. W połowie z tych bojów będą walczyć w roli gospodarzy.

Rozgrywki w tym roku kalendarzowym potrwają do pierwszego weekendu grudnia. Inauguracja zmagań wiosennych została zaplanowana na 26 lutego. Kibice w Puławach z niecierpliwością czekają na derby województwa, które odbędą się dopiero 13 lub 14 listopada. Wtedy Duma Powiśla powalczy na boisku Motoru Lublin.

PROGRAM RAMOWY II LIGI
(ROZGRYWKI W 2020 ROKU)
31.07., Wisła - GKS Bełchatów
07.08., Lech II - Wisła
14.08., Wisła - Garbarnia
18.08., Pogoń - Wisła
21.08., Wisła - Chojniczanka
28.08., KKS Kalisz - Wisła
04.09., Wisła - Wigry
11.09., Sokół - Wisła
18.09., Wisła - Stal Rz.
25.09., Radunia - Wisła
02.10., Wisła - Olimpia E.
09.10., Wisła - Znicz
16.10., Ruch - Wisła
23.10., Wisła - Śląsk II
30.10., Hutnik - Wisła
06.11., Wisła - Pogoń
13.11., Motor - Wisła
20.11., GKS Bełchatów - Wisła
27.11., Wisła - Lech II
04.12., Garbarnia - Wisła

mp

Mitura odchodzi

Po 16 latach z Lewartem żegna się kierownik pierwszej drużyny Janusz Mitura, który tę rolę pełnił od jesieni 2006 roku.

Popularny „Kiero" pracował w Lewarcie od momentu, kiedy dołączył do zarządu klubu. Od 2008 roku pełnił rolę kierownika drużyny. Przez te latach współpracował z trenerami: Arkadiuszem Smolarzem, Grzegorzem Białkiem, Robertem Makarewiczem, Łukaszem Mierzejewskim oraz ostatnio Tomaszem Bednarukiem. Świętował dwukrotny awans do III ligi oraz przełknął gorycz spadku. W pewnym okresie został powołany na stanowisko pełniącego obowiązki prezesa klubu.

- To zasłużona postać dla Lewartu. Janusz podjął decyzję od odejściu z funkcji, ale pozostanie w zarządzie. Szkoda, że nie będzie nam dane pracować na linii trener -kierownik - mówi Tomasz Mitura, nowy trener drużyny z Lubartowa.

mp

Janusz Mitura po wielu latach przestał pełnić funkcję kierownika drużyny Lewartu

Cztery sparingi Wisły

Piłkarze beniaminka II ligi rozpoczną przygotowania do sezonu 5 lipca. W dniach 6-7 lipca odbędą testy szybkościowe. Podczas przygotowań podopieczni trenera Mariusza Pawlaka rozegrają cztery sparingi. Wszystkie odbędą się na naszych obiektach.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
10.07., Pogoń Siedlce
14.07., Podlasie Biała Podlaska
24.07., Powiślak Końskowola
24.07., Polonia Warszawa

mp

„Kociak" i Koszel w Orlętach?

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego na pierwszych zajęciach spotkają się 6 lipca. W planach jest sześć gier sparingowych.

Udało się nam ustalić, iż w najbliższym czasie do ekipy może dojść kilku zawodników, którzy dołączą do ekipy bez testów. Pozostali będą musieli udowodnić swoją wartość podczas testów. Wiadomo, że najważniejsi gracze Orląt pozostaną w klubie. Większość z nich ma ważne umowy.

Po okresie wypożyczenia do Radomiaka Radom wrócili: Adrian Nowosadki i Kacper Wiatrak, a do Górnika Łęczna Patryk Rojek. Na pierwszych zajęciach mają pojawić się wychowankowie, którzy ostatnio występowali w czwartoligowym Huraganie Międzyrzec Podlaski: Oskar Siwek i Arkadiusz Korolczuk.

W Radzyniu Podlaskim i okolicach pojawiły się zdania, że być może do ekipy wróci Arkadiusz Kot. 26-latek jest wychowankiem klubu, w którym gra od najmłodszych lat. Wiosną występował w Az-Budzie Komarówka Podlaska i pomógł ekipie Vitalija Mielniczuka w awansie do Klasy Okręgowej.

Być może nowym zawodnikiem Orląt zostanie Przemysław Koszel. 23-letni wychowanek Unii Hrubieszów ma w swoim CV grę w: Widoku Lublin, Stali Mielec, Motorze Lublin, Chełmiance Chełm. Ostatnie dwa sezony spędził w Hetmanie Zamość. W niedawno zakończonych rozgrywkach rozegrał 21 meczów (1797 minut) i zdobył jedną bramkę.

mp

Czy po półrocznej przerwie do Orląt wróci Arkadiusz Kot? (fot. Radosław Szelech)

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
10.07., Huragan Międzyrzec Podl.
17.07., Tygrys Huta Mińska
21.07., Znicz Biała Piska
21.07., Orlęta Łuków
24.07., Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 559d0333e0

PIŁKA NOŻNA W Białej Podlaskiej chcą powalczyć o II ligę. Zarząd z absolutorium

Międzynarodowo w Podlasiu?

We wtorek (6 lipca) sztab szkoleniowy przyglądał się zawodnikom, którzy chcą reprezentować barwy Podlasia. Oferta cieszyła się gigantycznym zainteresowaniem. Pojawiło się ponad 100 zgłoszeń z całej Polski. Wśród kandydatów nie brakowało obcokrajowców.

Wiadomo, że w nowym sezonie w biało-zielonych barwach zabraknie siedmiu zawodników. Rozstano się z: Mariuszem Chmielewski, Oskarem Kasperkiem, Erykiem Kobzą, Sebastianem Całką, Olafem Martynkiem i Andreiem Arkhipau. Kto dołączy? Wszystko okaże się w najbliższych dniach. Z pewnością trenerzy będą dużo mądrzejsi po testach.

Zarząd z absolutorium

W minioną środę odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawcze zebranie członków Podlasia Biała Podlaska.

Bardzo ważną kwestią były finanse. Ku uciesze wszystkich nie ma długów, które ciągnęły się za klubem w ostatnich latach. Władze Podlasia poinformowały, iż zysk za ubiegły rok wynosi nieco ponad 122 tysiące złotych. Wszyscy członkowie zarządu: Karol Filipek, Ernest Jaroszek i Kamil Kocoł w tajnym głosowaniu otrzymali absolutorium. Nie mogło być inaczej. Dawno nie było tak dobrze w klubie z Białej Podlaskiej.

mp

Zarządowi Podlasia (od lewej): Kamilowi Kocołowi, Karolowi Filipkowi oraz Ernestowi Jaroszko udzielono absolutorium

W zebraniu uczestniczyli najwierniejsi kibice Podlasia

ROZMOWA Z Karolem Filipkiem, prezesem Podlasia Biała Podlaska

Na liście są Portugalczycy, Łotysze, Litwini, Ukraińcy, a nawet Japończyk

W środowisku pojawia się opinia, iż w naszym klubie nie ma wielkich kontraktów, ale przede wszystkim wszyscy otrzymują pieniądze na czas...

- Zgadza się. Chcieliśmy i chcemy być w porządku i fair. Jak widać, ludzie to doceniają.

Mimo wszystko koronawirus pomógł pod względem finansowym?

- Udało się trochę zaoszczędzić, ale umówmy się, że koronawirus nikomu nie pomógł, a bardziej poprzestawiał świat. Naszym zdaniem w wielu klubach płace są nieadekwatne do poziomu rozgrywkowego. W trudnym momencie pensje były obniżane bądź zamrażane. U nas nie było takiej sytuacji. Byliśmy w stanie wypłacić wszystko, co do złotówki. Mamy powody do zadowolenia.

Czyli powalczymy o drugą ligę?

- Takie słowa padły na walnym zebraniu. Wychodzimy z założenia, że walka o dziesiąte czy ósme miejsce, to tak samo jak bicie się o trzynastą pozycję. Naszym celem jest szukanie możliwości włączenia się o najwyższe miejsce, które dałoby promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Chcemy zawalczyć.

Pomoże w tym Kamil Kocoł, za którym sezon życia? Maciej Wojczuk?

- Nie mamy z nimi kontaktu. Po powrocie do zajęć będziemy negocjować kontrakty. Wszystko okaże się w najbliższym czasie. Teraz mają wakacje.

Gdzie będzie grało Podlasie w nowym sezonie?

- Mamy umowę z Państwową Szkołą Wyższą w Białej Podlaskiej. Jesteśmy wdzięczni rektorowi oraz osobom, które zajmują się boiskiem. Chcielibyśmy jak najszybciej wrócić na swój obiekt. Lada moment ma rozpocząć się budowa stadionu. Wierzę, że w najbliższym czasie chłopcy wyjdą na murawę przy ul. Piłsudskiego.

Spodziewałeś się tak gigantycznego zainteresowania testami w Podlasiu?

- Nikt nie myślał, że będzie aż tak dużo chętnych. Po części jest to spowodowane naszą solidnością jeśli chodzi o finanse. To nie jest obojętne dla zawodników. Są przypadki, gdzie gracze mają na papierze kilka tysięcy złotych miesięcznie, ale nie widzieli pieniędzy od dawna.

107 zawodników chce grać w Podlasiu...

- Tylko się cieszyć. Wiadomo, że nie wszyscy otrzymają szansę. Wybierzemy naszym zdaniem najlepszych, którym będziemy chcieli się przyjrzeć.

Są ciekawe nazwiska?

- W większości przypadków pojawiają się zawodnicy młodzi, którzy chcą zaistnieć w piłce. Wyłowimy najlepszych.

Mogą pojawić się obcokrajowcy?

- Oczywiście. Mamy zgłoszenia od kilku Portugalczyków, Łotyszy, Litwinów, Ukraińców, a nawet od Japończyka.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
14.07., Wisła Puławy
17.07., Świdniczanka Świdnik
21.07., Huragan Międzyrzec Podl.
24.07., Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

Wisła zostaje. Unia w III lidze

Znamy skład III ligi na nowy sezon. W minionych dniach okazało się, że mająca problemy organizacyjno-finansowe Wisła Sandomierz przystąpi do zmagań.

Beniaminkiem obok: Tomasovii Tomaszów Lubelski, Korony Rzeszów i Czarnych Połaniec będzie Unia Tarnów.

Tarnowianie w pierwszym meczu barażowym przegrali 1:2 z Wiślanami Jaśkowice, jednak w rewanżu nie dali szans rywalom, gromiąc ich aż 4:0.

SKŁAD III LIGI NA SEZON 2021/2022

Orlęta Radzyń Podlaski, Podlasie Biała Podlaska, Chełmianka Chełm, Sokół Sieniawa, Stal Stalowa Wola, Avia Świdnik, Wisłoka Dębica, Podhale Nowy Targ, Wólczanka Wólka Pełkińska, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Siarka Tarnobrzeg, Cracovia II Kraków, ŁKS Łagów, Tomasovia Tomaszów Lubelski, Korona Rzeszów, Czarni Połaniec, Unia Tarnów.

mp

ZNAJDŹ NAS NA facebook

Oko wicemistrzynią kraju!

Świetny start podczas 75. PZLA Mistrzostw Polski do lat 20 zaliczyła Wiktoria Oko. W Lublinie zawodniczka Wisły Puławy wywalczyła srebrny medal.

Niespełna 18-letnia lekkoatletka wystartowała w biegu na 400 m przez płotki. Podopieczna Sławomira Murata dwukrotnie notowała najlepszy wynik w sezonie. W biegu eliminacyjnym zawodniczka rodem z Janowca zajęła drugie miejsce w swojej grupie z wynikiem 62,35 s. W najważniejszym biegu spisała się jeszcze lepiej i zakończyła rywalizację z czasem 61,89 s, wyprzedzając o dwie setne sekundy Karolinę Kornacką (Drwęca Nowe Miasto Lubawskie). Mistrzynią kraju została Alicja Kaczmarek (AJP Gorzów Wielkopolski) - 59,37 s.

mp

Startowały inne
W Lublinie na starcie pojawiły się jeszcze dwie zawodniczki Wisły Puławy. Julia Stateczna uzyskała dziesiąte miejsce w swojej grupie eliminacyjnej w konkursie rzutu oszczepem z wynikiem 29,89 m i nie zdołała zakwalifikować się do najważniejszej rozgrywki. W pchnięciu kulą wystąpiła Diana Ircha. W eliminacjach uzyskała 9,34 m.

Wiktoria Oko w towarzystwie trenera tuż po dekoracji najlepszych zawodniczek na 400 m przez płotki

ROZMOWA Z Wiktorią Oko, wicemistrzynią Polski na 400 m przez płotki

Można zrobić coś z niczego

Wiktoria, spodziewałeś się srebra?

- Kompletnie nie. Do Lublina przyjechałam z szóstym czasem.

W eliminacjach pobiegałaś bardzo pewnie...

- Uzyskałam trzeci rezultat. Wiedziałam, że mam szansę na wysokie miejsce. Kontrolowałam bieg, pokonując go spokojnie.

To szczególna chwila? Do niedawna leczyłaś uraz...

- Dokładnie. W końcu uporałam się z kontuzją, która ciągnęła się za mną bardzo długo. Wróciłam na bieżnię i zdobyłam wicemistrzostwo.

Co dokładnie się stało?

- Początkowo miałam naciągnięty mięsień. Później odczuwałam kłucie podczas biegania. To nie dawało mi spokoju. Nie mogłam normalnie trenować. Do zajęć w pełnym obciążeniu wróciłam dopiero w maju, na dwa miesiące przed mistrzostwami.

Co dla Ciebie znaczy wicemistrzostwo kraju?

- Duma, duma i jeszcze raz duma. Pokazałam, że można zrobić coś z niczego. W Lublinie biegała głowa i charakter, bo przygotowanie było bardzo krótkie.

Komu z bliskich dedykujesz medal?

- Trenerowi Sławomirowi Muratowi, którzy przyczynił się do sukcesu wraz z całą Wisłą Puławy, sponsorowi Grupie Azoty Puławy, rodzicom oraz chłopakowi, którzy mnie bardzo wspierali.

eprasa.pl 559d0333e0

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Rusek za Pogonowskiego

W nowym sezonie Daniel Rusek będzie odpowiadał za wyniki Górnika II Łęczna (archiwum prywatne trenera)

Zmiany w Górniku II Łęczna. Szkoleniowcem zespołu w nowym sezonie został Daniel Rusek.

31-latek zastąpił na stanowisku Sławomira Pogonowskiego. Rusek to młody i ambitny trener, który grał w juniorach Górnika, rezerwach tego klubu oraz Górniku 1979 Łęczna. Pogonowski objął stery w zespole juniorów starszych. Jego asystent Karol Bujak będzie pełnił rolę asystenta w ekipie juniorów młodszych. Ponadto będzie kontynuował występy na boisku w barwach Sparty Rejowiec Fabryczny.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
10.07., Stal Poniatowa
17.07., Opolanin Opole Lub.
21.07., rywal nieznany
24.07., Start Krasnystaw
28.07., rywal nieznany
31.07., Włodawianka Włodawa

Zaczynają w środę

Pierwsze zajęcia pod wodzą Ruska odbędą się 7 lipca o godz. 15:30. W planach jest sześć meczów sparingowych. Na ten moment znanych jest czterech przeciwników.

mp

ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, zawodnikiem Górnika II Łęczna

Nie chcę nic zmieniać. Byliśmy najmłodsi w lidze

Sezon zakończyliście na pierwszym miejscu w grupie spadkowej...
- Jesteśmy zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Wywalczyliśmy sobie pewne utrzymanie, prawdopodobnie mając najmłodszy skład w całej lidze. Mimo wszystko możemy nazywać się liderami swojej grupy na koniec sezonu, co oznacza, że nasza dyspozycja była bardzo dobra i wygraliśmy sporo meczów.

Chyba to tylko lekkie pocieszenie, bo celem była grupa mistrzowska?
- Myślę, że to fajne osiągnięcie dla naszej drużyny, bo jednak celem przed sezonem było przede wszystkim utrzymanie się w lidze. Sezon wcześniej, gdyby nie pandemia drużyna pewnie musiałaby grać w „Okręgówce", więc jasnym było, że cel to przede wszystkim nie powtórzenie poprzednich rozgrywek. Z czasem apetyt rósł w miarę jedzenia, a my mimo gry w większości juniorami graliśmy jedną z lepszych piłek w lidze, nie prezentując typowej polskiej „lagi" do przodu, dlatego pod koniec rundy zasadniczej mogliśmy się czuć lekko rozczarowani. Koniec końców cel został zrealizowany.

Wróciłeś do grania pod koniec sezonu. Dlaczego tak długo kazałeś na siebie czekać?
- Nie wróciłem do grania od początku rundy, ponieważ od października miałem problemy z kolanem. Wtedy zaciskałem zęby i grałem. Doszło do takiego momentu, że już się tak nie dało i była potrzebna przerwa. Kontuzja była poważniejsza niż myślałem i straciłem około pięciu miesięcy. Musiałem wracać do formy indywidualnie, wykluczając większą pracę kolana z moim trenerem Michałem Zajko z Crossfit Z16.

Jak będzie wyglądała przyszłość Górnika II?
- Na ten moment wiemy, że trener Sławomir Pogonowski i jego asystent, a zarazem nasz kolega z drużyny Karol Bujak nie będą w sztabie Górnika II w nadchodzącym sezonie. Nowym szkoleniowcem został Daniel Rusek, który z powodzeniem prowadził juniorów starszych. Co do zmian wśród zawodników to nie nic jeszcze nie wiem, ale myślę, że będzie trochę roszad. Na pewno będą wprowadzani kolejni młodzi zawodnicy z juniorów.

Zostajesz w zespole?
- Póki co jeszcze nie wiem jaka czeka mnie przyszłość. Zostało mi pół roku do uzyskania tytułu inżyniera, więc myślę, że na ten czas nie będę nic zmieniał, jeżeli trener Rusek będzie mnie widział w swojej koncepcji Górnika II Łęczna.

Bigos: Czterech kandydatów, mamy swoje zasady

W Opolaninie wciąż nie ma trenera. W najbliższych godzinach powinna rozstrzygnąć się kwestia szkoleniowca, który przejmie rolę Daniela Szewca - nowego grającego opiekuna ruchu Popkowice, występującego w Klasie A.

Wydawało się, że jego następcą będzie dobrze znany w Opolu Lubelskim Mirosław Kosowski, o czym informowaliśmy tydzień temu. Na ostatniej prostej okazało się, iż popularny „Kosa" postanowił pozostać na kolejny sezon we Włodawiance Włodawa. - Są ludzie, który mają zasady i są tacy, którzy ich nie mają. My jako zarząd je mamy. Resztę proszę sobie dopowiedzieć samemu - mówi Mariusz Bigos, prezes Opolanina.

- Mamy czterech kandydatów. W najbliższych godzinach będą musiały nastąpić rozstrzygnięcia, gdyż za chwilę początek okresu przygotowawczego. Pierwsze zajęcia odbędą się we czwartek, więc dzień wcześniej chcemy załatwić wszelkie formalności - dodaje.

Sternik klubu przyznaje, że nie był zaskoczony odejściem Szewca. - Mieliśmy umowę do końca czerwca. Trener podjął decyzję o odejściu i trzeba ją uszanować. Łatwo jest znaleźć szkoleniowca, ale dużo trudniej odpowiedniego człowieka na to stanowisko. Wymaga to wielu rozmów. Ważna jest polityka klubowa, podejście - przyznaje Bigos.

Jak będzie wyglądała kadra Opolanina w nowym sezonie? - Mamy kilku zawodników, którzy są o krok od związania się z nami. Nazwisk oczywiście jeszcze nie podam. Ponadto wraca czterech piłkarzy z wypożyczeń. Kamil Król? Anton Lutsyk? Z pierwszym z nich jesteśmy po słowie. Z pozostałymi jeszcze rozmawiamy - kończy.

mp

Powiślak ruszył. Odejdzie Sułek?

Czy Artur Sułek (z lewej) przeniesie się do Świdniczanki Świdnik? (fot. Patryk Suszek)

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
10.07., Hetman Zamość
14.07., Lublinianka Lublin
17.07., Turniej w Izbicy
21.07., Garbarnia Kurów
24.07., Wisła Puławy
31.07., Wilga Garwolin

Piłkarze Powiślaka wrócili do treningów. Pierwsze zajęcia odbyły się w poniedziałek o godz. 18:30.

Nowym trenerem zespołu z Końskowoli został Radosław Muszyński. 31-latek zastąpił Roberta Chmurę, który przeniósł się do Lublinianki Lublin.

Jak będzie wyglądała kadra drużyny spod Puław? Pod koniec minionych rozgrywek z występów zrezygnował Martin Goralski, który wrócił do Kanady. Nie wiadomo co będzie z Wiktorem Łuczkowskim i Damianem Bernatem, którzy byli wypożyczeni z puławskiej Wisły. W otoczeniu mówi się, że 19-latek wyląduje w Świdniczance Świdnik Mały, która buduje silną ekipą na awans do III ligi.

W tym samym kierunku może pójść Artur Sułek. 28-latek z przerwami reprezentuje Powiślaka od sezonu 2012/2013. Przez rok występował w trzecioligowym Podlasiu Biała Podlaska, a dwa z Orlętach Radzyń Podlaski. Wiosną wrócił do Końskowoli. Sam zawodnik nie chciał komentować doniesień.

Wiosną w Powiślaku grał Rafał Kabasa. 22-latek był wypożyczony ze Startu Krasnystaw. Czy zostanie? Wszystko okaże się w najbliższym czasie.

mp

eprasa.pl 559d0333e0

Janusz „Kiero” Mitura żegna się z Lewartem

Trudno sobie wyobrazić sytuację, że Janusza Mitury zabraknie na ławce rezerwowych (fot. Piotr Wołowik)

Po 16 latach z Lewartem Lubartów żegna się kierownik pierwszej drużyny Janusz Mitura. W klubie pojawił się w 2006 roku, kiedy dołączył do zarządu.

Od 2008 roku pełnił rolę kierownika drużyny. Przez te latach współpracował z trenerami: Arkadiuszem Smolarzem, Grzegorzem Białkiem, Robertem Makarewiczem, Łukaszem Mierzejewskim oraz ostatnio Tomaszem Bednarukiem. Świętował dwukrotny awans do III ligi oraz przełknął gorycz spadku. W pewnym okresie został powołany na stanowisko pełniącego obowiązki prezesa klubu.

- Jestem dumny i bardzo się cieszę z tego, że mogłem być częścią tej drużyny. Dzięki temu miałem możliwość poznania i pracy ze wspaniałymi ludźmi, dla których tak jak i dla mnie piłka nożna to pasja. Z tego miejsca chciałbym bardzo podziękować zawodnikom, trenerom, działaczom oraz kibicom za te wszystkie lata, które dostarczyły mnóstwo emocji, za pracę i zaangażowanie oraz głośny doping do ostatniej minuty. Również bardzo mocno dziękuję dyrektor i wszystkim pracownikom MOSiR-u za długoletnią współpracę - mówi Mitura.

Popularny „Kiero” pragnie dodać, że praca w Lewarcie na jakimkolwiek stanowisku to zaszczyt. - „Bo Lewart to nie jest sklep, do którego się wchodzi i wychodzi”, a to ostatnio zdarza się coraz częściej w tym klubie. Będąc przez te wszystkie lata w klubie zauważyłem, że zwycięstwa i sukcesy w Lubartowie świętują wszyscy, porażki zostają w szatni. Życzę klubowi i wszystkim ludziom z nim związanym samych sukcesów - dodaje.

mp

Konrad Nowak
były zawodnik

Wszystko brał na „klatę”

- Janusz Mitura był sercem tego klubu. Na niego zawsze można było liczyć, a przede wszystkim w tych trudnych chwilach, które ostatnio przeżywaliśmy w Lewarcie. „Kierowi” można było się zwierzyć, wykrzyczeć czy wyżalić. Wszystko brał na „klatę”. Był jedną osobą z klubu, która chciała dla nas jak najlepiej. Podejrzewam, że miał wszystkiego dosyć i rzucił swoją rolę w ekipie z Lubartowa. Wiem, że będzie go brakowało w klubie. Przed Lewartem ciężkie chwile, a właśnie teraz powinni działać w zespole z Lubartowa na zasadzie „wszystkie ręce na pokład”. Stało się inaczej

Grzegorz Białek
były trener Lewartu

Dokładał własne pieniądze. Jechaliśmy jak królowie

- Pracowaliśmy blisko siedem lat. Nadawaliśmy na tych samych falach, a z czasem rozumieliśmy się bez słów. Pomagał w Lewarcie w bardzo trudnych czasach. Było tak, że wielokrotnie dokładał własne pieniądze. Wspólnie wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi, a nie wszyscy tego chcieli, trzeba to sobie jasno powiedzieć. Pamiętam wyjazd do Rzeszowa. Jechaliśmy na mecz na Resovię. W ostatniej chwili okazało się, że nie mieliśmy autokaru. Janusz stanął na wysokości zadania i załatwił piękne auto. Jechaliśmy jak królowie. W sumie 20 osób jechało w autobusie na 60 miejsc. Można było się tam ganiać

Michał Zuber
były zawodnik Lewartu, Świdniczanka Świdnik

Opłaciłem wakacje za jego pieniądze

- To koniec pewnej epoki dla Lewartu. Bez tej osoby, to już nie będzie ten sam klub. To człowiek zawsze oddany ekipie, wykonujący swoje zadania w stu procentach. Był osobą maksymalnie zaangażowaną w zespół. Byłem w kilku klubach i z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że nie miałem lepszego kierownika. Ciężko mi sobie wyobrazić Lewart bez „Kiera” Mitury. Ratował Lewart z wielu opresji. Zresztą nie tylko Lewart, ale również zawodników, w tym mnie. Klub zalegał mi z pieniędzmi, a miałem zarezerwowane wakacje. „Kiero” wyciągnął kasę z własnej kieszeni, nie mówiąc mi o tym. Twierdził, że to pieniądze Lewartu. Krótko mówiąc, Wielki Człowiek

Patryk Pokrywka
były zawodnik Lewartu, Sparta Rejowiec

Jak coś robi to na 150 procent

- Gdy tylko pomyślę o Lewarcie przed oczami mam kierownika Janusza. Nie znam drugiego człowieka, który byłby tak oddany drużynie. „Kiero” to po prostu człowiek od wszystkiego, który zaradzi każdej sytuacji. Nie ważne czy na dworze było -15 czy +30 stopni, on zawsze pojawiał się na treningu, pytając czy czegoś nie potrzeba. Kierownik to człowiek, który po prostu jak coś robi, to robi to na 150 procent. Cieszę się, że spotkałem tak wartościowego człowieka na swojej drodze

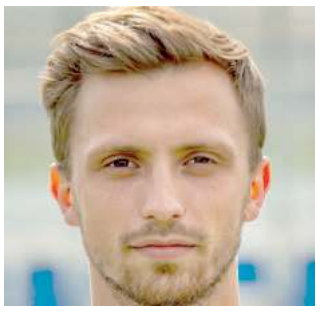

Arkadiusz Maksymiuk
były zawodnik Lewartu

Taki kierownik to prawdziwy skarb

- Zdążyłem poznać go jako osobę oddaną sprawie. Jego zaangażowanie w funkcjonowanie Lewartu Lubartów było nieocenione. Był zawsze pomocny i wyrozumiały, często kosztem własnego czasu oraz pieniędzy. Taki kierownik to prawdziwy skarb, a jego odejście to dla mnie ogromne zaskoczenie

Piotr Podleśny
kibic Lewartu

Ostatni gasi światło?

- Odejście z Lewartu kierownika Janusza Mitury to znak, że klub dryfuje na dno. Od zawsze był oddany ekipie z Lubartowa. Dawał od siebie więcej niż musiał. Bez niego Lewart nie będzie już taki sam. Oby tylko to nie było gaszenie światła w tym blisko stuletnim klubie. Z czego zapamiętam kierownika? Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Zawsze chciał jak najlepiej dla zawodników, klubu, trenerów, a na końcu myślał o sobie

Piotr Wołowik
fotograf

To wielka strata dla Lewartu

- „Kiero” to człowiek, na którego zawsze można było liczyć. Mimo że nie byłem członkiem klubu za jego kadencji, to gdy poprosiłem go o pomoc to zawsze jej udzielał. Wiem też od zawodników, że to człowiek orkiestra, który był w stanie zrobić rzeczy niemożliwe, jak brakowało pieniędzy w klubie. To wielka strata dla Lewartu. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło... „Kiero”, do zobaczenia z wysokości trybun

Karol Bujak
były zawodnik Lewartu, grający asystent w Górniku II Łęczna

W ostatniej kolejności myśli o sobie

- Człowiek orkiestra, potrafiący wszystko załatwić i w każdej sytuacji widział pozytywne rozwiązanie. Dla mnie osobiście facet, który ma wielkie serce i w ostatniej kolejności myśli o sobie. W Lewarcie z „Kierem” byliśmy jak przyjaciele. To serce drużyny. Mam cichą nadzieję, że jeszcze z tym człowiekiem będę miał przyjemność pracować, tworząc jedną drużynę

Sukcesy Andrzeja Orłowskiego

27 czerwca reprezentant MKS Lubartów Andrzej Orłowski zwyciężył w kolejnym półmaratonie.

„W sobotę Andrzej wystartował w Lubartowie - „Bieg pokój i dobro”, gdzie stał się najszybszym Lubartowianinem! A w klasyfikacji OPEN uplasował się na 3. pozycji! A dzień później, w niedzielę był najszybszy w Adamowie na dystansie 21 km! Ten rok zdecydowanie będzie należał do Lubartowskiego „Orła”! Szykuje się najlepszy sezon w życiu!” - informuje MKS Lubartów.

BIEG POKÓJ I DOBRO
Czas: 35 minut 37 sekund
Miejsce: LUBARTÓW
Dystans: 10 KM
Rezultat: 3 OPEN 1 LUBARTÓW

X Półmaraton Tradycji
Czas: 01:18:36
Miejsce: Adamów
Dystans: 21 KM
Rezultat: 1 OPEN

Marcin Kusyk

Andrzej Orłowski na podium w Adamowie

Zderzenie z łosiem w Firleju

W poniedziałek, 28 czerwca, po godzinie 22.00 doszło do zderzenia z łosiem w Firleju. Zwierzę nagle wtargnęło na jezdnię pod koła nadjeżdżającego forda, wpadło do środka auta przez przednią szybę, zatrzymując się na siedzeniu pasażera.
- Kierowca forda z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala, natomiast zwierzę, które brało udział w tym zdarzeniu, padło - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka, z KPP w Lubartowie

eprasa.pl 559d0333e0

Spośród ponad 50. właścicieli dóbr Łęczna Bloch to postać najwybitniejsza, formatu nie lokalnego czy krajowego, ale światowego

Już dawno uhonorowały Blocha władze miasta Łodzi...

...w podzięce za umożliwienie rozwoju i rozkwitu miasta w XIX wieku - pisze dr J. Ewa Leśniewska, komentując wystąpienie radnego Grzegorza Pelicy podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Łęcznej (więcej - na s. 5). Jest autorką biografii Jana Gotlieba Blocha, opatrzonej wstępem prof. dr. hab. Marka Kornata z Instytutu PAN w Warszawie.

Dr J. Ewa Leśniewska przemawiająca podczas Marszu Pamięci.
Członek założyciel Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, pierwszy sekretarz zarządu, drugi (w latach 1984-1999) jego prezes, emerytowany kierownik Muzeum Regionalnego w Łęcznej.
Autorka wydanej w maju ub. roku najnowszej biografii Jana Gotlieba Blocha zatytułowanej „Jan Gotlieb Bloch (1836-1902) i dzieje rodu", wydanej przez wydawnictwo Ruthenus w Krośnie. Autorem wstępu jest prof. dr hab. Marek Kornat z Instytutu PAN w Warszawie. Książka ma dotąd trzy znakomite recenzje pióra historyków z Warszawy, Skarżyska Kamiennej i Lublina. Można się z nimi zapoznać na stronach Fundacji im. Jana Blocha w Warszawie. Książka do nabycia u wydawcy oraz w księgarni na Starym Mieście w Łęcznej

Od redakcji pochodzi jedynie powyższy wstęp oraz śródtytuły.

Z szacunku do samej siebie

Z niedowierzaniem, zdumieniem, zażenowaniem, ale i smutkiem wysłuchałam wypowiedzi dra Grzegorza Jacka Pelicy, będącej komentarzem wniosku zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej o nadanie jednej z alei parkowych w parku na Podzamczu imienia Jana Gotlieba Blocha.

Z zażenowaniem, gdyż wyszła z ust przewodniczącego Komisji Kultury Rady Miasta Łęczna, doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, parającego się - nawiasem mówiąc - pisarstwem oraz nauczyciela młodzieży.

Ze smutkiem, gdyż zaczęłam powątpiewać w przekonanie, czy istotnie więcej należy wymagać od tych, którym więcej dano, ale także dlatego, gdyż straciłam poważanie dla człowieka, o którym miałam dość wysokie mniemanie.

W polemikę z doktorem Pelicą wdawać się nie zamierzam z szacunku do samej siebie. Nie będę też bronić Jana Blocha, by nie obrazić jego pamięci i jego żyjących zstępnych. Bloch obronił się skutecznie przed różnej maści adwersarzami za życia, pozostawiając dorobek w wielu dziedzinach życia budzący do dzisiaj podziw i szacunek wśród ludzi na całym niemal cywilizowanym świecie.

Na miarę Rotschildów

By nie być gołosłowną, pozwolę sobie przybliżyć postać tego właściciela dóbr ziemskich Łęczna (1879-1902) i jego dokonania poza majątkiem Łęczna, który uczynił jednym z najlepiej zagospodarowanych dóbr ziemskich na Lubelszczyźnie i po którego działalności inwestycyjno-gospodarczej pozostały do dzisiaj ślady.

Niektóre, tak niedawno pięknie odrestaurowane staraniem władz miasta i gminy Łęczna, cieszą nie tylko korzystających z uroków parku na Podzamczu, ale i pensjonariuszy Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej.

Jan Gotlieb Bloch był pionierem bankowości polskiej, systemu ubezpieczeń, nowoczesnych metod działania naukowego, statystyki, przemysłowcem, przedsiębiorcą, obywatelem ziemskim, działaczem gospodarczym na skalę europejską, europejskim naukowcem, teoretykiem wojny, pisarzem politycznym i publicystą, wpływowym ekspertem na carskim dworze i mężem stanu, filantropem, pacyfistą, ojcem I Pokojowej Konferencji w Hadze, twórcą Międzynarodowego Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie, kandydatem do pierwszej Pokojowej Nagrody Nobla.

Adam Daniel Rotfeld, były minister spraw zagranicznych Polski oraz były dyrektor sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem - oceniając tylko jedną ze sfer aktywności Blocha, mianowicie jako przedsiębiorcy - uznał go przedsiębiorcą na miarę Rotschildów w Europie Zachodniej lub Andrew Carnegia w Stanach Zjednoczonych.

Kandydat do Nobla

Jan Bloch zaistniał w świadomości europejskiej, ale także poza Europą, za sprawą dzieła *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, wydanego w 1898 roku w Petersburgu w języku rosyjskim, w siedmiu tomach, nakładem autora. W 1899 roku Bloch opublikował w języku polskim *Wnioski ogólne z dzieła „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym"*. W roku 1900 książka ukazała się w języku polskim, w pięciu tomach. W całości przetłumaczona także na język francuski i niemiecki. Obszerne wyciągi ukazały się w językach: angielskim, czeskim, holenderskim i szwedzkim. W 1902 roku w Stanach Zjednoczonych, w Bostonie, ukazało się anglojęzyczne wydanie ostatniego tomu podsumowującego główne wnioski z dzieła, ze wstępem Edwina D. Meada, pisarza i wykładowcy z Bostonu, założyciela Fundacji Pokoju Światowego. W latach 1903, 1906 i 1914 ukazały się kolejne wydania.

To owo ostatnie dzieło w dorobku piśmienniczym Blocha, nazwane przez znawców „najkapitalniejszym", „najcelniejszym", najgłośniejszym", dało asumpt do zgłoszenia go przez Akademię Umiejętności w Krakowie do przyznania jego autorowi Pokojowej Nagrody Nobla.

Dodam, że nie była to jedyna rekomendacja o uhonorowanie naszego Blocha. Z podobnym wnioskiem wystąpiły wpływowe osoby spoza naszego kraju, międzynarodowe autorytety nauki, dyplomacji i ruchu pacyfistycznego z Włoch, Holandii, Francji oraz z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Niestety, Bloch zmarł przed rozpatrzeniem wniosków, ale wciąż pozostaje pierwszym polskim kandydatem do pierwszej Pokojowej Nagrody Nobla.

„Biblia pacyfizmu"

Już od końca lat 50. trwa na świecie renesans zainteresowania twórczością wojskową Blocha. Z uznaniem wspominali o Blochu ówcześni pisarze, historycy wojskowości i teoretycy strategii. „Biblia pacyfizmu", jak nazywane jest koronne dzieło Blocha, na nowo odczytywana jest w Stanach Zjednoczonych, Holandii i Szwajcarii.

Pamięta o Blochu Norweski Instytut Nobla, który w stulecie przyznania pierwszej Pokojowej Nagrody Nobla wydał pracę zatytułowaną *Jean Bloch and the Inaugural Nobel Peace Prize (1901)*, Oslo 2003.

W 2010 roku wydano w Lucernie książkę poświęconą twórcy Muzeum Wojny i Pokoju, zatytułowaną: *Jan Bloch und das Internationale Krieg und Friedensmuseum in Luzern*.

Pomimo że od ukazania się monumentalnego dzieła Blocha upłynęło przeszło sto lat, że Bloch wojnie nie zdołał zapobiec, to kolejne generacje powracają do jego myśli, inicjatyw i czynów. Jego „Biblia pacyfizmu" nie przestaje „fascynować i przyciągać badaczy: historyków wojen i wojskowości, historyków dyplomacji, badaczy prawa międzynarodowego, specjalistów od problematyki pokoju".

Postać formatu światowego

Chlubią się Janem Gotliebem Blochem polscy politycy, czemu dał wyraz prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski we wrześniu 2003 roku goszcząc w Instytucie Nobla. Wspominając czterech „wielkich Polaków", którzy „nie dostąpili zaszczytu" otrzymania Nagrody, na pierwszym miejscu wymienił Jana Gotlieba Blocha. A oto cytat fragmentu wypowiedzi prezydenta: „Wspomnę tu nazwiska wielkich Polaków, których dokonania wraz z upływem czasu stają się coraz bardziej znane i cenione na świecie. Mam na myśli człowieka biznesu, a zarazem wybitnego myśliciela Jana Blocha. Jego sześciotomowe dzieło „O przyszłej wojnie" wydane w latach 90. XIX w. w Warszawie jest dziś uważane przez wielu badaczy spraw pokoju i wojny za fundament zapobiegania konfliktom zbrojnym".

Spośród ponad 50. właścicieli dóbr ziemskich Łęczna Bloch jest postacią najwybitniejszą, formatu nie lokalnego, regionalnego, czy krajowego, ale światowego. To powód dla nas do chluby, a „nasz dziedzic" zasługuje nie tylko na alejkę w niegdysiejszym jego parku, ale na nazwanie jego imieniem prestiżowej ulicy w mieście.

Już dawno uhonorowały Blocha władze miasta Łodzi w podzięce za umożliwienie rozwoju i rozkwitu miasta w XIX wieku. Wiadomo mi, że z nadaniem ulicom i placom imienia Blocha noszą się samorządy Skarżyska Kamiennej, Kutna, Radomia, Warszawy. W Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie także znalazło się miejsce dla Blocha. W setną rocznicę otwarcia muzeum ufundowanego przez Blocha w Lucernie zorganizowano tamże konferencję naukową na temat wizji pokoju i bezpieczeństwa na świecie, poprzedzoną wystawą, i odsłonięto tablicę pamiątkową na budynku niegdysiejszego muzeum.

Do „Krzoków i Ptoków"

Na zakończenie nie mogę nie podzielić się z Państwem dręczącym mnie pytaniem: który z doktorów Peliców swoimi zachowaniami zdradził dotychczas swoje prawdziwe oblicze?

Czy organizator zasługującej na wielki szacunek i naśladowanie idei poznania, tolerancji - a dla niektórych może pojednania - Marszu Pamięci, przywołującego pamięć niegdysiejszych mieszkańców Łęcznej - wyznawców chrześcijaństwa wschodniego i judaizmu, którzy przez wieki wraz z katolikami współtworzyli historię i kulturę naszego miasta?

Czy może ksenofob? A może człowiek atakujący wielu bez wyraźnego powodu: władze miasta, pracowników kultury, regionalistów, którzy owocami swoich żmudnych badań wydobyli z niewiedzy wiele pięknych kart z naszych przebogatych dziejów, łatki przypinający także swoim kolegom nauczycielom? Na to pytanie odpowiedzcie sobie Państwo sami, a zwłaszcza uczniowie doktora Grzegorza Jacka Pelicy i ich rodzice.

Bloch był Żydem. I co z tego? Czy to umniejsza jego dokonania i zasługi? Powtórzę za Stanisławem Rotwandem, prawnikiem, ekonomistą, finansistą i przemysłowcem, filantropem, członkiem rosyjskiej Rady Państwa: „Znaczenie człowieka sądzi się nie podług jego pochodzenia i wyznania, ale podług wartości, jaką jego działalność przedstawia".

Całym sercem jestem za wnioskiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Jestem też przekonana, że nie tylko „Łęczyńskie Krzoki" – jak nazwał przed laty rodowitych łęcznian doktor weterynarii Jerzy Testewicz - ale i przybyłe do naszego miasta „Łęczyńskie Ptoki", poznawszy życie i działalność dziedzica dóbr ziemskich Łęczna będą przyjazne rzeczonemu wnioskowi. Ale przede wszystkim radni, miejscowy parlament, tworzący obowiązujące nas wszystkich prawo.

dr J.Ewa Leśniewska

eprasa.pl 559d0333e0

Jeśli ludzie jeszcze chcą pomóc, oddając złom, to my jesteśmy otwarci! - zapowiadają organizatorzy

Mecz siatkówki i zbiórka złomu. Kwestują na leczenie Tymoteusza

- Spodziewaliśmy się mniejszej ilości osób, garstki ludzi, zwłaszcza zawodników, a mieliśmy na festynie mega dużo gości z okolicy - z naszego powiatu i sąsiedniego, z gminy Ludwin na przykład - dziękują organizatorzy

Od kilku tygodni druhowie OSP na terenie gminy Uścimów, ale nie tylko, odbierają bezpłatnie złom od mieszkańców, spiesząc z pomocą choremu chłopcu. Akcja trwa nadal i organizatorzy apelują o przyłączenie się innych jednostek OSP oraz wszystkich osób, które chcą wesprzeć rodziców Tymka.

Oddając złom - wspomagasz leczenie!

Katarzyna i Kamil Kowaluk, sołtys Nowej Jedlanki i druh OSP miejscowej jednostki, postanowili zorganizować zbiórkę złomu, aby w ten sposób pomóc niespełna pięcioletniemu chłopcu i jego rodzinie w walce z chorobą. Pieniądze na obecnie nierefundowane leczenie są poza zasięgiem finansowym bliskich dziecka.

- Ludzie bez wahania oddawali niepotrzebne metalowe elementy, które zajmują tylko miejsce w gospodarstwie, a nie mieli czasu, bądź możliwości, aby się tym zająć i uprzątnąć - mówi sołtys, Katarzyna Kowaluk.

Po ponad trzech tygodniach akcji ze sprzedaży złomu udało się pozyskać kwotę na prawie dwa zabiegi, których dziecko bardzo potrzebuje.

- Po podliczeniu większości zbiórek zebraliśmy 38 tysięcy 361 zł i 6 groszy - podsumowuje sołtys. - A to nie koniec, jeszcze OSP Ludwin przekaże pieniądze na leczenie, OSP Sosnowica ... - wylicza sołtys. - Więc to nie jest kwota ostateczna, bo akcja nadal trwa i walczymy dalej! Jeśli ludzie jeszcze chcą pomóc, oddając złom, to my jesteśmy otwarci! - zapowiadają.

Jak podkreślają pomysłodawcy akcji, sami przyjadą - jak to robili do tej pory - odbiorą złom, posprzątają, a środki uzyskane ze sprzedaży na skupie, trafią na leczenie Tymka.

Tymon Mareczko ze Starej Jedlanki od ponad dwóch lat choruje na autoimmonulogiczne zapalenie mózgu i zespół Pandas. Ratunkiem okazały się wlewy immunoglobuliny, po których chłopczyk stopniowo wraca do zdrowia. Koszt takiego zabiegu to dziś około 26 tys. złotych, a zabiegi należy powtarzać, co sześć tygodni przez dwa lata.

Zagrali dla Tymona

Charytatywna inicjatywa pani sołtys i jej męża nie ograniczyła się tylko do zbiórki złomu. Wraz z dwojgiem przyjaciół - stałych działaczy społecznych z gminy - Sebastianem Słowikiem z OSP Maśluchy i Aleksandrą Szymanek z Nowej Jedlanki - na placu przy remizie OSP w Nowej Jedlance zorganizowali niedzielny turniej piłki siatkowej „Gramy dla Tymona", gromadząc prawie 80 zawodników.

- Wszędzie lał deszcz, tylko nie u nas, a po południu wyszło piękne słońce! - nie kryli radości koordynatorzy akcji pomocy pięciolatkowi ze Starej Jedlanki w rozmowie ze Wspólnotą. - O godz. 11 minimalnie popadało, także cały turniej mieliśmy bez deszczu, a o 15 zaczęło słońce wychodzić... Pan Bóg wiedział, że jest to turniej charytatywny i ma być dookoła suchutko - podkreślają z uśmiechem. - Spodziewaliśmy się mniejszej ilości osób, garstki ludzi, zwłaszcza zawodników, a mieliśmy na festynie mega dużo gości z okolicy - z naszego powiatu i sąsiedniego, z gminy Ludwin na przykład.

Dochód z imprezy - w tym z kwest do puszek i sprzedaży przysmaków z grilla - w kwocie 3600 zł zasili skarbonkę Tymka.

Organizatorzy wydarzenia dziękują sponsorom i wszystkim, którzy zdecydowali się wesprzeć leczenie chłopca - czy płacąc wpisowe za udział w turnieju, czy wrzucając datki do puszek.

W połowie lipca rodzice z chłopcem udadzą się do Kliniki w Gdańsku, gdzie Tymon otrzyma trzeci już wlew immunoglobuliny.

Magdalena Sych

Tymon Mareczko ze Starej Jedlanki jest wspaniałym chłopcem, który od ponad dwóch lat choruje na autoimmunologiczne zapalenie mózgu i zespół Pandas. Choroba uniemożliwia mu normalny rozwój i przysparza codziennych cierpień. Ratunkiem okazały się wlewy immunoglobuliny, po których chłopczyk stopniowo wraca do zdrowia

Po lewej jeden ze „sprawców" zamieszania na wsi - sołtys Katarzyna Kowaluk w akcji „Razem dla Tymona - nic nas nie pokona"

Do zbiórki złomu włączyli się do tej pory:

OSP Nowa Jedlanka - Aleksadra Szymanek, Paulina Czubacka, Dariusz Szymanek, Adam Uchański, Mateusz Seręga, Marcin Duklewski oraz Andrzej Duklewski.

OSP Krasne - Przemysław Tymosiewicz, Bartek Sowiński, Bartek Książek, Kondrat Kromer, Agnieszka Kozicka.

OSP MAŚLUCHY - Sebastian Słowik, Marcin Kretiuk, Tomasz Petryszak, Piotr Bartkowicz

OSP KSRG Nowy Uścimów - Bartłomiej Klepka, Dariusz Brzozowski, Mariusz Brzozowski, Michał Wodnicki oraz Szymon Radko.

A także druhowie z OSP KSRG SOSNOWICA oraz OSP KSRG LUDWIN.

Joanna Mareczko (po lewej) odebrała z rąk sołtys Katarzyny Kowaluk, inicjator akcji pomocowych, pamiątkową koszulkę dla synka z podpisami zawodników niedzielnego turnieju piłki siatkowej „Gramy dla Tymona"

Z gminy Uścimów do zbiórki złomu włączyły się OSP KSRG NOWY UŚCIMÓW, OSP KRASNE, OSP MAŚLUCHY, oraz OSP NOWA JEDLANKA. Z okolicznych gminy akcję wsparły OSP KSRG LUDWIN, gm. Ludwin, oraz OSP KSRG SOSNOWICA gm. Sosnowica

Choć wokół lało, Nową Jedlankę deszcz ominął i turniej na placu przy remizie przebiegł bez zakłóceń

eprasa.pl 559d0333e0

Gmina Puchaczów
Gmina Cyców

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Sesja absolutoryjna w Cycowie - była dyskusja, jest wotum i absolutorium dla wójta

Wójt dziękował i skarbniczce, i sprzątaczce

Na sesji 30 czerwca cycowscy radni udzielili wójtowi Cycowa i wotum zaufania, i absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu.

Co do absolutorium, rada była jednomyślna. Wójt otrzymał je 14 głosami. Za wotum zaufania dla Wiesława Pikuły było 12 na 14 radnych. Od głosu wstrzymały się Marta Kociuba, była wicewójt, którą wójt zwolnił przed dwoma laty z powodu utraty zaufania i jego rywalka w ostatnich wyborach oraz Anna Kozak-Okońska, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i nauczycielka w Zespole Szkół w Cycowie, którego wyniki wójt uznał za zbyt słabe na tle powiatu i województwa. Wcześniej - w czasie przeznaczonym na debatę nad raportem o stanie gminy – obie radne punktowały wójta w kwestii oceny szkoły, oczyszczalni w Głębokiem i gazyfikacją gminy.

Wiesław Pikuła
wójt Cycowa

Absolutorium dla wójta to nie jest tylko absolutorium dla mnie, ale dla wszystkich pracowników urzędu gminy, szkół, jednostek kultury, począwszy od sprzątaczki i opiekuna, który dowozi dzieci do szkół. Wszystkim za ich wkład pracy dziękuję. Dziękuję radzie za współpracę, za nierobienie problemów z wydatkami wielokrotnie przez nas przemyślanymi pod kątem oszczędności i efektywności.

Jaka szkoła?

Temat Zespołu Szkół z oddziałami integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich powraca na sesjach i we „Wspólnocie" po raz kolejny w tym roku. Anna Kozak-Okońska, szefowa Komisji Polityki Społecznej i nauczycielka w ZS pytała we środę, dlaczego program poprawy wyników egzaminu ósmoklasisty dostarczył do Urzędu Gminy tylko ZS, a nie wszystkie gminne szkoły, jak – według przewodniczącej - ustalono.

Chodzi o program naprawczy szkoły, której rozwiązanie i podział na dwie osobne placówki zapowiedział na początku br. wójt Pikuła. W lutym na sesji mówił, że wyniki szkoły są za słabe. Postanowił podzielić tak dużą jednostkę, by dyrekcja, która przestanie szefować przedszkolu i żłobkowi, skoncentrowała się na szkole. Przeciwna takiemu rozwiązaniu społeczność szkolna zobowiązała się przygotować program naprawczy, który złożyła w Urzędzie Gminy w przeddzień sesji absolutoryjnej - zgodnie z wyznaczonym terminem.

Dyskryminacja?

Wójt napomknął, że program nie spełnia jego oczekiwań i wydaje mu się „nie na temat". Radna Okońska powtarzała, że brakuje innych szkół, co zakrawa na dyskryminację ZS.

- Akurat wyniki ubiegłoroczne naszej szkoły były wyższe, język polski - 7. Stanin na dziewięć w skali staninowej. Oczekiwalibyśmy traktowania wszystkich szkół jednakowo - podkreślała.

- Na komisji mówiliśmy o programie naprawczym funkcjonowania ZS - odpowiadał wójt. - Dodał, że oświata będzie tematem obrad komisji, a być może sesji nadzwyczajnej: - To bardzo ważne dla nas wszystkich, by zaczęła funkcjonować prawidłowo.

- Podaje pan krzywdzącą opinię, że program jest nie na temat, gdy nikt się z nim jeszcze dokładnie nie zapoznał, traktujmy się, jak należy – wytykała wójtowi przewodnicząca i postulowała spotkanie w gronie poszerzonym o ekspertów, oparte o rzetelne oceny, a nie pogłoski, a nawet pomówienia.

Wójt mówił, że dokument zawiera elementy metodyki nauczania, a nie wskazuje działań prowadzących do poprawy poziomu: - Ale ciszę, że powstał i rozpocznie dyskusję.

- Przechodzimy do debaty nad raportem o stanie gminy - ucięła wymian zdań na temat szkoły Violetta Tobiasz, przewodnicząca Rady Gminy.

Działa czy nie?

Radna Marta Kociuba, była wicewójt i kontrkandydatka Pikuły w ostatnich wyborach zwróciła uwagę na zapis w raporcie o stanie gminy dotyczący oczyszczalni w Głębokiem: - Nieprawdą jest, że oczyszczalnia kontenerowa jest nieczynna do zakończenia modernizacji, bo oczyszczalnia działa. Dokąd płyną ścieki z Zakładu Wychowawczego?

- Oczyszczalnia jest nieczynna - mówił wójt. - Niestety nadzór budowlany nie dopuścił do jej użytkowania. Na terenie oczyszczalni jest zbiornik, do którego są spuszczane ścieki z Zakładu Wychowawczego i wywożone transportem gminnym do Kopiny. Dwie beczki odbierają nieczystości także od kilku gospodarstw indywidualnych. Ponieważ nie nadążamy z tymi ściekami, w tym roku planowaliśmy zakup trzeciej. I tak będzie do wyroku sądu, który zlecił wykonanie ekspertyzy technicznej dotyczącej oczyszczalni i sieci. W październiku odbędzie się rozprawa, na której sąd zdecyduje, co dalej. Dopóki nie pozwoli na modernizację oczyszczalni, nic nie możemy zrobić.

Co z gazem?

Radna Marta Kociuba wyraziła zaskoczenie zawartą w raporcie informacją o opracowaniu programu zasilania gminy w gaz ziemny: - Pierwsze słyszę, zbieraliśmy wspólnie z mężem (sołtysem Głębokiego - przyp. aut) podpisy zainteresowanych gazem w naszej miejscowości i ta lista leży, bo nie było komu jej zdać. Co to za dokument? Chciałabym widzieć jako radna i mieszkaniec.

- Jestem zdziwiony, bo na sesjach sołtysów mówiliśmy, komu i do kiedy należy złożyć wniosek o zaopatrzenie w gaz, wszyscy złożyli oprócz Głębokiego – mówił wójt.

- Nie sądzę - skwitowała Marta Kociuba, prosząc o szczegóły.

- To jest zapisane w strategii, jeśli chodzi o gaz, nie ma żadnych przeszkód, możemy ciągnąć linię z Bogdanki. Problem w tym, że nie mamy 20-30 mln potrzebnych na realizację inwestycji. Polskie Zakłady Gazownicze twierdzą, że też nie mają, gminy po prostu teraz na to nie stać, ale listy zostały do PZG złożone.

Wójt dodał, że sprawę komplikują preferowane obecnie przez rząd trendy.

- Chodzi o plan, by w każdej miejscowości powstał zbiornik, do którego gaz będzie dowożony i rozprowadzany wśród chętnych, bo gazociągi są bardzo drogie, a poza tym, kto pozwoli w pobliżu swoich budynków przeciągnąć sieć, ale nie jest tak, że nic nie robimy. Trzymamy rękę na pulsie - zapewnił wójt Cycowa.

Jolanta Chwałczyk

Na jednej scenie z Alą Tracz, reprezentantką Polski podczas Eurowizji Junior

W ub. poniedziałek na Scenie Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie wystąpiły młode wokalistki z Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie. To nasze laureatki konkursu wokalnego „Śpiewamy marzenia".

Fot.GOK Puchaczów

Wiktoria Kosakowska, która wyśpiewała II miejsce w konkursie „Śpiewamy marzenia" i Ala Tracz, reprezentantka Polski w Eurowizji Junior

Fot.GOK Puchaczów

Koncert laureatów konkursu wokalnego „ŚPIEWAMY MARZENIA" odbył się 28 czerwca w sali widowiskowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Wśród nagrodzonych były podopieczne Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie:
Wiktoria Kosakowska - II miejsce (instruktor Justyna Abramik),
Wiktoria Budzyńska - WYRÓŻNIENIE (instruktor Justyna Abramik),
Maja Haraszczuk - WYRÓŻNIENIE (instruktor Justyna Abramik),
Alicja Roczon - WYRÓŻNIENIE (instruktor Krzysztof Zgórski).
Podczas koncertu dziewczynki spotkały takich artystów jak Joszko Broda - multiinstrumentalista, założyciel i współtwórca wielu zespołów m.in. Dzieci z Brodą i członek jury Konkursu czy Ala Tracz, reprezentantka Polski w Eurowizji Junior, która wystąpiła jako gość specjalny

Maluch+ na Bajkolandię

Gmina Puchaczów otrzymała 19 tys. 200 zł dofinansowania w tegorocznej edycji rządowego programu MALUCH+.

Dotacja przeznaczona jest na zapewnienie funkcjonowania miejsc opieki nad dziećmi w wieku do lat trzech utworzonych przez gminę w Żłobku Samorządowym „Bajkolandia" w Wesołówce.

Pierwszy w historii gminy Puchaczów Żłobek Samorządowy „Bajkolandia" funkcjonuje od stycznia 2020 roku. Powstał w zmodernizowanym budynku dawnej szkoły, którego adaptację Program Maluch+ 2019 wsparł sumą 600 tys. zł. Budynek przeszedł generalny remont.

Już drugi rok żłobek zapewnia opiekę 20 maluchom z Puchaczowa, ale też sąsiednich gmin, Cycowa i Ludwina.

jch

eprasa.pl 559d0333e0

- Koszty postępowania nie są wysokie w porównaniu do wartości całego projektu - mówi wójt

Prywatna spółka wygrała z gminą Ludwin

18,6 tys. zł kosztów sądowych zapłaciła gmina Ludwin z powodu niekorzystnego dla niej wyroku, który zapadł w Krajowej Izbie Odwoławczej. Chodziło o przetarg na dostawę i montaż paneli fotowoltaicznych.

Ten przetarg ogłoszony jesienią ubiegłego roku gmina rozstrzygnęła dopiero przed miesiącem. Powodem były nieporozumienia między urzędem a spółką, która wygrała przetarg. Dostawa i montaż paneli fotowoltaicznych na budynkach i działkach mieszkańców gminy Ludwin jest jedną z części realizacji unijnego projektu „Energia ze słońca w gminie Ludwin".

Do wykonania tego zadania komisja konkursowa wybrała warszawską spółkę Sanito, która złożyła najniższą ofertę spośród 12 firm, które stanęły do przetargu. Warunkiem podpisania umowy z Sanito miało być jednak dostarczenie przez tę firmę dokumentów potwierdzających jakość montowanych przez nią urządzeń.

Urzędnicy wezwali więc spółkę o przesłanie kart katalogowych modułów i inwerterów fotowoltaicznych oraz certyfikatu potwierdzającego pozytywny wynik testów zgodności modułach z normami międzynarodowymi.

Po otrzymaniu dokumentów, kancelaria prawna współpracująca z Urzędem Gminy stwierdziła, że przedłożony przez spółkę Sanito certyfikat jakości wystawiony w Chinach nie jest dokumentem zgodnym z normami unijnymi, o czym mówi jeden z zapisów prawa zamówień publicznych.

Poszło o chiński certyfikat

Ponadto certyfikat i raport z badań nie były, zdaniem prawników, odpowiednio podpisane (ręcznie lub elektronicznym podpisem kwalifikowanym), więc urzędnicy stwierdzili, że nie są to oryginały dokumentów.

Gmina kilkakrotnie wzywała spółkę do przedłożenia oczekiwanych dokumentów, jednak nie otrzymała ich we wnioskowanej formie. Z tego powodu 24 marca br. urzędnicy podjęli decyzję o odrzuceniu oferty spółki Sanito.

Firma złożyła odwołanie od tej decyzji urzędników z Ludwina do Krajowej Izby Odwoławczej podnosząc, że certyfikat i raport z badań został gminie przedstawiony w oryginale, czyli w takiej formie, w jakiej wystawiła go jednostka z Szanghaju z użyciem specyficznego rodzaju podpisu używanego powszechnie w Chinach, czyli poprzez cyfrowe naniesienie obrazów podpisów wystawiających dokument.

Spółka Sanito argumentowała także, że ustawa pozwala przedstawić w przetargu także inne certyfikaty, niż te, które są akredytowane przez Unię Europejską w przypadku braku tych unijnych.

Wygrali przetarg po wyroku

24 maja w Warszawie odbyła się rozprawa w Krajowej Izbie Odwoławczej. Tego samego dnia zapadł wyrok przyznający rację spółce Sanito. Odpis tego wyroku opublikowany został na facebookowej stronie „Twój Ludwin".

W uzasadnieniu czytamy, że gmina Ludwin pominęła kwestię możliwości zastosowania wyjątku, który pozwala ocenić dokumenty w oparciu o przepis ustawy akceptującej inne środki dowodowe niż akredytowane przez Unię Europejską.

KIO nakazała więc gminie Ludwin unieważnić decyzję o odrzuceniu oferty spółki Sanito i ponownie wezwać ją do złożenia dokumentów, ale na podstawie artykułu ustawy mówiącego o akceptacji innych certyfikatów niż europejskie. Izba potwierdziła także, że przedstawiony przez spółkę chiński certyfikat jest oryginalnym dokumentem.

Po wyroku KIO gmina ostatecznie zaakceptowała dokumenty spółki Sanito, która 4 czerwca wygrała przetarg na dostawę i montaż 146 paneli fotowoltaicznych w gminie Ludwin. Ma wykonać to zadanie za 1,596 mln zł.

Tak gminie podpowiedzieli prawnicy

Wskutek niekorzystnego dla gminy Ludwin wyroku urząd musiał ponieść 15 tys. zł kosztów postępowania odwoławczego i 3,6 tys. zł wynagrodzenia prawnika spółki Sanito, czyli razem 18,6 tys. zł.

Przy rozstrzyganiu przetargów na tak duże inwestycje korzystamy z usług kancelarii prawnej. Nasza wzmożona ostrożność jest po to, by nie narażać gminy na stratę w części lub całości dofinansowania, co miało już miejsce w naszym województwie z powodu niezgodnego z prawem rozstrzygnięcia przetargowego - wyjaśnia wójt Andrzej Chabros.

-W przypadku dużych przetargów jak ten, który opiewał na kwotę ponad 5 mln, zawsze istnieje możliwość odwołania się oferenta od oceny komisji przetargowej i tak było w tej sytuacji. W razie niekorzystnego rozstrzygnięcia zawsze musimy liczyć się z poniesieniem kosztów potencjalnej rozprawy. Kwota 18,6 tys. zł nie jest wysoka biorąc pod uwagę możliwość utraty 3 mln dofinansowania, co mogłoby się zdarzyć na wypadek ewentualnych, niewłaściwych rozstrzygnięć - doaje wójt.

I zaznacza: - Ta sprawa była tak zawiła proceduralnie, że wyrok Krajowej Izby Odwoławczej dotyczący tego zamówienia stał się precedensem w kwestii rozstrzygnięć przetargów dla innych samorządów.

Kamil Kulig

Andrzej Chabros z absolutorium

Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin

Dyskusji nie było. Wójt gminy Ludwin jednogłośnie uzyskał wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu w 2020 r.

Wójt gminy Ludwin przedstawił sprawozdanie z wykonania ubiegłorocznego budżetu. Dochody w 2020 r. wyniosły 35,513 mln zł i stanowiły 100,69 proc. planu. Z kolei wydatki 34,785 mln zł gmina wykonała w 90,84 proc. w stosunku do założeń budżetowych.

Z uzasadnienia wójta wynika, że na zaniżenie wskaźnika realizacji wydatków inwestycyjnych wpłynęło przesunięcie realizacji planowanych zadań inwestycyjnych z 2020 na 2021 r. i niższe koszty wykonania zadań po przetargu lub po rozeznaniu cenowym, których nie zakładano w planie. 2020 r. zamknął się nadwyżką w kwocie 728 tys. zł.

Sprawozdanie finansowe otrzymało pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej i Komisji Rewizyjnej.

Wójt Andrzej Chabros absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2020 r uzyskał jednogłośnie. Za jego udzieleniem zagłosowało 12 radnych obecnych na sesji w czwartek, 1 lipca. Również jednogłośnie radni udzielili wójtowi wotum zaufania za 2020 r.

- Serdecznie dziękuję za udzielenie absolutorium. Jest to bardzo ważna decyzja i ocena pracy przede wszystkim mojej, ale też moich współpracowników – mówił do radnych wójt Chabros.

Kamil Kulig

Milejowscy tancerze wygrali cztery konkursy

Działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie ekipa Bez stylu i nazwy przywiozła w ostatnim czasie puchary za zajęcie pierwszego miejsca w aż czterech konkursach, w tym dwóch o zasięgu ogólnopolskim.

Roztańczona ekipa Bez stylu i nazwy. Od lewej: Sara Beć, Kinga Pikul, Nikola Bielecka, Julia Nowosad i Filip Kucybała

Milejowscy tancerze wygrali Białobrzewski Spring Dance, Ogólnopolski Festiwal Tańca w Pniewach, Nałęczowski Festiwal Tańca i Ogólnopolski Festiwal Tańca o Pluszowego Misia.

Dodatkowo ekipa Bez stylu i nazwy zdobyła Grand Prix za najlepsze występy spośród wszystkich kategorii na Ogólnopolskim Festiwalu Tańca w Pniewach i na Ogólnopolskim Festiwal Tańca o Pluszowego Misia.

Ta sama ekipa zajęła także drugie miejsce na Turnieju Tańca Nowoczesnego o Puchar Burmistrza Łęcznej.

Puchary zdobyte przez milejowskich tancerzy zajmują już całą ścianę w GOK-u.

Kamil Kulig

Powstał internetowy portal do płacenia za wodę i śmieci

Gmina Ludwin uruchomiła Ludwiński Portal Komunalny. Za jego pośrednictwem mieszkańcy mogą już opłacać rachunki za wodę i śmieci.

- Inwestycja w taki system ma na celu ułatwienie mieszkańcom radzenia sobie z zakresem obowiązków czy należności, które dzięki portalowi komunalnemu są przedstawione w jasny i dokładny sposób – informuje Ewa Kukawka, zajmująca się promocją gminy Ludwin.

Aby zarejestrować się do portalu komunalnego należy wejść na stronę urzędu www.gminaludwin.pl i na stronie głównej kliknąć w przycisk „portal komunalny", po czym zarejestrować się własnymi danymi w przypadku osoby prywatnej lub firmy bądź instytucji.

Po założeniu konta musimy je standardowo aktywować – klikając w link, wysłany na e-maila, po czym jesteśmy gotowi do ostatniego etapu rejestracji jaką jest wizyta w urzędzie.

Do urzędu, a konkretnie do Elżbiety Czarneckiej (pok. nr 2), zgłaszamy się celem weryfikacji tożsamości z dowodem osobistym lub innym dokumentem potwierdzającym naszą tożsamość. Po tej wizycie uzyskujemy pełny, bezpłatny dostęp do serwisu.

W module „należności" znajdziemy obecnie sekcje – „woda" i „odpady". Przypomnijmy, że mieszkańcy gminy są zobowiązani podać bieżący stan licznika wodomierzy minimum dwa razy do roku do 30 czerwca i 30 listopada (działkowcy do 15 czerwca). W portalu komunalnym znajdziemy m.in. historię tych odczytów.

Planowane są prace nad rozszerzeniem funkcjonalności portalu o dział podatków od nieruchomości i gruntów.

Kamil Kulig

eprasa.pl 559d0333e0

Podczas występu zdolnych młodych muzyków można było possłuchać aż 69 utworów

Ten koncert trwał ponad trzy godziny

Repertuar był różnorodny, od nastrojowych dźwięków muzyki klasycznej, aż po mocne uderzenie elektrycznych gitar w wykonaniu grupy Bez Przerwy

Michał Grabiec, który w szkole uczy się od początku jej istnienia w Łęcznej, zaśpiewał „Jeszcze w zielone gramy"

Nawet najmłodsi perkusiści z Yamahy potrafią dobrze zabębnić

Wszystkich wykonawców wspierali rodzice, dziadkowie, rodzeństwo i przyjaciele, którzy telefonami kręcili filmy z występów

W czasie koncertu podopieczni Yamahy zagrali aż 69 utworów

Nie zabrakło też dźwięków gitar klasycznych

Aż 3,5 godziny trwał występ podopiecznych łęczyńskiej Szkoły Muzycznej Yamaha z okazji zakończenia roku szkolnego.

Dla wielu uczniów występ kończący rok szkolny był okazją do zaprezentowania swoich osiągnięć na scenie. Koncert odbył się 30 czerwca w auli parafii św. Barbary w Łęcznej.

Na długo w pamięci słuchaczy pozostanie m.in. wykonana przez Justynkę Rawską piosenka „Meluzyna", a także „Beliver" zagrany przez Ksawerego Więczkowskiego, Martynkę Gajos i Filipa Pietrzaka (laureata festiwali ogólnopolskich i międzynarodowych). Utwory grane były na perkusji, instrumentach klawiszowych, gitarach, akordeonie i ukulele.

Od „Bella Ciao" po symfonię Mozarta

Na perkusji zabrzmiał „Do tańca kawałek" i „Shrek". Utwór „Przeżyj to sam" wykonany został przez młodzież, a „Chcę tu zostać" zagrany przez grupę Nie Kapela (w której grają także mamy uczniów Yamahy). Była „Havana", „Bella ciao", „Nad brzegami Ohio", ale też coś dla melomanów, jak „Wiosna" Vivaldiego. Młodsze dzieci zaprezentowały piosenki stosowne do wieku: „Osiołek i kukułka", Kotek", „Pojedziemy na łów".

W drugiej części koncertu wystąpiła młodzież dłużej ucząca się w szkole Yamaha. Gang Fajniaków zagrał na ukulele „Zorbę", Guitar Masters wykonał włoską „Bella ciao".

Michał Grabiec, który w szkole uczy się od początku jej istnienia w Łęcznej, zaśpiewał „Jeszcze w zielone gramy", a zespół wokalno-instrumentalny wykonał „Don`t worry" i „10 w skali Beauforta". Kacper Zub zagrał temat Symfonii 40. Mozarta oraz nastrojową „Pod dachami Paryża".

Bartłomiej Janiuk na gitarze klasycznej wykonał „Bourrée" Johanna Sebastiana Bacha i hiszpańską „Malagenę". Gabrysia Janocińska zagrała „Sen o Warszawie" i „Temat Lary" z filmu „Doktor Żywago".

KK

Zapachniało truskawkami na pikniku w Spiczynie

Podczas niedzielnego Święta Truskawek na placu szkolnym w Spiczynie na wysokości zadania stanęły gospodynie. Spośród rozkoszy podniebienia nie miała sobie równych drożdżówka Małgorzaty Tkaczyk z Koła Gospodyń Wiejskich w Zawieprzycach Kolonii ze świeżymi truskawkami, które królowały tego dnia w konkursowych potrawach. Do zwycięzców trafiły m.in. naczynia ceramiczne „handmade" miejscowej twórczyni z Jawidza.

Zdjęcia: Centrum Kultury w Ziółkowie

MS

Spotkania aktywnych gospodyń ze Stawku i Ludwikowa odbywają się w domach prywatnych. Liczą, że Rada Gminy przeznaczy fundusze na budowę lokalu, który będzie służył mieszkańcom. Na zdjęciu Gospodynie z przygotowanymi do degustacji potrawami

Do zwycięzców trafiły m.in. naczynia ceramiczne „handmade" miejscowej twórczyni z Jawidza. Nagrody w konkursie kulinarnym ufundowała wójt gminy Spiczyn Dorota Szczęsna

Spośród rozkoszy podniebienia nie miała sobie równych drożdżówka Małgorzaty Tkaczyk z Koła Gospodyń Wiejskich w Zawieprzycach Kolonii ze świeżymi truskawkami, które królowały tego dnia w konkursowych potrawach.

KGW Jawidzanki i ich wystawowe stoisko z własnoręczni przygotowanymi smakołykami z aromatycznymi owocami

KGW Charleżanka ze swoimi specjałami

Dzieci Maryi zatańczyły po koreańsku

To efekt współpracy wspólnoty Dzieci Maryi z siostrą Reginą Park, Koreanką, która od września 2020 r. posługuje w Łęcznej we wspólnocie sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi.

Piosenka, do której tańczyły dzieci, opowiadała o zjednoczeniu Korei Południowej i Północnej.

Siostra Regina poprosiła uczestników spotkania o modlitwę o pokój w Korei, gdyż podzielony kraj od 71 lat znajduje się formalnie w stanie wojny.

Siostra Regina pogratulowała dzieciom występu i powiedziała, że jest z nich bardzo dumna, gdyż świetnie poradziły sobie z bardzo trudnym tanecznym układem

Występ odbył się w auli parafii św. Barbary w Łęcznej w piątek, 25 czerwca. Tego dnia przypada rocznica wybuchu krwawego konfliktu, który po trzech latach walk zakończył się podziałem kraju na komunistyczną Północ i kapitalistyczne Południe.

KK

eprasa.pl 559d0333e0